



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Polska 30-halerzówka "Siedem Groszy" : wiadomości z całego świata - najciekawsze procesy - sensacyjna powieść : dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkim.

Liczba stron oryginału

30

Liczba plików skanów

30

Liczba plików publikacji

33

Sygnatura/numer zespołu

C IV 030181

Data wydania oryginału

1933

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków PW Kultura+



**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**



**NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY**

KULTURA+

01 001
Digitalizacja

30-Polska-halerzówka

Siedem groszy

WIADOMOSCI Z CAŁEGO ŚWIATA - NAJCIEKAWSZE PROCESY - SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkim

Gorgonowa skazana za zabójstwo pod wplywem silnego wzruszenia Jednomyslnosc sędziów przysięgłych / **na osiem lat więzienia**

Kraków, 29-go kwietnia.

W sobotę, w ostatni dzień procesu Gorgonowej, posiedzenie sądu rozpoczęło się o godz. 9.45. Sala przepelniona. Napięcie wśród publiczności ogromne.

Mowa obrońcy Aksera

Po otwarciu rozprawy przewodniczący udzielił głosu obrońcy dr. Akserowi.

Najłżejsza nawet kara nie zwolni Gorgonowej od śmierci

— Pomyślawszy o tem obrońca, mówił: — Nie ludźcie się panowie, aby nawet najłżejsza kara zwolniła oskarżoną od śmierci. Widzicie sędziowie, co uczyniło z nią te kilka tygodni w ciągu, których zamieszona jest zasada na ławie oskarżonych.

Adwokat Akser kończy swoje przemówienie wyrażając sposób:

— Panowie sędziowie, nie proszę was o litość. Ja proszę o sprawiedliwość, wynikającą z rozumu i serca. Wstuchajcie

Jestem niewinna moła płacząc Gorgonowa

Oskarżona wstaje i płacząc, mówi: — Jestem niewinna. Ja z tą zbrodnią nie mam nic wspólnego. Nigdy w mem życiu nie zrobiłam nikomu nic złego, a tembardziej nie zrobiłabym nic złego Lusi, z którą tyle lat mieszkalam i którą wychowałam. Błagam was na dzieci wasze, nie krzywdźcie mnie więcej. Oszczędźcie mnie ze względu na moje najmniejsze dziecko, które niema ojca i które nie miałoby matki.

Po tem przemówieniu oskarżona osuwa się na ławę oskarżonych.

Zabiera głos przewodniczący i udziela pouczenia przysięgłym.

O godz. 13.30 przewodniczący zarządza przerwę i przysięgli udają się na naradę.

Przysięgli sądzą

dodatkowego pytania

Po 45 minutowej naradzie, powróciła ława przysięgłych na salę. Zwierzchnik ławy przysięgły Krowicki doręczył następującą uchwałę przysięgłych:

Wysoki Trybunał! Stosownie do przysługującego prawa ława przysięgłych prosi o postawienie dalszego pytania:

„Czy osk. Gorgonowa, popełniając czyn, w pytaniu 1-em i 3-em określony, działała pod wpływem silnego wzruszenia?”

Do takiego życzenia czuje się ława przysięgłych spowodowaną tem, że w toku narad przysięgłych powstała wątpliwość skutkiem wyniku przewodu sądowego, wymagająca — zdaniem przysię-

Obrońca zaczyna, mówiąc, że poraz trzeci staje przed sądem w obronie Gorgonowej, kobiety nieszczęśliwej, sponiewieranej przez życie. Dalej mówi obrońca o roli obrony wogóle, a specjalnie w tym procesie, gdyż działa bezinteresownie i w głębokim przekonaniu o niewinności oskarżonej. Obrońca przypomina, że oskarżonej grozi kara od 5 do 8 lat, ewentualnie kara bezterminowego więzienia, albo kara śmierci.

się dobrze, a usłyszycie, jakiego kr. wam gorące serca, byście powiedzieli „nie”.

O godz. 13-tej 5 minut sąd wznowia posiedzenie.

Przewodniczący zwraca się do stron z zapytaniem, czy zamierzają jeszcze przemawiać. Prokurator i obrońcy oświadczają, że nie mają już nic w tej sprawie do powiedzenia.

Wówczas przewodniczący zwraca się do oskarżonej i zapytuje się jej, czy chce przemawiać.

głych — uzupełnienia postawionych pytań w sposób, jak wyżej zaznaczono.

Wówczas zabrał głos prokurator:

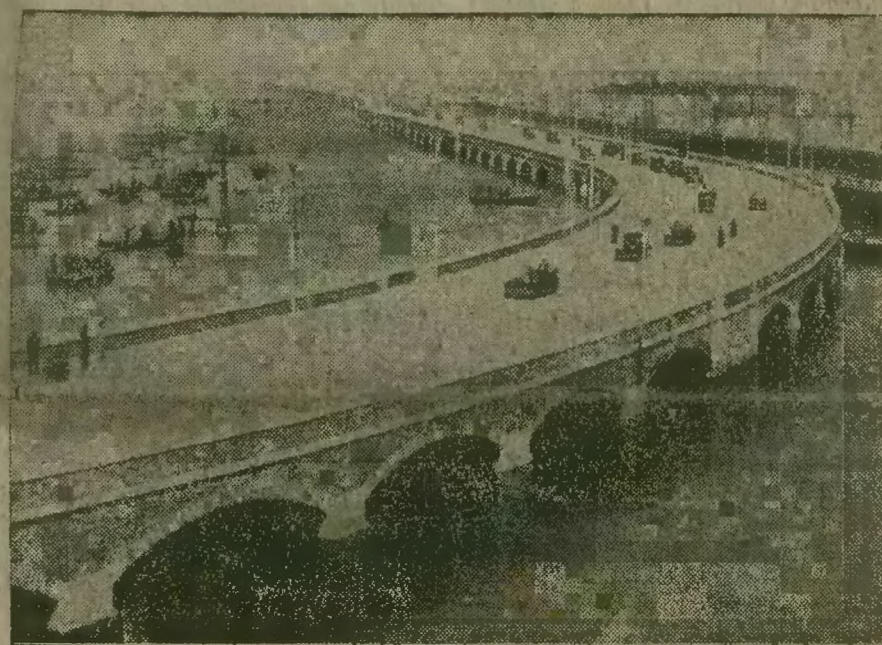
— Czyn oskarżonej był wynikiem zemsty. Plan zemsty powstał oddawna i był wygotowany w najdrobniejszych szczegółach. Zbrodnia została dokonana na zimno i w zupełnej świadomości. Zbrodniarka po dokonaniu morderstwa dokonała jeszcze zbezczerstwienia zwłok, a potem z wyrafinowaniem, na zimno zatarła ślady. Oskarżenie wychodzi z założenia, że takie zachowanie się oskarżonej przed morderstwem jak i po morderstwie nie usprawiedliwia postawienia dodatkowego pytania — ponieważ jednak panom przysięgłym musi się dać możność wypowiedzenia się w każdym kierunku, przeto postawienie lub niepostawienie tego pytania pozostawia oskarżenie uznaniu Wysokiego Trybunału.

W imieniu obrony zabrał głos obrońca Akser, który oświadczył, że należy dać przysięgłym możność wypowiedzenia się jaknajszerszej. Jakkolwiek obrona stoi na tem samem stanowisku, które zaznaczyła, to jednak prosi, by żądania przysięgłych trybunał traktował również jako wniosek obrony z tem, aby pytanie, którego żądała przysięgli, uznać za pytanie trzecie, natomiast pytanie trzecie za pytanie 4-te.

Przewodniczący zarządził 1/2-godzinną przerwę, prosząc przysięgłych, by udali się do swojej sali narad i nie opuszczali jej. Trybunał udał się na naradę o godz. 15 min. 10. Narada, zamiast pół godziny, trwała do godz. 16.45. Następnie trybunał wszedł na salę i ogłosił następującą decyzję:

Pierwsze trzy pytania pozostają bez zmiany.

Pytanie czwarte, na wypadek zatwier-



Włoski następca tronu dokonał uroczystego otwarcia mostu długości 5 km., który połączył Wenecję z lądem stałym. Most jest przeznaczony dla samochodów, które poraz pierwszy mogły dotrzeć do miasta lagun. Przy końcu autostrady znajduje się garaż państwowy oraz przystań dla parowców i gondol, tych „tramwajów” i „dorożek” weneckich kanałów.

dzenia pierwszego i zaprzeczenia drugiego i trzeciego pytania: — Czy oskarżona Emilia, Margerita Gorgonowa, popełniając czyn, określony pytaniem pierwszym, działała pod wpływem silnego wzruszenia.

Pytanie piąte, na wypadek zatwierdzenia pierwszego pytania i zaprzeczenia drugiego i trzeciego, a zatwierdzenia czwartego pytania: — Czy oskarżona Emilia, Margerita Gorgonowa w chwili popełnienia czynu, określonego pytaniem pierwszym i czwartym, z powodu zakłócenia czynności psychicznej nie mogła rozpoznać znaczenia czynu lub pokierować swoim postępowaniem.

Pytanie szóste, na wypadek zatwierdzenia pierwszego, zaprzeczenia drugiego i trzeciego, zatwierdzenia czwartego i zaprzeczenia piątego pytania: — Czy oskarżona Gorgonowa winna jest, że w nocy

z 30 na 31 grudnia 1931 roku w Łączkach pod Rzesną Polską zabiła pod wpływem silnego wzruszenia sp. Lusę Zarembiankę, ugodziwszy ją kilkakrotnie twardym narzędziem w głowę.

Przewodniczący do prokuratora i obrony:

— Czy panowie mają jakieś uwagi co do pytań?

Obroncy i prokurator odpowiadają: Nie.

Przewodniczący: W takim razie zatwierdzamy i podpisujemy pytania. Do mego resume dodaję, że ta zbrodnia, która obięta jest pytaniami dodatkowymi, jest zbrodnią zabójstwa uprzywilejowanego, jeżeli tak mogę się wyrazić z artykułu 225, paragraf 2, który powiada: Kto zabija pod wpływem silnego wzruszenia, podlega karze więzienia do lat 10-ciu.

Winna — mówią sędziowie przysięgli

Po tem przemówieniu przewodniczącego, przysięgli udają się na naradę. O godz. 18.15 zwierzchnik ławy przysięgłych ogłasza werdykt sędziów przysięgłych.

Na pierwsze pytanie przysięgli odpowiadają 12 głosami „tak”, na drugie pytanie 12-tu głosami „nie”, na trzecie pytanie przysięgli odpowiadają 12-tu głosami „nie”, na czwarte pytanie 12-tu głosami „tak”, na piąte pytanie 12-tu głosami „tak”.

„nie”, na szóste pytanie 12-tu głosami „tak”.

Wyrok

Po ogłoszeniu werdyktu trybunał udał się na naradę, która trwała do godz. 19.10 następnie wśród uroczystej ciszy przewodniczący ogłasza wyrok, mocą którego Emilia Margerita Gorgonowa skazana została na 8 lat więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego. Obrona zapowiedziała skargę kasacyjną.

Gorgonowa przyjęła wyrok spokojnie.

Wiadomości ze Śląska Cieszyńskiego i Moraw

Ułaskawienie dwuch morderców

Karę śmierci zamieniono im na ciężkie więzienie

Anton Jurnost w Szymbarku i Antoni Waliczek z Brennej, skazani we wrześniu ub. r. na śmierć przez powieszenie za dokonanie ohydnych morderstw na osobie stryja 73-letniego Antoniego Jurnosta i ciężkiego poranienia żony jego, zostali obecnie ułaskawieni.

Według zawiadomienia, nadesłanego z kancelarii cywilnej Pana Prezydenta, zamieniono Jurnostowi karę śmierci na 25 lat, a Waliczekowi na 20 lat ciężkiego więzienia. Do odsiedzenia kary zostaną oni przewiezieni do Sztawle na Słowa-czyźnie.

Oprócz tych dwu przebywa w więzie-

niu w Morawskiej Ostrawie Jan Dzierża-wa z Frysztatu, skazany na karę śmierci za zastrzelenie żandarma, oraz Jan Ly-

sek, który zamordował swą narzeczoną Olę Wierzbową. Los dwóch ostatnich nie jest jeszcze zdecydowany.

Porozumienie czesko-polskie

dale dobre rezultaty

Dalsza praca nad zbliżeniem obu bratnich narodów

Porozumienie i zbliżenie obu Narodów polskiego i czeskiego, nad czym pracują od dłuższego czasu założone kluby cze-sko-polskie w Czechosłowacji jak rów-nież w Polsce, zaczynają przynosić pozy-tywne rezultaty.

Na agresywno i zaciekło stanowisko Niemiec odnośnie granic polskich, społe-czeństwo polskie odpowiedziało bojkotem towarów niemieckich.

W tych dniach zwrócił się zwłazek klubu polsko-czeskiego z Poznania do klubu czesko-polskiego w Morawskiej Ostrawie z doniesieniem, że wskutek ak-cji, prowadzonej przez ZOKZ., istnieje możliwość zastąpienia towarów niemiec-kich towarem produkcji czechosłowac-kiej.

Zadaniem porozumienia czesko-pol-skiego, jest wzbudzenie jaknajwiększego zainteresowania odnośnych sfer gospo-darczych i handlowych na nadarzającą się możliwość rozwoju wywozu do Polski. Szczególnie dobra konjunktura otwiera się dla przemysłu filmowego.

W ostatnich dniach odbyła się w Poz-naniu konferencja, w której brał udział konsul czeski i jugosłowiański.

Miedzy innymi zaprojektowano, by Radio poznańskie w swych audycjach in-formowało polskie społeczeństwo o sto-sunkach czeskich, a Radio morawsko-ostrowskie wygłaszało odczyty o polskich stosunkach gospodarczych.

Śolska

30-halerczówka

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Ślaska Ostrawa, Namesti 1194.

Niedziela

30

Kwiecni
1933

Dziś: Katarzyny S.

Jutro: Filipa i Jak. ap.

Wschód słońca: g. 4 m. 3

Zachód: g. 19 m. 23

Długość dnia: g. 14 m. 51

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY.

Wschód księżyca: g. 7 m. 24

Zachód księżyca: g. 0 m. 50

ZMIANA KSIĘŻYCA.

Poniedziałek, 24 IV. o godz. 19.38 nów.
do wtorku, 2 V. godz. 23.39 pierw. kw.

Groźny pożar

w Olbrachcicach

Z Olbrachcic donoszą, że 27-go b. m. w nocy wybuchł pożar w zabudowaniach rolnika Karola Górniaka. Pastwą płomie-ni padła stodoła z maszynami gospodar-czemi i zapasami zboża. Szkoda wynosi około 20.000 koron czeskich, którą pokry-je ubezpieczenie.

Napad bandycki

na kasę kolejową

26-go bm. włamali się nieznani bandyci do kasy dworcowej w Chabliskich Tesa-rach na Słowaczynie. Odszrubowali oni ołowiane żelazną kasę stacyjną, którą wynieśli i skradli z niej 20 koron.

Zawiedzeni tak małą zdobyczą, wró-cili i usiłovali wykraść jeszcze jedną ka-sę. Zostali jednak spłoszeni przez kasjera.

Polsko-czeskie biuro prasowe

w Morawskiej Ostrawie

W Morawskiej Ostrawie założone zo-stało czechosłowacko-polskie biuro prasowe, którego zadaniem będzie planowo i systematycznie informować prasę polską i czechosłowacką o wszelkich przejawach życia kulturalnego, politycznego, społecz-nego i t. d. drugiego kraju oraz podawać wiadomości w sprawach łączących oba państwa i narody.

Czeski Cieszyn

narazie nie uzyskał

pożyczki inwestycyjnej

Z Posiedzenia rady miejskiej

28-go br. odbyło się w czeskim Cieszynie posiedzenie Rady Miejskiej, na którym między in. uchwalono udzielić zezwolenia morawsko-ślaskie-mu aeroklubowi na urządzenie Dnia Lotniczego w Czeskim Cieszynie.

Nadto przychyłono się do prośby komendy garnizonu o oddanie lasu w Alejach Massarykowych w Czeskim Cieszynie na urządzenie koncertów, organizowanych przez orkiestrę ślą-skiego p. p. nr. 8.

Koncerty będą się odbywały od 1-go maja do 30-go września w każdy wtorek od 7-mej do 9-ej, wzgl. 8 do 10-ej wieczorem.

W dalszym ciągu Rada Miejska omawiała sprawę interwencji burmis-trza miasta Cieszyna p. Koźdonia, który czynił zabiegi w Pradze, celem uzyskania pożyczki inwestycyjnej z funduszu „Pożyczki Pracy”. Inter-

wencja ta nie dała dotychczas pozyty-wnego rezultatu.

Z przedłożonej przez dyrekcję ga-zowni miejskiej statystyki wynika, że ze wszystkich znajdujących się na te-renie Śląska gazowni, gazownia miej-ska w Czeskim Cieszynie oddaje gaz najtaniej. Z pośród 85 gazowni, znaj-dujących się na terenie całej Czecho-słowacji 73 gazownie oddają gaz dro-żej, niż Czeski Cieszyn, a tylko 8 ga-zowni jest najtańszych. Przyczyna te-go tkwi w tem, że są one urządzone najnowocześnie i na wielką skalę.

Do miejskiej sieci elektrycznej, któ-rą badano, jest dołączonych 29,892 lampy o sile 585,301 wat, 394 motory o sile 687,000 wat i 1638 aparatów z 234,095 wat.

Poruszono jeszcze sprawę drogi Jablonkowskiej, poczem obradowano nad sprawami personalnymi.

Wielka katastrofa kolejowa

57 osób rannych

Z Pragi donoszą:

W nocy 29 bm. w północno - wschodnich Czechach na stacji Bakov nastąpiło zderzenie pociągu pociągów z wagonami znajdującymi się na torze. 57 osób zostało rannych, w tem 10 ciężko. Jeden z rannych zmarł w szpitalu.

Przyczyną katastrofy było prawdopodobnie złe nastawienie zwrotnicy.

W kilku słowach co się jawnie zdarzyło

— W Skoraczowie spalili się najstarszy dom drewniany, stanowiący własność wdowy Marji Dobrzańskiej.

— 25 bm. zbiegli z więzienia frysztackiego niejaki Wilhelm Wojewoda, wielokrotnie ka-rany sądownie i przybył do czeskiego Cie-szyna, gdzie go aresztowano 28 bm.

— Na posiedzeniu rady miejskiej w Pra-dze, uchwalono na wniosek ministra dr. Czecha przedłużyć akcję dożywiania bezrobot-nych o trzy dalsze tygodnie i na ten cel prze-znaczono 17 milj. koron czeskich.

Czytajcie „Śolską 30-halerczówkę”



TEATR POLSKI W MORAWSKIEJ OSTRAWIE:

Zwłazek Polaków na Morawach urządza w niedzielę, 30 bm. o godz. 9.45 przedpoł. w teatrze miejskim (Na-rodni Divadlo) w Morawskiej Ostrawie uroczyste przed-stawienie ku uczczeniu 142 rocznicy wiekopomnej Kon-sytucji 3 maja.

Silami amatorskimi wystawiona zostanie fantazja dramatyczna „Zawisza Czarny”, napisana przez Kazi-mierza Przerwy-Tetmajera.

Uroczyste nabożeństwo odbędzie się 3 maja 1933 r. w nowym kościele w Morawskiej Ostrawie.

KINA:

Morawska Ostrawa: Elektra — „Quo vadis”, Kosmos — „Córka pułku”.

Ślaska Ostrawa: Palace — „Adjutant jego wysoko-

ści”.

Witkowo: Record — „O czym kobiety marzą”.

Dąbrowa: Slavia — „Siostra Marja”.

Frydek: „IX złot sokolski w Pradze”.

Trzyniec: „Bibi”.

Przywóz: Odeon — „Złotowłosa Krysia”.

RADJO:

Niedziela, 30 kwietnia 1933 r.

Morawska Ostrawa. 6.45 Gimnastyka i rozmańcości.

9.15 Płyty. 11 Koncert. 16 Koncert. 17.45 Płyty. 19 Kon-

cert. 20 Piekni. 31 Koncert. 22.30 Płyty.

To nie polityka — to walka o chleb

W obronie szerokich warstw pracujących

Kryzys gospodarczy coraz bardziej ślaska w swych kleszczach ludzi pracy. Walka o byt przybiera coraz gwałto-wniejsze formy. Żyjący i żywiący swoją rodzinę z pracy rak własnych robotnik czy górnik, z przerażeniem myśli o przy-szłości.

Jak mlecz Damoklesa, nad każdym robotnikiem wisi widmo redukcji. Każdy robotnik w obecnych czasach z myślą o redukcji kładzie się spać, z myślą tą wstaje i myśli ta prześladowa go przy pra-cy i na każdym miejscu, jak brzęcząca osa, której odegnąć nie można.

Zredukowany robotnik wie, że wraz ze swoją rodziną jest zgubiony.

Czy można się dziwić, że w tej roz-pacz, robotnik i górnik, jak tonący brzytwy chwytają się fantastycznych środ-

ków, by bronić się przed widmem głodo-wej śmierci?

Wszak wszelkie inne środki zawodzą.

W Karwinie zastrejkowali górnicy na kopalni „Jan Karol”, należącej do magnata przemysłowego hr. Larischa. Strejkowali wzorem górników Klimontowa w Polsce. Ziechali do kopalni i... nie wrócili, dopóki ich postulaty nie zostały uwzględnione. Przyznać trzeba, że władze czeskie pre-dzję i skutecznie dla górników reago-wały na demonstrację. Strejk zakończył się po 2 dniach. Na kopalni „Klimontów” trwał 10 dni.

„Południk”, biorąc w obronę magnata przemysłowego, w formie uwłaczającej pismu kulturalnemu, zaatakował Polaków i Polskę, oraz strejkujących górników. Walkę o byt, dziennik ten nazwał „nie-

chlujną naleciałością z Polski”, a na strej-kujących górników rzucał oszczerzo ka-lumnje.

Nie manny zamiaru polemizować z tem pismem, jednak pragniemy wyjaśnić tło zasadnicze.

Strejk nie miał żadnego podłoża poli-tycznego. Strejkowali Polacy, Czesi i Niemcy, zatrudnieni na kopalni. Nikomu nie przyszło do głowy pytać się o przy-należność narodową czy wyznaniową strejkujących.

Górnicy strejkowali w walce o swój byt. Trzeba ich zrozumieć. Hr. Larisch, gdy zamknie kopalnię, ma jeszcze dużo pieniędzy w bankach, by móc żyć na do-tychczasowej stopie.

A co ma zrobić robotnik?

Panowie z „Południka” powinni być więcej obiektywni.

Walka z poszlakami

otaczającymi Gorgonową

Przemówienie obrońcy Woźniakowskiego

Z Krakowa donoszą:

W dalszym ciągu piątkowego procesu Gorgonowej, o godz. 19-ej min. 30 rozpoczął swe przemówienie drugi z obrońców, dr. Woźniakowski, który zajął się szczególnie poszlakami i dowodami rzeczowymi, związanymi z procesem. Adw. Woźniakowski, nawiązując do powiedzenia prokuratora, że poszlaki otaczają oskarżoną zwartym łańcuchem, zauważyła, że ogniwa tego łańcucha są bardzo kruche.

Wykazuje dalej brak rozważań w poszczególnych punktach oskarżenia, podnosząc np., że oskarżona musiałaby parokrotnie chodzić z pokoju swęga do pokoju denatki, by przynieść ciężki 3-kilogramowy dżagan, lichtarz ze świecą, bo przecież tego naraz nie mogła przynieść, bo jak mogłaby otworzyć drzwi ze swęgo pokoju do jadalni, z jadalni do werandy itd. Oskarżona musiałaby, otwierając drzwi i okna, dla upozorowania wtargnięcia kogoś obcego, pozostawić na nich ślady krwi. Uciekając z hału musiałaby zostawić w przedpokoju, czy gdzieś w kącie dżagan i lichtarz, bo przecież wysunęła się z hału przed drzwi zupełnie swobodnie.

Wykazuje dalej obrońca, że brzęk szybki rozbijanej w drzwiach od małej werandy musiałby słyszeć i stary Zaremba, który zbudził się już na krzyk Stasia. Staś biegnąc z pokoju denatki do pokoju ojca i słysząc po drodze brzęk szybki, gdy dobiegał do pokoju oskarżonej, byłby zastał ją manipulującą przy drzwiach z zamiarem dostania się do pokoju. Jeżeli oskarżenie twierdzi, że Gorgonowa spaliła seledynową koszulę, to przecież mogła zupełnie dobrze spalić i chusteczkę, a

nie ukrywać ją specjalnie w piwnicy.

Omówiwszy jeszcze inne dowody rzeczowe i wykazując, że oskarżona nie ma z niemi związku, zakończył swoje przemówienie dr. Woźniakowski

około godz. 21-tej.

W sobotę nastąpi przemówienie obrońcy Aksera, pouczenie sędziów przysięgłych, narada przysięgłych i wyrok.



Podczas, gdy u nas drzewa zaczynają dopiero puszczać pierwsze pączki, w Alpach wiosna ubrała już góry w szaty wspaniałej, pierwszej zieloności.

Rokowania pokojowe

między Japonią a Chinami

Z Londynu donoszą:

Podane w czwartek informacje przez „Daily Express” o rokowaniach pokojowych między Japonią a Chinami zostały zdementowane tak przez poselstwo japońskie jak i chińskie.

W kołach dobrze poinformowanych twierdzą jednak, że wstępne rozmowy na temat pokoju na Dalekim Wschodzie już się rozpoczęły.

Z Szanghaju donoszą:

Półrządowo donoszą, że rząd chiński obecnie rozpatruje warunki pokojowe, przedłożone przez Japonię, uważając jednak, że rokowania mogą się rozpocząć dopiero po uznaniu przez Japonię suwerenności Chin oraz na podstawie bezwzględnego równouprawnienia obydwu stron.

Dalsze warunki do rozpoczęcia rokowań Chin precyzują w ten sposób:

- 1) Operacje militarne muszą być przerwane na wszystkich frontach.
- 2) W rokowaniach nie może wziąć udziału Mandżuria.
- 3) Układ zawarty w dniu 3-go maja

1932 r. w sprawie załagodzenia konfliktu o Czapel ma zostać przedłużony o jeden rok.

4) Japońskie okręty wojenne muszą opuścić porty chińskie.

5) Japonia musi wycofać część swych wojsk koło Luan, Szanghajkwan i Czingwantau.

6) Rokowania mają toczyć się w Szanghaju.

„Małygin” uniknął niebezpieczeństwa

Z Moskwy donoszą:

Sowiecki łamacz lodów „Małygin”, któremu groziło bardzo poważne niebezpieczeństwo i na pomoc któremu wysłany został łodołamacz „Krassin”, zdołał wydobyć się z pośród lodów i przybył bez uszkodzeń do Murmańska.



Ministerstwo Komunikacji wyda wkrótce zarządzenie, wprowadzające dla kawalerów, orderu Virtuti Militari, na podstawie uchwalonej niedawno ustawy, 80-procentową ulgę przy cenie biletów.

Z powodu akcji bojkotowej wobec filmów niemieckich, zgłoszonych zostało 12 podań biur filmowych w Polsce, które za poważniejsze kwoty zakupiły filmy produkcji niemieckiej. Zwracają się one do Związku Obrony Kresów Zachodnich o dopuszczenie w drodze wyjątku do wyświetlania tych filmów, które sprowadzone zostały jeszcze przed rozpoczęciem akcji bojkotowej.

Żydowski komitet antyhitlerowski urządził w Warszawie specjalną wystawę, poświęconą ostatnim wypadkom w Niemczech, która ma być otwarta w nadchodzącym tygodniu i zawierać będzie liczne eksponaty, ilustrujące metody hitlerowskich gwałtów.

Senat gdański uchwalił, by jednak dzień 1-go maja nie obchodzić jako ogólne święto. Policja aresztowała jednego z przywódców hitlerowskich, niejakiego Flegutha za obrazę prezydenta Zielenia i senatu gdańskiego.

Aresztowany przez hitlerowców pod zarzutem zastrzelenia jednego ze szturmowców robotnik Paweł Papst, popełnił samobójstwo, skacząc z drugiego piętra na ulicę.

W piątek rano została przeprowadzona w berlińskiej dzielnicy Charlottenburgu wielka polityczna obława, w której wzięło udział 600 hitlerowców. Liczba aresztowanych nie jest dotychczas znana.

Austrjackie ministerstwo sprawiedliwości zarządziło, by aresztowanych na terenie Tyrolu sprawców napadu na braci Rotter, dokonanego na terenie księcia Lichtensteina, wydać władzom niemieckim. Temsamem można uważać, że sprawców mordu w Vaduz spotka całkowita bezkarność.

Policja wiedeńska przeprowadziła w czwartek gruntowną obławę w środowiskach komunistycznych. 62 osoby zostały aresztowane, w tym cały zarząd austriackiej partii komunistycznej.

Jak donoszą z Moskwy, w dniu 1-go maja ma zostać wydana amnestia dla przestępców politycznych, na podstawie której zostaną wypuszczeni na wolność skazani niedawno Angliey Thornton i MacDonald.

Na posiedzeniu angielskiej Izby handlowej, minister handlu Runciman oświadczył, że obecnie dzięki zawarciu szeregu układów, eksport węgla angielskiego znacznie się wzmoże, zwłaszcza do Danii, Norwegii, Szwecji i Niemiec. Jeśli chodzi o Danię, to ta przyrzekła 80 procent swego zapotrzebowania węglowego pokrywać w Anglii.

Angielski minister spraw zagranicznych, John Simon, udzielił pisemnej odpowiedzi na interpelację w Izbie Gmin w sprawie zakazu przywozu towarów sowieckich do Anglii, oświadczając, że zakaz ten zostanie cofnięty z chwilą powrotu do Anglii Thorntona i MacDonalda. Oczywiście zależało to będzie również od cofnięcia sowieckich represyj handlowych w stosunku do Anglii.

Tylko 50 000 bezrobotnych otrzyma zasiłki

Z Warszawy donoszą:

W dniu 27 b. m. odbyło się posiedzenie zarządu głównego Funduszu Bezrobocia. Na wniosek komisji budżetowej przyjęto preliminarz F. B. na miesiąc maj, ustalający m. in. sumę 2,524.500 zł. na zasiłki dla bezrobotnych robotników. Przewiduje się, że liczba bezrobotnych robotników, uprawnionych do korzystania z ustawowych zasiłków, wyniesie około 50.000 osób. Po stronie wpływów preliminarz F. B. na maj przewiduje z tytułu wkładów za ubezpieczonych robotników oraz ustawowej dopłaty ze skarbu państwa kwotę 3 mil. zł.

Na posiedzeniu powzięto również uchwałę w sprawie jaknajściślej współpracy Funduszu Bezrobocia z Funduszem Pracy.



Władza wykonawcza spiskowców poznańskich

53)

Bojówki te na zewnątrz przybrały i Kąkolewskiego, t. j. oddziałów chroń sam charakter, co oddziały Piłata niących materiały wojskowe, przed grabieżą tłumy jak i różnych „kombinatorów”.

Tutaj nadmienić wypada, że w magazynach wojskowych znajdowało się okragło jeden milion mundurów i płaszczów wojskowych. Niemcy starali się to wszystko wywieźć.

Na szczęście Polak, mający główną pieczę nad urzędem umundurowania, p. Ebertowski, żadnego legalnego zezwolenia na wywóz mundurów, nie udzielał. Reszty dopilnowywali już spiskowcy. Milion mundurów uratowanych zostało dla armii polskiej.

W czasie jednak do 27 grudnia

1918 r. doszło między Polakami a Niemcami dwukrotnie do krwawego starcia.

Niemcy, starali się placówkę opadować, co im się jednak nie udało. W czasie pierwszej potyczki zginął porucznik Herbst z 29 pułku saperów, zaś w drugiej potyczce zabity został Kowalski, urzędnik wywiadowczy z Komendy Garnizonu. Żołnierz służbista, nie wiadomo Polak czy Niemiec, bo nie deklarował się. Zginął przypadkowo, bo walczące z sobą strony, chciały pogodzić.

Piłat budził w szeregach niemieckich postrach. Opowiadano sobie o nim legendarne historie i chociaż jego spiskowcy nikogo z niemieckich działaczy nie uśmiercili, krążyły o spi-

sku Piłata i Kąkolewskiego pogłoski, jakoby zabitych przez spiskowców Niemców, można liczyć na setki, a nawet tysiące.

Tymczasem działalność spiskowców ograniczała się głównie do tupeu i renomowania. To na Niemców wystarczyło zupełnie, czemu świadczy fakt następujący:

W listopadzie 1918 roku zjawia się w mieszkaniu Piłata delegacja 29 pułku pionierów z koszar na Wildzie. Feldwebel Mazur, dawniejszy przełożony Piłata, przedstawia mu się jako komendant koszar, a feldwebel Franke jego zastępcą. Obaj zapewniają, że są szczerymi przyjaciółmi Polaków i przybyli tylko z prośbą, by nie uważano ich za wrogów. W każdej chwili są gotowi do oddania Polakom koszar oraz innych zabudowań i własności 29 pułku pionierów. Feldwebelowie mieli na myśli zabudowania forteczne (fort IX) oraz magazyny saperskie na terenach, położonych nad Wartą, dawn. plac wyścigów konnych.

Piłat przyrzekł, że sprawę 29 pułku pionierów przedstawi głównej komendzie „powstańców” (?) i zapewnił ich, że Niemcom, którzy czekają na zlikwidowanie swoich spraw i następnie wracać będą do domu, włos z głowy nie spadnie.

Komendy powstańczej de facto wcale nie było. Piłat nie chciał jednak Niemców uświadamiać.

Lepiej przecież, gdy Niemiaszki przeceniać nas będą, jakby mieli lekceważyć — myślał sobie i miał dużo racji.

Gdyby bowiem Niemcy wiedzieli jak słabych dowódców mieli przyszliz powstaniecy, łatwoby mogli sytuację opanować. Tak lękali się czegoś wielkiego nieznanego i woleli, jak w tym wypadku, odpowiednio się zaasekurować.

Gdy następnie Niemcy opuścili mieszkanie Piłata, ten namyślał się, co teraz właściwie ma zrobić. Okazja do zademonstrowania tajemniczej organizacji powstańczej była zbyt pociągająca, by z niej bez wszystkiego zrezygnować.

Piłat udał się do Hieronima Grześkowiaka i z nim począł się naradzać. — A dlaczego nie możemy sami odegrać roli wysłanników głównego sztabu powstańczego — radził Grześkowiak.

I tak się też stało.

Piłat i Grześkowiak, przybrawszy marsowe miny, zamówili sobie z Komendy miasta samochód osobowy i kazali się zawieźć do koszar 29 pułku sap.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

JAN TADEUSZ HRABIA KLIMCZOK

WÓDZ ROZBÓJNIKÓW ŚLĄSKICH

96

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska, pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępil złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą. W jakiś czas potem, śmiertelny wróg Klimczoka, Lubar, zmusił do małżeństwa ze sobą narzeczoną Klimczoka, księżniczkę Klementynę Sułkowską, oraz otruił jego matkę, którą pochowano w grobowcach rodzinnych. Nie umarła ona jednak, lecz tylko zapadła w letarg. Na wieść o tem, że w zamku straszy, Lubar otworzył trumnę hrabiny, która wstała z martwych. Prędko zatrzasnął wówczas wieko trumny i zakreślił krzyż, żywcem grzebiąc nieśczęśliwą kobietę.

Potem z uśmiechem zadowolenia schwycił latarkę, wyszedł z podziemia i drzwi za sobą zatrzasnął. Był on przekonany, że od tej chwili będzie miał spokój ze strony swej ofiary.

LV. DANIŁO PIETROWICZ.

Było to w niedzielę po niesporach. Do karczmy Lannera w dolinie Bystrej zaczęli schodzić się ludzie. Muzyka czasem pobrzękiwała, ale nikt nie tańczył jeszcze, bo było zawczesnie. Młodzi woleli bawić się w sadzie, albo wystawać na podjeździe i pod ścianami, gdzie na świeżych, żółtych jeszcze belkach siedziało sporo dziewczyn i kobiet.

W wielkiej izbie z czarnym, okopconym pułapem pusto prawie było. Małe, przepalone szybki przesiewały światło tak słabo, że tylko smuga leżała na powybijanej podłodze, a w kątach mrok zalegał. Jacyś ludzie siedzieli za stołami pod ścianą, ale nikt nie rozeznał, kto taki? Z czasem jednak do karczmy napływało coraz więcej ludzi. Muzyka raźniej się odezwiała i gwar się podnosił.

Naród skupiał się przy szynkfasie, pod ścianami albo i zgłębiał w pośrodku izby i radził, pogadywał, użalał się, a ten i ów przepijał do drugiego, ale zrzadka bo nie na pijaństwo przyszli, tylko tak sobie, po sąsiedzku postać, pogwarzyć, posłuchać skrzypców lub basów — posłyszec coś nowego.

Przecież to niedziela — to odpocząć, ani folgę dać ciekawości nie grzech, a choćby i kieliszek wypić z kumami... byle przystojnie i bez obrazy Boskiej się obyło, to i sam dobrodziej nie bronił. Jakże, i bydlę na ten przykład, po pracy odpocząć rade i musi.

A przy stole zasiedli gospodarze starsi i kobiety, odziane w czerwone spódnice i chusty, że widziały się jako malwy rozkwitłe. A że razem wszyscy mówili, to szum szedł po karczmie i tupot nóg, jakby bicie cepami w klepisko.

A skrzypce wciąż śpiewały figlarnie.

— A kto będzie za mną gonił... za mną gonił...

— Oto ja... oto ja... oto ja... — odbąkiwały stękające basy, a bębenek trząsł się tylko, a furkotał i wrzawa czynił brzękadłami.

Niewiele jeszcze ludzi tańcowało, ale tak ostro przytupywali, że dyle podłogi skrzypiały i stół dygotał, że raz wraz fłaszki pobrzękiwały i wyracały się kieliszki. Ale ochoty jeszcze wielkiej nie było. Tańcowali tak sobie, dla uciechy, albo dla wyprostowania nóg i grzbietów. Tylko chłopaki, co mieli późną jesienią do wojaka stawać, zabawiali się mocniej i pili na frasunek, co nie dziwota, bo

mieli ich pognać w świat daleki, do obcych.

Z czasem wrzawa podnosiła się coraz większa, bo każdy swoje głośno powiadał i kieliszki gęściej krążyły. Na izbie stało już dosyć narodu. Pozbijali się w kupy, jak komu i z kim się podobało i rozmawiali głośno. Nawet już w sieniach była ciżba, choć wciąż jeszcze nowi cisnęli się goście.

Muzykanci grali coraz ostrzej, aż im ręce mdlały, a pary wywijają jedną za drugą zapamiętałe. Hej! tańcowali też, tańcowali, a okręcali w miejscu, a zawracali, a hołupce bili, aż wiory leciały z podłogi!

A ludzie, co się przypatrywali, zbili się wszyscy we drzwiach, to po kątach i ze zdumieniem spoglądali, jak pary hulały niezmordowanie i coraz siarczyściej.

Niejedni wstrzymać się nie mogli, bo same nogi niosły, więc tylko do taktu przytupywali, a co gorętszy,

trząsł całym domem, a pary rzucały się w tany z zapamiętaniem, z szaleństwem. I tańcowali!

Owe krakowiaki drygliwe, baraszkująca, ucinana, brzękliwą nutą i skokliwymi przyspiewkami sadzone a pełne śmiechów i swawoli, pełne weselnej gędzby i bujnej, mocnej, zuchowatej młodości i wraz pełne figlów uciecznych, przegonów i waru krwi młodej, kochania pragnącej. Hej!

Owe mazury długie jak miedze, rozłożyste jak grusze, huczne a szerokie, niby te równie nieobjęte, przyćieżkie, a strzeliste, tęskliwe a zuchwałe, posuwiste, a gróźne, godne a zabi-jackie i nieustępliwe.

Owe obertasy, krótkie, rwane, zawrotne, wściekle, oszalałe, zawadajackie a rzewliwe, siarczyste a zadumane, warem krwi ognistej tętniące, a dobroci pełne i kochania. Takie to tany nieopowiedziane szły za tanami. Bo

umie się wywiązać. Cera ogorzała; wąs zawieszisty i nos orli nadawały twarzy marsowy wyraz. Biła od niego bezzwzględna, brutalna energia i surowość posunięta do okrucieństwa.

Szare, stalowe oczy ukrywały się pod mięsistymi, opuszczonymi powiekami. Wejrzenie ich razem z podstępny uśmiechem, który czasami okrażał grube wargi Pietrowicza, wskazywało na chytrą, która w połączeniu z brutalną siłą przejmowała ludzi strachem i odrazą.

Żaden z tych przymiotów nie był właściwością miłej Agaty, pięknej córki pułkownika. Jasnooka blondynka o smukłej postaci podobną była do świeżo rozkwitłego pączka róży. Dziwiono się potrochu, że pułkownik żandarmierji zabrał żonę i córkę na wyprawę nie pozbawioną przygód i niebezpieczeństw.

Daniło Pietrowicz zabrał też z sobą panie tylko dlatego, ponieważ żona życzyła sobie odwiedzić krewnych swoich w Opawie.

Ponieważ dolina Bystrej leżała po drodze, skorzystano z nadarzającej się sposobności. Obie panie miały naza-jutrz, lub też dzień później puścić się w dalszą drogę. Obecnie jednak cała rodzina zamieszkała w karczmie Lannera. Daniło Pietrowicz chciał jaknaj-prędzej zasięgnąć potrzebnych mu wiadomości. Do tego nikt nie był odpowiedniejszym, jak sam gospodarz, który całą okolicę znał na wylot. Daniło Pietrowicz nie bez powodu zatrzymał się w dolinie Bystrej. Obrat on tę wieś za główny punkt swoich operacji, ponieważ leżała blisko lasu cygańskiego, gdzie się miał ukrywać Klimczok ze swoimi zbrojcami. Wkrótce się okazało, że Daniło Pietrowicz dobrze się urządził.

Gdy bowiem w osobnym pokoju gościnnym popijał sobie wino, gospodarz Lanner chętnie udzielał mu wszelkich wskazówek. Najbardziej ucieszyło pułkownika, gdy mu Lanner oświadczył, że zięć jego, żandarm Carkow był zarazem najzaciętszym wrogiem Klimczoka.

— Zięć mój ma do dziś dnia jeszcze po Klimczoku pamiętkę — zakończył Lanner swoje opowiadanie — ponieważ ma przestrelone palce u rękach.

— Czy zięć twój dawno już mieszka w dolinie Bystrej?

— O, już kilka lat jaśnie panie. Jeżeli pan pułkownik chce się przekonać, to każdy zaświadczy, że niema gorliwszego i dzielniejszego człowieka nad mojego zięcia. W przeciwnym razie nigdy nie oddałbym mu córki za żonę!... Czy może pan pułkownik rozkaże, abym posłał po Samuela Carkowa?

— Nie potrzeba — odparł Daniło Pietrowicz — sam pójdę do niego.

Lanner kłaniał się i posuwał nogami.

— Przecież mogę posłać po niego. Wielmożny Pan nie będzie się sam fatygował. Jeżeli pan pozwoli...

Zamiast odpowiedzi, pułkownik wstał z miejsca.

— Dziękuję. Proszę mi tylko wskazać, gdzie jest mieszkanie żandarmal Lanner chciał towarzyszyć Pietrowiczowi, ale pułkownik i na to się nie zgodził. Pietrowicz poszedł więc sam za wskazówką gospodarza, który miał paniom donieść, że pułkownik wróci najpóźniej za godzinę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Niewiele jeszcze ludzi tańcowało, ale tak ostro przytupywali, że dyle podłogi skrzypiały...

brał dziewczynę i puszczał się w tany, na nic nie bacząc! Muzyka rżnęła siarczyście, zapamiętała. Huknęli w instrumenty obertasy, że mróz przeszedł kości. Pary przygarnęły się krzepko i z miejsca sunęły takiego oberka, aż dyle zaskowyczały.

A parobcy nosili się szeroko od ściany do ściany, zawracali, trzaskali podkówkami i przed muzyką piosneczek śpiewali.

A z gromady wyrwały się wciąż nowe pary i zaczęły przytupywać, śpiewać, tańcować i największy pęd brać, jakby sto wrzecion pełnych różnobarwnej wełny wilo się po izbie z turkotem i okręcało tak szybko, że już żadne oko nie rozeznało gdzie chłop, gdzie kobieta.

Ciężkie dychanie, tupoty, krzyki rwały się, płatały i huczały głucho po całej izbie. A ciągnęły się te tany łańcuchem jednym, bez przerwy, bez przestanku...

Co muzyka zaczynała rżnąć nowego, naród się podnosił z nagle, prostował jak bór i szedł z miejsca pędem jak huragan. Trzask hołupców rozlegał się jak grzmot, krzyk ochotny

tak chłopski naród się weseli w przygodny czas.

Godziny bieły za godzinami i przepadały niepamiętnie we wrzawie, w krzykach, w radości szumnej, w tanczonym zapamiętaniu. Ani się spostrzegli, gdy przed karczmą zajechał elegancki powóz.

Na koźle siedział obok furmana wygalonowany hajduk, a w powozie samym wysoki, siwawy już pan w lśniącym mundurze w towarzystwie dwóch dam.

Starsza z nich, której twarz dumna zdradzała ślady dawniejszej piękności, była żoną, a młodsza, której wdzięki podbić musiały serce każdego człowieka, córką przybyłego pana. Co to byli za goście?

W mgnieniu oka wiedzieli tu już wszyscy. Lotem strzały rozniosło się między ludźmi, że przyjechał z Krakowa pułkownik żandarmierji, Daniło Pietrowicz, aby z polecenia rządu schwytać Klimczoka, ponieważ miejscowe władze okazały się do tego niezdolne.

Daniło Pietrowicz wyglądał też na człowieka, który z danego polecenia

Człowiek, który nie zna uśmiechu

Największy bogacz świata w kleszczach kryzysu

B. amerykański wiceminister skarbu i ostatni poseł amerykański w Anglii, Andrew W. Mellon, uchodzi oficjalnie za najbogatszego człowieka Ameryki, a może nawet i świata.

Ołbrzymi majątek

Wartość całego majątku Mellona, ulokowanego w rozmaitych przedsiębiorstwach przemysłowych, bankach i w ziemi — oceniana urzędowo na 8 miliardów dolarów.

Minister skarbu

niepłacący podatków

Andrew Mellon, który od wielu lat pozostawał w służbie państwowej, amerykańskiej, liczy dziś 78 lat: W ostatnich czasach Mellon podupadł nie tylko fizycznie, ale i finansowo. Niedawno wdrożono przeciwko b. amerykańskiemu wiceministrowi skarbu dochodzenia o niezapłacone podatki. Kosztowało to bogacza amerykańskiego około 12 milionów dolarów.

Krań finansowy

Katastrofalny kryzys bankowy w Ameryce dotknął również boleśnie Mellona, który posiada 23 banki, związane w t. zw. „Mellbank-Corporation”. Ogromne straty poniósł również bogacz amerykański skutkiem zastoju w przemyśle stalowym i aluminiowym, w którym miał ulokowane duże kapitały. Do wszystkich tych nieszczęść dołączyło się jeszcze ostatnio trzęsienie ziemi w Kalifornii, które m. in. zniszczyło również duże posiadłości Mellona.

Człowiek bez uśmiechu

Ludzie, którzy znają dobrze b. amerykańskiego wiceministra skarbu, twierdzą, iż człowiek ten nie umie się

20 milionów złotych na zatrudnienie bezrobotnych

Z Warszawy donoszą: Fundusz Pracy przeznaczył dotychczas na bieżący kwartał 20 milj. zł. na rozpoczęcie robót publicznych. Są to prawie wyłącznie roboty szosowe, głównie w woj. Łódzkim, Warszawskim, Kieleckim i Krakowskim. Po części także mają być finansowane z funduszu roboty drogowe w woj. Śląskim, na które skarb śląski wyasygnował półtora miliona zł. Z kwoty przeznaczonej przez Fundusz Pracy ma być wypłacana wyłącznie tylko robocizna.

Natomiast w stosunku do inicjatywy szeregu magistratów, które zabiegają o pomoc z Funduszu na rozmaite inwestycje, Fundusz Pracy zachowuje się bardziej wstrzymliwie, oświadczając, że dopomóc może tylko tym inwestycjom, które będą leżały w interesie użyteczności publicznej. W istocie zaś rzeczy Fundusz nie rozporządza już na ten cel kredytami, wyczerpując wszystkie na akcję drogową.

Eksmisja grozi nieboszczykom z cmentarza

Z Warszawy donoszą: W najbliższych dniach sąd apelacyjny rozpatrzy charakterystyczną sprawę cywilną. Jako powód występuje prawnik Lelewel, znanego historyka polskiego przeciwko gminie żydowskiej w Miawle. Przedmiotem sporu jest tamtejszy cmentarz żydowski. Potomek Lelewela domaga się eksmisji grobów żydowskich z tego cmentarza, jako że obszary te stanowią własność rodziny Lelewelów. Przed 100 przeszło laty Lelewelowie wydzierżawili tamtejszej gminie żydowskiej teren, gdzie założony został cmentarz żydowski. Żydzi mławscy z biegiem lat przestali opłacać czynsz dzierżawny, wobec tego obecny właściciel Jan Lelewel wystąpił o eksmisję z cmentarza. W pierwszej instancji sąd okręgowy nakazał eksmisję cmentarza i przywrócenie terenu do stanu poprzedniego, co równoznaczne jest z obowiązkami przeniesienia wszystkich grobów z tego cmentarza. Sąd wyszedł z założenia, że powód Jan Lelewel jest prawnym właścicielem gruntów.

uśmiechać. Serce jego jest jakby opancerzone murem kamiennym. Wypełniają je wyłącznie tylko cyfry i cyfry...

W życiu prywatnym specjalny pech ścigał Andrewa Mellona.

Gdy miał już 45 lat, zaślubił o 20 lat od siebie młodszą Angielkę, piękną Norę McMullen. Z małżeństwa tego urodziło się dwoje dzieci.

Szczęścia nie było

Jakkolwiek młoda żona amerykańskiego bogacza opływała we wszyst-

ko, co mogą zapewnić pieniądze i otoczona była nieprawdopodobnym zbytkiem, — nie znalazła jednak szczęścia za oceanem u boku swego męża. Małżonkowie rozwiedli się. Ponieważ zaś nazwisko „Mellon” było w Pittsburgu, głównej siedzibie rodziny Mellona wszechmocne — sąd stwierdził, iż rozwód nastąpił z winy pięknej pani Nory, skutkiem czego odebrano jej dzieci i musiała — jako winowajczyni — opuścić Amerykę i powrócić do ojczyzny Anglii.

W ślad za małżeńskim rozczaro-

waniem Mellona poszło straszne nieszczęście rodzinne. Oto niedługo po jego rozwodzie podczas pożaru, jaki wybuchł w jednym z pałaców Mellona, obaj jego synowie i spadkobiercy olbrzymiej fortuny zginęli straszną śmiercią w płomieniach.

Pełni i szczęście

O ile z jednej strony istny pech ścigał Mellona w jego życiu prywatnym, o tyle dopisywało mu niezwykle szczęście w interesach.

Ojciec Mellona i jego 7-ga rodzeństwa, właściwy twórca olbrzymiej fortuny, adwokat i sędzia, Tomasz Mellon, był synem pewnego Szkota, który wyemigrował do Ameryki. Zmarł on w r. 1908, pozostawiając wcale okrągłą sumkę 100 milionów dolarów.

Andrew Mellon pomnażał z dnia na dzień ojcowską fortunę. Banki jego wyrastały jak grzyby po deszczu. Energiczny, przedsiębiorczy finansista amerykański, nie poprzestał jednak na karierze wyłącznie bankowej i rzucił się w interesy przemysłowe. Nafta, koleje, handel drzewem, budownictwo okrętów, a przede wszystkim przemysł aluminiowy — oto główne domeny działalności Andrewa Mellona.

„Nos” w interesach

Bogacz amerykański miał — jak to się mówi — „nosa” w robieniu świetnych interesów. Swojego czasu za „psie pieniądze” kupił on olbrzymie przestrzenie gruntów w Kalifornii w miejscach, w których leżą dziś najwytworniejsze amerykańskie kąpieliska i stolica filmowa Hollywood, ów kraj, mlekiem i miodem płynący, który uległ tak katastrofalnemu zniszczeniu w czasie ostatniego trzęsienia ziemi. Klęska żywiołowa stała się temsamem przyczyną wielkich strat amerykańskiego bogacza.

Sensacyjne aresztowanie w Warszawie

Brat posła żydowskiego handlarzem żywego towaru

Z Warszawy donoszą: Z polecenia władz policyjnych dokonano aresztowania Henryka Hartglassa, brata posła żydowskiego Apolinaro Hartglassa. Aresztowanie nastąpiło w związku z podejrzeniami, że Henryk Hartglass zajmuje się handlem żywym towarem. Aresztowany zajmował od roku wytworny apartament u zbiegu Alei Jerozolimskich i Nowego Świata. Mieszkanie to figurowało od paru miesięcy w ogłoszeniach o poszukiwaniu sekretarek i maszynistek. Zwróciło to uwagę policji. Jednocześnie do urzędu śledczego zgłosiła

się pewna młoda kobieta ze skargą na Hartglassa, że proponował jej wyjazd do Argentyny. Zdecydowało to o aresztowaniu brata posła żydowskiego.

Hartglass był już niejednokrotnie karany i na gruncie Warszawy zażywał opinii „niebieskiego ptaka”. Przez pewien czas Henryk Hartglass był konfidentem policji, został jednak wydalony za wymuszenie łapówki od pewnego kupca żydowskiego w sumie 5000 dolarów.

Odcieci od świata...

Tragiczny los ekspedycji na najwyższą górę świata

Jak donoszą z Kalkuty, plesza ekspedycja na Mount Everest została wskutek gwałtownej burzy śnieżnej odcięta od swego obozu, leżącego w dolinie Rongbuk. Wszelkie usiłowania w kierunku nawiązania kontaktu z odcieciymi, nie dają narazie rezultatu.

Członkowie ekspedycji, którzy zostali odcieci, mieli za zadanie założenie dwóch punktów żywnościowych i obozowych dla przyszłego podchodzenia pod górę. Dotychczas takich punktów urządziła ekspedycja himalajska 6, prócz głównego obozu wyjściowego.

Niemiecka policja

zamaskowanym wojskiem

Z Genewy donoszą: Komisja Konferencji Rozbrojeniaowej omawiała na posiedzeniu sprawę charakteru wojskowego niemieckiej policji. Na charakter ten składały się następujące fakty: 1) uzbrojenie czysto wojskowe, 2) czysto bojowe wyszkolenie, 3) zdolność transportowa i łączność.

Pozatem na charakter ten składają się jeszcze masowe zakoszarowanie i organizacja wojskowa.

Równocześnie komisja efektów rozpatrywała organizację policji w Francji, w

Polsce i w Stanach Zjednoczonych, dochodząc do wniosku, że policje te prócz t. zw. francuskiej „Garde Republicaine”, nie posiadają charakteru wojskowego.

Ze strony niemieckiej usiłowano dowodzić, że policja niemiecka nie posiada jednolitej organizacji, a to dlatego, ponieważ nie jest policją Rzeszy, lecz policją zależną od poszczególnych krajów związkowych. Oczywiście komisja efektów nie przywiązała zbyt wielkiej wagi do słów przedstawiciela Niemiec.

Ludzie mogą żyć 150 lat

jeżeli odżywiać będą mózg

Uczony rosyjski, biofizyk Łazarow, ogłosił rezultaty swoich długoletnich prób i doświadczeń w dziedzinie biofizyki. Łazarow stwierdził, że nasz wzrok, powonienie, słuch itd. za-

leżą od prawidłowego funkcjonowania mózgu. Im większa wrażliwość ośrodków nerwowych w mózgu, tem większa jest wrażliwość odnośnych organów zmysłu. Jeśli ośrodków nerwowe

Katastrofalna powódź w Argentynie

Z Buenos Aires donoszą: W prowincji Santiago del Estero szerzy się powódź, która przyjęła rozmiary prawdziwej katastrofy. Woda zalała obszar 3 milionów ha. Zniszczenie i straty materialne są ogromne.

sa zmęczone, odbija się to natychmiast na organach zmysłu. Ale wrażliwość nerwów zmienia się w zależności od wieku i od pory dnia. Najwyższa wrażliwość w ciągu doby ma miejsce o godz. 2-iej po poł. a najniższa między 3-4 rano. Dlatego też śmierć następuje zwykle o tej porze, kiedy organizm najmniej ma siły do walki. Porody również odbywają się w tych godzinach. Maximum wrażliwości ujawnia się u 20-letnich osobników. Zdaniem uczonemu, na ośrodki nerwowe można działać odżywczo, podnosząc sprawność ich działania. Łazarow sądzi, że człowiek może żyć do 180 lat, jeżeli mózg jego będzie się podtrzymywał środkami fizyko-chemicznymi.

Coraz mniej posad dla pracowników umysłowych

Największe bezrobocie w województwach zachodnich

Warto zwrócić uwagę na coraz bardziej pogłębiające się bezrobocie wśród pracowników umysłowych. Ażeby bardziej uwypuklić ciężkie ich położenie w okresie kryzysu, dla porównania przytoczyć można bardzo niekompletne oficjalne cyfry, dotyczące robotników niewykwalifikowanych, jako grupy pracowników stosunkowo najgorzej wynagradzanych.

Okazuje się zatem, że w lutym 1932 r. pracownicy umysłowi stanowili wśród bezrobotnych 13,1 proc., obecnie — 18,6 proc., bezrobocie zatem stosunkowo zwiększyło się o 42,0 proc.

Widoki otrzymania zajęcia jakiegokolwiek

dla pracowników umysłowych z biegiem czasu stają się coraz słabsze. W lutym r. 1932 wśród tych, co otrzymali zajęcie za pośrednictwem urzędów pośrednictwa pracy, pracownicy umysłowi stanowili 3,0 proc., obecnie — 1,4 proc., gdy tymczasem robotnicy niewykwalifikowani stanowili 58,6 proc. i 60,9 proc. Ilość otrzymujących pracę wśród pracowników umysłowych zmniejszyła się stosunkowo o 53,3 proc. Liczba pracowników umysłowych, w odniesieniu do całego bezrobocia danej grupy, otrzymujących pracę, zmniejszyła się o 37,5 proc., a niewykwalifikowanych — zwiększyła się o 215,3 proc.

Z porównania zatem tych dwóch grup wy-

nika, że pracownik umysłowy znajduje się w położeniu bez porównania gorszym. — Jego kwalifikacje w warunkach dzisiejszych nie mogą liczyć na jakiegokolwiek uwzględnienie.

Według dzielnic, jeżeli bezrobocie wśród pracowników umysłowych w woj. wschodnich, jako najslabiej niem dotkniętych, oznaczyć liczbą 100, to dla woj. centralnych otrzymamy liczbę 275, dla zachodnich 843 i dla południowych 125. Liczby te nader dosadnie ilustrują u nas klęskę bezrobocia wśród pracowników umysłowych, zwłaszcza w dzielnicach zachodnich.

Uśmiechnij się!

LEKARZ AUTOMOBILISTA...



...w rozrządzeniu przy pomocy słuchawki szuka defektu w motorze swego samochodu...

POMIMO TO

— Panie księżki, proszę o rękę pańską! — A czy widział się pan już z moją żoną. — Owszem i pomimo to pragnę się ożenić.

BEZRADNY

— Zawsze podróżuję z moim mężem, który bezustannie jest zupełnie bezradny. — To tak, jak mój. Czy przyszywa guzik, czy też ceruje skarpetki, zawsze ja muszę nawlekać mu igły.

NIE O TO IDZIE..

— Czybyś nie zechciał dopomóc mi w wybraniu materiału na ubranie? Pójdź z mną do krawca? — Czy uważasz, że znam się na materiałach lepiej od ciebie? — Ależ nie o to idzie, lecz ty masz o wiele lepszy kredyt.

ZAPROSZENIE.

Czy nie chciałbyś jutro zjeść zemną kolacji? — Z przyjemnością! — No, to wysmienicie: przyjdę do ciebie o godzinie siódmej.

PRZEDWCZESNY ALARM.

(Służąca wpadając w nocy do profesora): — Panie profesorze, proszę natychmiast wstać i ubrać się. Pał się na trzęciem piętrze. — No, to co? Ja przecież mieszkam na czwartym piętrze, odrzekł zaspany profesor.

WPADŁA.

— Cóż to za obrzydliwy obraz? pyta pewna niedowidząca dama antykwaryusza. — Łaskawa pani, to jest lustro!

WRÓG MUZYKI

— Czy pan mógłby zagrać coś na życzenie? — pyta gość, nie lubiący muzyki, kapelmistrza w restauracji. — Bardzo chętnie. — To proszę niech pan przez ten czas, jak będę jadł obiad, zagra w sześćdziesiąt sześć.

WAŻNY DOWÓD UCZCIWOŚCI.

Pracodawca: — Czy pan jest tylko naprawdę uczciwym? Poszukujący posady: — Może pan całkowicie na mnie polegać, proszę pana byłem już przez pół roku służącym w łaźni miejskiej i nie wziąłem tam ani jednej kąpieli...

W KNAJPIE

— Przyjacieli pański jest przecież porządek urzędowy. Dlaczego nie idzie do domu? — Zawsze panie. On dopiero wtenczas idzie do domu, kiedy nie może już chodzić.

PORZĄDEK MUSI BYĆ

— Jakto, Kasin, ja sądziłam, że ty już dawno zerwałaś z tym swoim narzeczonym, a on tu wciąż jeszcze przychodzi. — Bo proszę wielmożnej pani, obowiązuję 14-dniowe wypowiedzenie.

Straszne odkrycie w Jarocinie

Tajemniczy szkielet w piwnicy starego domu

Przed kilku dniami rozebrano przy ul. Kilińskiego w Jarocinie przeszło 100-letni dom, poczem rozpoczęto kopanie fundamentów pod nową budowlę. W czasie wykonywania dalszych prac ziemnych znaleziono w tym miejscu kości ludzkie. Zaaparmowano policję, która wszczęła w tej tajemniczej sprawie dochodzenie. Nie udało się dotąd stwierdzić, czy zachodzi tutaj wypadek zbrodni, czy też szkielet

jest śladem niegdyś mieszcącego się tu cmentarza.

Jak stwierdził lekarz, kości leżały w ziemi przeszło 50 lat. Na temat pochodzenia tajemniczego szkieletu krąży po Jarocinie najróżniejsze wersje, które trudno sprawdzić, notujemy je jednak z obowiązku dziennikarskiego.

Starzy obywatele przypuszczają, że są to szczątki tragarza Mikołaja Nowaka,

który nie cieszył się wśród mieszkańców Jarocina najlepszą opinią.

Otóż Nowak zamieszkiwał przed 75 laty w pokoju na miejscu, gdzie szkielet znaleziono.

Jest kilku informatorów, którzy twierdzą, że Nowak właśnie był szanowanym obywatelem i to nie jest jego szkielet.

Znalazła się wreszcie osoba, która stanowczo twierdzi, że znalezione kości mogą być szczątkami człowieka, który znikł przed 60 laty bez śladu. Jedni mówili, że wyjechał w świat, drudzy utrzymywali, że został zamordowany. Człowiek ten miał zamiar poślubić jedną z córek śp. Jakóba Zeugera. Konkurował z nim wspomniany wyżej Nowak, który też ożenił się z Zeugerówną. Rywal jego krótko potem w niewytłumaczony sposób zaginął.

Zamordować go miał podobno Nowak, który był bardzo porywczego charakteru.

Czy tajemnicza tego szkieletu, znalezienie którego jest niemałą sensacją dla Jarocina, zostanie wyjaśniona? — Wykazała niewątpliwie najbliższe już dni.

Zarząd kopalni „Wirek” przed sądem

Nie wolno sabotować rad załogowych

Sąd Grodzki w Katowicach rozpatrywał charakterystyczną sprawę przeciwko członkom zarządu kopalni „Wirek” w Kochłowicach Jerzemu Totlebenowi, Jerzemu Tychemu, Jerzemu Gungelesowi i dr. Korolowi.

Akt oskarżenia zarzucał im, że niedopuszczali urzędniczej rady załogowej do ich czynności urzędowych i wbrew przepisom ustawy o radach zakładowych wypowiedzieli pracę członkom rady zakładowej: Engelbertowi Szubertowi, Franciszkowi Wilkowi i Ja-

nowi Mrowcowi, którzy byli dla zarządu kopalni niewygodni.

Na wstępie rozprawy rzecznik sądowy p. Raiwa wniósł o przekazanie sprawy na drogę administracyjną, gdyż oskarżonym grozi kara do 200 zł., względnie 6 tygodni aresztu.

Sąd do wniosku tego przychylił się. Rozstrzygnięcie tej sprawy będzie miało zasadnicze znaczenie dla szerokiego mas pracujących, gdyż ostatecznie zostanie wyjaśnione, czy przemysłowcy mają prawo zwalniania z pracy członków rad zakładowych.

Kochliwa panna Kazia

i oziębły młodzieniec na wieść o zaręczynach pijany oprzytomniał i uciekł

Przed kilku miesiącami niejaka Kazimiera Pogorzelska poznała podczas spaceru w Krakowie „młodego” młodzieńca, Mieczysława Łukaszewicza. Po zawarciu znajomości, panna Kazia poczuła do Łukaszewicza dziwną „słabość”, więc chcąc zdobyć jego serce, nie odmawiała mu nawet pożyczek pieniężnych, uważając się za jego narzeczoną.

W jakiś czas potem „kochliwy” narzeczony rozmyślił się i zerwał narzeczeństwo. Mimo to jednak Pogorzelska nie dała za wygraną i postanowiła napowrót zdobyć serce oziębłego młodzieńca.

W tym celu urządziła libację, zapraszając na nią i Łukaszewicza. W trakcie uczty, gdy już wszyscy byli solidnie uraczeni, Pogorzelska oświadczyła gościom,

że odbędą się zaręczyny jej z Łukaszewiczem.

Słyszac to Łukaszewicz, choć był trochę „wstawiony”, oprzytomniał momentalnie, a czując, jakie zagraża mu niebezpieczeństwo, dał poprostu „drapak”, pozostawiając zawiedzioną w swych nadziejach, Pogorzelską.

Epilog tej „romantycznej” historii rozegrał się w dn. 28 bm. w Sądzie grodzkim w Krakowie przed sędzią drem Janickim, albowiem Pogorzelska oskarżyła Łukaszewicza o oszustwo, popełnione przez przyrzeczenia małżeństwa, oraz o wyłudzenie kwoty 500 zł.

Rozprawy tej nie zakończono, ponieważ sędzia odroczył ją celem przesłuchania nowych świadków.

Śmiertelny upadek z okna

Spadając zaalarmowała stróża

W czwartek, 27 bm. o godz. 6.30 rano w domu przy ul. Ogrodowej 5 w Częstochowie wydarzył się wstrząsający wypadek.

Oto 57-letnia lokatorka tegoż domu Chana Gitla Kachmanowa, żydówka, podczas robienia t. zw. generalnych porządków, przystawiła do okna stolik, na który weszła celem zawieszenia firanek.

Kulawy stół nieoczekiwanie kiwnął się i stara żydówka, straciwszy równowagę,

wypadła przez otwarte okno z 2-go piętra na bruk podwórza.

Lecąc głową na dół zawadziła o drut dzwonka do stróża, który zaalarmowany w ten sposób wybiegł z mieszkania. Do nieprzytomnej wezwano Pogotowie, lekarz którego stwierdził stan beznadziejny z powodu wstrząsu mózgu i pęknięcia czaszki.

Kachmanowa zmarła tegoż dnia o godzinie 9.50 rano.

Krwawy napad na kasierkę

Wczoraj w godzinach południowych wszedł do składu maki firmy Bełk w Świętochłowicach nieznaną osobnik, lat 20, żądając zapakowania mu pewnej ilości ziarna. Gdy kasierka Kucharczykówna Helena zażądała od niego zapłaty za towar, osobnik ów uderzył ją łepem narzędziem w głowę oraz pchnął nożem. Gdy Kucharczykówna straciła przytomność, bandyta zabrał znajdujące się w kasie pieniądze i zbiegł w niewiadomym kierunku. Kucharczykównę odwieziono do szpitala. Za sprawcą napadu policja prowadzi posąg.

Płachta komunistyczna na ławie oskarżonych

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Katowicach zasiadli Dawid Żelkiewicz, Fr. Tkocz, bracia Józef, Antoni, Stefan i Jan Labusowie, bracia Oton, Józef Wilhelm i Emil Brudisowie, Alfred Gruner, Augustyn Gruszer, Stanisław Adam, Aleksander Smoszek i Kasper Wiśniewski, wszyscy z Łazisk, którym akt oskarżenia zarzucał agitację wywrotową.

Dochodzenia wykazały, że oskarżeni urządzali masówki, na których wygłaszali antypaństwowe referaty oraz, że przemycali z Niemiec bibulę komunistyczną. Osk. Tkocz posiadał pozatem bez zezwolenia broń palną.

W sierpniu ub. roku oskarżeni dopuścili się profanacji kościoła w Woszczycach, na którego wieży wywiesili płachtę komunistyczną. Wilhelm Brudis przebywał z bratem Janem w Rosji Sowieckiej, gdzie szkolili się na agitatorów wywrotowych, poczem wrócili do Polski. Brat jego, Jan został tam za działalność antykomunistyczną przez G. P. U. rozstrzelany.

Sąd skazał Żelkowicza, Tkocza i Józefa Labusa na półtora roku więzienia, Otona Brudisa, Grunera, Mustera i Adama na rok więzienia, pozbawiając wszystkich praw politycznych na przeciąg 5 lat.

Przygody bezrobotnego Froncka



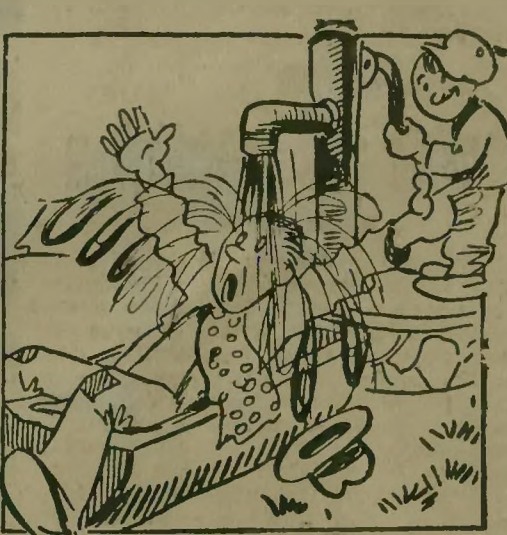
Froncek nocą, przy księżycu, wyszedł z karczmy ululany, wołając mu, jak w młynie huczy i dziwne urządza tany.



Nagle potknął się o studnię, a że dalej iść nie może, więc uklada się w korycie, myśląc, że to jego łóżko.



Kiedy rankiem słońce wstało, jakiś chłopiec go zobaczył i pomyślał sobie zaraz: „ale to się chłop uraczył...”



I aby pijaka — Froncka przywrócić do przytomności, wodę leje mu na głowę, a Froncek ryczy ze złości...

(Ciąg dalszy nastąpi)

30-Polska-halerzówka

Siedem groszy

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA - NAJCIEKAWSZE PROCESY - SENSACYJNA POWIEŚĆ
dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkim

Tajemnica zabrana do grobu

Sensacyjny proces o zabójstwo w Warszawie

Warszawa, 30-go kwietnia.
Znów tajemnica, trudna, zagadkowa sprawa. Tajemnica zabrana do grobu przez młodą dziewczynę. Sprawa ta dn. 1-go maja rozpoczyna się w Sądzie Okręgowym w Warszawie, przed którym ławę oskarżonych zajmie 27-letni pracownik telefonów w Warszawie Felicjan Bandurski.

Urząd Prokuratorski oskarża go o zabójstwo.

Oto ciemna pajęczyna sprawy.

18 lipca 1932 roku w domu Nr. 10 przy ul. Letniej na Pradze padł strzał.

Była godzina przed 8-mą rano i odgłos wystrzału zaalarmował lokatorów.

Strzał rozległ się w pokoju Bandurskiego i gdy po chwili wpadli tam sąsiedzi, ujrano na podłodze młodą dziewczynę, nawpół ubraną.

Była to Janina Migasówna.

Nie żyła. Z piersi jej sączyła krew... W tej chwili w pokoju nie było nikogo więcej.

Rewolwer leżał na stoliku w pobliżu drzwi.

W tej chwili wpadł do pokoju Bandurski.

Biedna Janka...

zastrelili się!

Krzyknął i ukląkł obok trupa.

Sło tragedji

Świadców momentu śmierci Migasówny nie było. Nici prowadzące do wykrycia prawdy prowadziły, rzecz prosta, przez zbadanie tej tragedji.

Podjejrzenia musiał się zwrócić przeclwko Bandurskiemu.

Sledztwo ustaliło, że Migasówna i Bandurski byli kochankami. Poznali się przed 3 laty.

Właśnie w lipcu mieli się pobrać. (Tragedja wydarzyła się 18 lipca).

Jednak Bandurski zwlekał i odkładał ślub.

Okazało się, iż poznał inną dziewczynę Wandę Gromadzką i stosunek z dawną kochanką zaczął mu ciążyć.

Życie straciło wartość...

Migasówna zrozumiała to. Odtąd skarżyła się wobec rodziny i przyjaciół, że życie straciło dla niej wszelką wartość, że poznała tylko gorycz i ból.

W wieczór poprzedzający śmierć, przysłała do przyjaciela, nie zastała go jednak w domu.

Czekała u drzwi. Jednej z sąsiadek powiedziała, że musi się koniecznie z Bandurskim zobaczyć, więc czeka.

Ta sama sąsiadka słyszała jak dziewczyna szepnęła do siebie:

„To musi się wreszcie skończyć“...

O 10-ej wieczorem wrócił Bandurski. Oboje weszli do jego pokoju.

Migasówna pozostała na noc.

Upřednio pozostawała u niego.

A nad ranem huknął strzał.

„Jestem niewinny“ —

mówi oskarżony

Bandurski nie przyznał się do winy.

Twierdził, że tej nocy nic ich z sobą nie łączyło. Rano powstała sprzeczka, a

gdy wyszedł z pokoju na dół po wodę — huknął strzał.

A więc — samobójstwo. Tak, ale skąd rewolwer znalazł się na stoliku. Powinien być na podłodze obok denatki.

Bandurski wyjaśnił, że gdy wbiegł do pokoju — zupełnie mechanicznie podniósł rewolwer, rozładował i położył na stoliku.

Jednak sąsiedzi stwierdzają, że gdy znaleźli się w pokoju, rewolwer już był na stoliku, Bandurski zaś przyszedł potem.

Oskarżony tłumaczył, iż po strzale, nie wiedząc co robić, dwa razy wybiegał na schody, nim jeszcze ktoś wszedł do pokoju. Rewolwer położył na stole przed drugim wyjściem.

Ekspertysa nie rozwiązała

zagadki

Nie rozwiązała zagadki i ekspertyza, której dokonał prof. Grzywa-Dąbrowski.

Na podstawie oględzin miejsca wiatu i wylotu kuli biegły doszedł do przekonania, że z kierunku strzału można równie dobrze przyjąć tezę samobójstwa, jak i zabójstwa z bezpośredniego pobliża.

Trudne zadanie sądu

Tak więc, Sąd Okręgowy w Warszawie, któremu przewodniczyć będzie sędzia Leszczyński, staje wobec trudnej zagadki.

Uroczyste otwarcie Targów Poznańskich

Poznań, 30-go kwietnia.

W niedzielę o godz. 9 nastąpiło otwarcie 12-tych Międzynarodowych Targów Poznańskich. Przemówienie powitalne wygłosił prezydent miasta p. Cyryl Ratajski, poczem zabrał głos, imieniem Rządu minister Przemysłu i Handlu dr. Ferdynand Zarzycki, który w obecności przedstawicieli władz państwowych i komunalnych dokonał otwarcia wystawy,

przecinając wstęgę, poczem orkiestra odegrała hymn narodowy.

Po zwiedzeniu targów goście zwiedzili fabrykę Cegielskiego, poczem o godz. 13 udali się na śniadanie do Bazaru, wydane przez Prezydium Miasta. Podczas bankietu przemawiał dyrektor Międzynarodowych Targów Poznańskich prof. Stanisław Ropp.

Targi obelane są bardzo licznie. Na szczególną uwagę zasługują liczny udział wystawców z Francji, Czechosłowacji i Hiszpanji. Zainteresowanie wśród publiczności bardzo wielkie.

Skok kapitana Skarzyńskiego przez Atlantyk?

Lot Polaka do Ameryki Południowej

Z Warszawy donoszą:
W polskich sferach lotniczych uporczywie kursuje od kilku dni pogłoska, że lot długodystansowy kpt. Stanisława Skarzyńskiego z Lłonu do Dakaru ma na celu nie tylko ustalenie rekordu długości lotu bez ladowania dla samolotów turystycznych drugiej kategorii, lecz, że chodzi tu o skok przez Atlantyk z Afryki do Ameryki Południowej.

Dowiadujemy się, że kpt. Skarzyński podjął dnia 4 bm. w konsulacie brazylijskim w Warszawie wizę gratisową za Nr. 260, uprawniającą do wjazdu w granice republiki brazylijskiej. Jako miejsce wjazdu podał kpt. Skarzyński miejscowość Bahla, leżącą w odległości 60 km. od Natalu.

Zwraca uwagę pozatem fakt, że miesiąc kwiecień jest najlepszym miesiącem dla skoku przez Atlantyk południowy. W miesiącu tym bowiem wiatry od wybrzeży afrykańskich ku brzegom amerykańskim.

Prawdopodobnie kpt. Skarzyński swój lot do Ameryki Południowej podejmie dopiero wówczas, jeśli próba lotu długodystansowego z Lłonu do Dakaru powiedzie się.

Samolot, na którym kpt. Skarzyński leci typu „RWD 5“, został skonstruowany przez inż. inż. Rogalskiego, Drzewickiego i sp. Wł. gure. Został on specjalnie przerobiony dla lotów długodystansowych. Zasięg tego samolotu wynosi 5,200 km. przy średniej szybkości 170 km. na godzinę. Zaopatrzony został on pozatem w silnik „Gipsy Major“ o sile 130 koni. Samolot został przebudowany na jednomiejscowy, celem wbudowania zbiorników, mogących zabrać 700 litrów paliwa.



Włoska młodzież sportowa, defilująca na wielkim stadionie sportowym w Rzymie podczas uroczystości jego otwarcia.

Oskarżenie, które popiera prokurator Missuna, wysuwa koncepcję, iż oskarżony zabił, by pozbyć się kochanki, skoro poznał inną dziewczynę.

A więc: „Tragedja Amerykańska“ po polsku.

Obrona, którą wnosi adw. Wilhelm Hofmoki-Ostrowski, stanie niewątpliwie na stanowisku, że Migasówna popełniła samobójstwo.

Oskarżony odpowiada z wolnej stopy.

Bohaterka filmu „Tabu“

wychodzi zamąż w Warszawie

Z Warszawy donoszą:

Popularna tancerka hawajska Rezi, bohaterka filmu „Tabu“, występująca od pewnego czasu w teatryku „Femina“ wychodzi za mąż. Narzeczony jej, warszawianin p. Julian Borzym jest urzędnikiem ZUPP.

Rezi wysłała depeszę do matki swej na wyspę Tahiti z prośbą o zezwolenie na ślub i o błogosławieństwo. Bez zezwolenia matki, Rezi, jako niepełnoletnia, ślubu w Warszawie nie mogłaby dostać.

Wiadomości ze Śląska Cieszyńskiego i Moraw

Zgrzyty w porozumieniu czesko-polskim

3. poseł Spáček sam się ośmieszył

W dyskusji parlamentarnej nad ekspozycją ministra dr. Beneša w sprawie porozumienia polsko-czeskiego, wygłosił obszerną mowę poseł Jaromír Spáček z stronnictwa Narodowej Demokracji, który nie mógł ukryć swojej nienawiści do Polski i począł krytykować zbliżenie polsko-czeskie. Przykry to zgrzyt, tembardziej, że N. D. czeska należy do stronnictw rządowych a mowa Spáčeka, przedrukowały pisma tego stronnictwa, wywołując wśród Polaków i szczerze o przyjaźni myślących Czechów zakłopotanie i przykre uczucie.

Spáček w swojej mowie począł brutalnie otwierać stare już prawie że zagojone rany z czasów wojny światowej i walk plebiscytowych. Przytaczając wystąpienia pewnych jednostek o orientacji germanofilskiej i austriackiej, Spáček zarzuca całemu narodowi polskiemu taką orientację w okresie przedwojennym, twierdząc, że Polacy pomagali Niemcom ujarzmić naród czeski. Jest to wierutne kłamstwo i przekraczanie faktów. Ołbrzymia większość narodu polskiego zawsze stała frontem przeciwko Niemcom, a przysłowie staropolskie „dopóki świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem”, mówi dobitnie o nastrojach polskich. Tylko nieznający historii i kraju polskiego poseł Sp. mógł się zdobyć na podobne twierdzenie, identyfikując grupkę germanofilów, z całym narodem polskim.

Nie mamy zamiaru polemizować z wywodami posła Sp., bo musielibyśmy uzasadniać stanowisko polskie, wyliczać krzywdy nam wyrządzone i t. d. Postanowiliśmy zrobić krzyżyk nad wszystkim, co było.

Jeżeli zabieramy głos, to tylko, by sprostować fałszywe, wygłoszone przez posła Sp. w parlamencie czeskim. Nie jest prawdą, że w republice Czechosłowackiej żyje 70.000 Polaków, to jest tyle, ile Czechów na Wołyniu, natomiast prawdą jest, że Polaków na terenie Czechosłowacji żyje 200 tysięcy, a Czechów na Wołyniu zaledwie 10.000.

Zarzuca, że prasa polska ciągle podjudza Polaków przeciwko Czechom, niezu-

pełnie są ściśle. Nie sam „Ill. Kurjer Codzienny” z Krakowa, na który Spáček się powoływał, reprezentuje prasę polską. Istnieje w Polsce poważna prasa i tej widocznie poseł Sp. nie zna, bo takich rzeczy by nie wygadywał.

W dalszym ciągu swojej mowy Spáček identyfikując „Ill. Kurjer Codzienny” z Polską, radzi Polsce, by nie kokietowała Węgrów, nie popierała ruchu secesyjnego Słowaków, przyczem twierdzi, że ruch ten popierają urzędy Województwa

Śląskiego i Krakowskiego. Spáček, odgrywając rolę adwokata Litwy, poleca Polsce uregulować z nią sporne sprawy.

Jedynym konkretnym zarzutem Spáčeka to fakt, że pozostawiliśmy pod opieką Prusaków zbyt wielu Polaków, znoszących obecnie swoją niewolę.

Kto z Czechów był w Polsce, poznał nasz kraj i nasz naród, ten o naszej szczerości wątpić nie może. Posłowi Spáčekowi radzimy zasłęgnąć pod tym względem informacji u swoich ziomków.

Głodówka górników na szybie „SUCHA” na czeskim Śląsku

Po zakończeniu pierwszej głodówki na szybie „Jan Maria” w Karwinie, która zakończyła się częściowym zwycięstwem górników i trwała 65 godzin, wybuchła druga głodówka na szybie „Sucha” w Doi neł Suchej. 135 górników pozostało w podziemiach i odmówiło wyjazdu na powierzchnię.

Druga głodówka wypadła dla górników fatalnie. Trwała zaledwie 49 godzin, życzeń górników nie uwzględniono, a zwolniono z pracy przewodniczącego Ra-

dy załogowej a wraz z nim aresztowano jeszcze i górników.

Górnicy, przebywający w szybie, żądali od zarządu kopalni wody, światła i wiktuałów. Dostarczono im rzeczywiście wody i świeżo napelnionych lamp, stanowczo natomiast odmówiono dostarczaniu wiktuałów, co wpłynęło na wypowiedzenie posłuszeństwa przewodcom i na zakończenie głodówki. W związku z głodówką, starali się komuniści urządzić demonstrację na szybie „Sucha”, ale żandarmerja w zarodku ją zlikwidowała.

Żydowska agencja prasowa w Morawskiej Ostrawie

W Morawskiej Ostrawie powstała żydowska agencja prasowa pod nazwą „Itanud”, które wytknęła sobie za zadanie odciągnięcie żydów od orientacji niemieckiej. Agencja ma swoją siedzibę w domu „Fenix” przy ul. Czechobraterskiej. Kierownik agencji, p. W., twierdzi, że w krajach Małej Ententy oraz w Polsce

zamieszkuje 5 i pół miliona żydów, wychodzących w kulturze niemieckiej i stołających pod wpływami niemieckimi.

Przez informowanie żydów o „prawdziwej kulturze” niemieckiej z pod znaku Hitlera, agencja ma za zadanie oderwać żydów od wpływów niemieckich.

3-ci Maja na Śląsku Cieszyńskim i Morawach

3 Maja, dzień święta Narodu polskiego, jak corocznie obchodzony będzie na Śląsku Czeskim i Morawach, niezwykle uroczysto. We wszystkich miejscowościach, o chociażby najdrobniejszym skupieniu Polaków, robi się gorączkowe przygotowania, by nasze święto narodowe wypadło okazale.

W roku bież. radość Polaków będzie znacznie większa, bo w święcie naszym wezmą udział nasi przyjaciele Czesi, skupieni na Morawach w siedmiu klubach Czeskopolskich.

Dla uczczenia naszego święta, Czesi organizują liczno uroczystości.

Czeskopolski Klub w Mor. Ostrawie urządzi 3 maja w „Domu Sztuki” uroczyste posiedzenie, na którym wygłosi wykład prof. Szlachta. Uroczystość zagrai szczerzy przyjaciel Polski, prof. dr. Król.

Podobne uroczystości odbędą się w Olomancy, gdzie odczyt wygłosi p. Kobiela. W Prościejowie, Opawie, w Witkowicach, gdzie referat wygłosi p. Leśniewicz i sześciu innych miejscowościach.

Radio w Morawskiej Ostrawie z okazji naszego święta narodowego zaangażowało p. Szynclerową z Bielska, która odśpiewa szereg piosenek kompozytorów polskich.

Klub Czeskopolski w Prościejowie

Już od dłuższego czasu organizacja młodzieży narodowo-demokratycznej w

Prościejowie, czyniła usilne zabiegi do zbliżenia się narodów słowiańskich, a zwłaszcza Polaków i Czechów. Młodzież ta uprosiła przed kilku tygodniami konsula polskiego w Mor. Ostrawie p. dr. Ripę, by zaszczycił ich zebranie swoją obecnością i tym samym wykazał dobrą wolę Polaków.

Dr. Ripa uwzględnił zaproszenie i będąc na zebraniu młodzieży czeskiej w serdecznych słowach ujął sobie tamtejszych obywateli.

Rezultat ten, że burmistrz miasta, prof. Jan Sedlaczek, znany przyjaciel Polaków, zwołał zebranie miejscowych obywateli, na którym uchwalono powołać do życia polsko-czeski klub. Prezesem klubu wybrano jednomyślnie prof. dr. Sedlaczka.

Równocześnie uchwalono stworzyć osobną „Ligę Jugosłowiańską”. Obie organizacje mają na celu pracę nad rozwinięciem idei słowiańskiej wzajemności.

Czeskopolski Klub w Prościejowie jest siódmym z rzędu takim klubem na Morawach.

Protesty żydowskie do Ligi Narodów

Pod adresem sekretariatu Ligi Narodów w Genewie, napływają ze wszystkich stron świata tysiące protestów żydowskich, protestujące przeciwko barbarzyństwu terroru hitlerowskiego w Niemczech.

Podobny protest wysłali żydzi - obywatele polscy, zamieszkali w Morawskiej Ostrawie. Protest ten zawiera kilkadziesiąt podpisów.

Polska
30-halerzówka
REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Śląska Ostrawa, Namesti 1194.

Poniedz.
1
maja
1933

Dziś: Filipa i Jakóba
Jutro: Zygmunta
Wschód słońca: g. 4 m. 30
Zachód słońca: g. 19 m. 25
Długość dnia: g. 14 m. 55

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY.
Wschód księżyca: g. 7 m. 24
Zachód księżyca: g. 0 m. 54

ZMIANA KSIĘŻYCA.
Poniedziałek, 24 IV, o godz. 19.38 nów.
do wtorku, 2 V, godz. 23.39 pierw. kw.

Bestjałskie pobicie robotnika

W sobotę po południu przywieziono na stację pogotowia ratunkowego 20-letniego słuszarza z Rudawy Jana Babiarza, którego w Bronowicach pod Krakowem napadli i pobili dotkliwie nieznani osobnicy. Babiarz doznał licznych ran na głowie, twarzy i nosie. Ramnego opatrzył lekarz pogotowia.

Z boisk piłkarskich

WYNIKI Z OKREGU MORAWSKO-OSTRAWSKIEGO.

Reprezentacja Rybnika — Reprezentacja Żupy śląskiej 2:2
Zawody powyższe rozegrano w Frydku, które po ciekawej grze zakończyły się wynikiem remisowym.

KS. TRZYNIEC — KS. POLONIA KARWINA 1:1 (1:0)
Mecz mistrzowski rozegrany w Trzyniecu skończył się wynikiem remisowym.

SK. Stawoj — SK. Karwina 3:1 (2:0)
Zawody rozegrane na boisku w Karwinie.
SK. Meteor — SK. Witkowice 3:4 (1:2) Mecz towarzyski.
AKS Król. Huta — KS. Naprzód Lipiny 1:2 (0:0).

Episkopat katolicki światła w lizbach

Niedawno wydany został urzędowy Rocznik Papieski na rok 1933. Jest to wielki tom o 1070 stronach, zawierający dane osobowe o Kurji rzymskiej oraz Hierarchji całego świata katolickiego. Według tych danych Kościół posiada w tej chwili 207 metropolii, 37 arcybiskupów bez godności metropolity, 900 biskupów-ordynariuszów, 665 biskupów tytularnych, 45 bezpośrednia Rzymowi podlegających prałatur i opactw, 253 wikariatów apostolskich, 105 prefektur apostolskich i 3 misje, ukonstytuowane jako osoby kościelno-prawne. Same tylko Włochy oprócz siedmiu tak zwanych biskupstw podmiejskich liczą 30 arcybiskupów i 235 biskupów.

W dodatku do „Rocznika” znajduje się wykaz papieskich orderów rycerskich. Wśród osób, odznaczonych orderem Chrystusa, po raz pierwszy umieszczeni zostali król włoski i następca tronu Italji a wśród posiadaczy orderu Złotej Ostrogi również po raz pierwszy figuruje prezes rady ministrów Mussolini.

w kilku słowach co się jeszcze zdarzyło

— Dnia 28 ub. m. napłała się esencji octowej w zamiarze samobójczym Rozalia Mandelek, lat 22, służąca, zam. w Białej, ul. Krasieńskiego 12. Wymleni ona odwiozła pogotowie ratunkowe do szpitala powszechnego w Białej.

Czytacie „Polską 30-halerzówkę”



NARODNI DIVADLO W MORAWSKIEJ OSTRAWIE.

Poniedziałek: Popoł. o 16-tej i wiecz. o 20-tej koncert grona nauczycieli z Kocurkowa.

KINA:

Mor. Ostrawa: Elektra — „Podwójna moralność”; Kosmos — „Gdy miłość tworzy modę”.

Śl. Ostrawa: Palace — „Mał bez sumienia”.

Marjańskie Góry: Oseta — „Bandyta między nami”.

Witkowice: Record — „Quo Vadis”.

Klimkowice: Svetozor — „Balkany z Berlinem”.

Bogumin: „Kobieta dyplomata”.

Cieszyn: „Pieśń życia”.

Frydek: „Był raz walc...”.

Trzyniec: „Siostra Maria”.

Dąbrowa: „Antoni Spelec — pierwszy strzelec”.

Orłowa: „Orłowa”.

Karwina: „Quo Vadis”.

Mistek: „Maska”.

Przywóz: Odeon — „Pan z Maksima”;

Savoy — „Król tułacz”.

RADIO.

PONIEDZIAŁEK, 1 MAJA 1933.

Katowice, 11,57 Sygnał czasu, 12,10 Koncert z płyt gramofonowych, 15,30 Komunikat gosp., 15,40 Muzyka lekka, 16,00 Hejnał i pieśni majowe, 16,25 Kurs elementarny języka francuskiego, 16,40 „Traktaty handlowe”, 17,00 Recital fortepianowy, 18,00 Dla maturzystów: „Pojęcia pola w fizyce”, 18,25 Muzyka taneczna, 19,00 „O fotografii amatorskiej”, 20,00 Operetka „Bohaterowie”, 21,45 Skrzynka pocztowa techniczna, 22,00 Muzyka taneczna.

Szczątki samolotu w górach

Z pośród ośmiu pasażerów samolotu — pięciu zginęło

Jak donoszą z miejscowości Cosenza w Kalabrii, dopiero teraz w okolicznych górach znaleziono szczątki francuskiego samolotu pasażerskiego, kursującego na linii Marsylja — Bagdad, który kilka dni temu zaginął i za którym czynione poszukiwania, nie dały dotychczas żadnego rezultatu. Podana zaś onegdaj przez dzienniki włoskie wiadomość o znalezieniu tego samolotu w Apeninach, okazała się fałszywą, gdyż chodziło tu o samolot angielskiego lotnika Berta Hinklera. Z 8 osób, które znajdowały się w samolocie francuskim, 5 zginęło w czasie katastrofy, 3 zaś zostały ranne i pomimo kilku dni, spędzonych w górach bez żadnej pomocy, znajdują się obecnie przy życiu. Wśród uratowanych znajduje się jedna kobieta — p. Mannie Gigaudet.

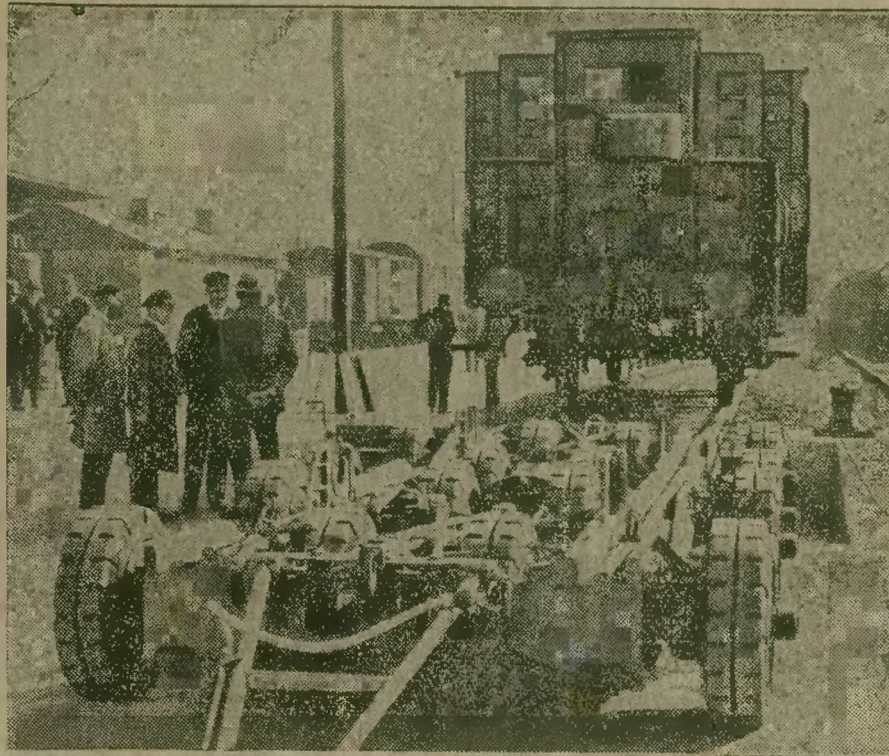
Pozatem przy życiu znajdują się ra-

dotelegrafista samolotu oraz jeden z pasażerów p. Jean Esteve.

Tragedja lotnika

Niedaleko miejscowości Arezzo w Ape-

ninach znaleziono szczątki samolotu, oraz zwłoki znanego lotnika angielskiego Berta Hinklera, który w dniu 7 stycznia wyruszył do lotu Londyn — Australia i od tego czasu zaginął.



Aby uniknąć kosztów przeładunku, koleje niemieckie zastosowały przewożenie wagonów wprost do odbiorców w mieście przy pomocy olbrzymiego podwozia. Wagon wprost z szyn zostaje włożony na podwozie spoczywające na 16 kołach gumowych, a następnie przy pomocy traktora dostarczony odbiorcy.



Komisariat Rządu Warszawy ze woli ostatecznie na występy w stolicy światowej sławy artystki paryskiej Mistinguet wraz z jej trupą, która przybywa do Warszawy 2-go maja. Po występach w stolicy, zwiedzi ona także większe miasta polskie.

Sędziwo w sprawie świętokradztwa w kościele Najświętszej Marii Panny w Warszawie posunęło się znacznie naprzód. Łącznie osadzono dotąd w więzieniu jako oskarżonych o dokonanie kradzieży złotej monstrancji 9 osób.

Francuski minister finansów urzędowo potwierdził wiadomość o zakontraktowaniu przez Francję w Anglii pożyczki w wysokości 2 i pół miljarda franków. Pożyczkę emituje cały szereg angielskich wielkich banków z „Lazare Brothers” na czele.

Przemawiając na zebraniu partii chrześcijańsko-społecznej, austriacki minister wojny Vaugoin oświadczył, że Anschluss w obecnych warunkach, w chwili gdy w Niemczech przy władzy jest Hitler, byłby dla Austrii prawdziwą katastrofą. W kołach hitlerowskich powyższe oświadczenie wywołało naturalnie święte oburzenie.

W Emden wybuchł ubiegłej nocy wielki pożar w miejscowych składach i magazynach rybackich. Ogień zdołano dopiero ugasić po wielkich wysiłkach. Szkody wynoszą przeszło milion marek.

Zamach ukraiński na aspiranta policji

Ze Lwowa donoszą: W piątek około godz. 18-tej kierownik sekcji ukraińskiej Wydziału śledczego, aspirant policji państwowej Ciesielczuk udał się za rogatką Janowską na spotkanie z pewnym osobnikiem, który zgłosił swe usługi informacyjne.

Gdy asp. Ciesielczuk zbliżył się do miejsca spotkania, osobnik ów z odległości 10 kroków skierował do asp. Ciesielczuka broń, chcąc oddać strzał, jednakże pistolet, jak później stwierdzono, marki „Ortgiesh”, zaciął się. Wciążniety w zasadzkę aspirant w obronie własnego życia oddał strzał, który ranił napastnika. Stwierdzono, iż osobnik ów nazywa się Stefan Nycz i jest znanym bojowcem O. U. N., studentem Politechniki gdańskiej. Na miejscu przybyły władze bezpieczeństwa wraz z prokuratorem i komisją sądowo-lekarską. Pożądanie ratunkowe opatrzyło wkrótce ranę Nycza, który przewieziony został następnie do szpitala. Na powyższe zajście są świadkowie i dowody rzeczowe w postaci pozostawionego rewolweru.

Morze ochłonięło wyspę

Z Montrealu donoszą: Wybrzeże Alaski nawiedziły w piątek nowe silne wstrząsy. Według niepotwierdzonej wiadomości wyspa Augustinus zniknęła pod powierzchnią morza. Dotychczas jeszcze nie wiadomo, czy były jakieś ofiary w ludziach.

15 kobiet chciał wywieźć Hartglass do Argentyny

Z Warszawy donoszą: Sędziwo w sprawie aresztowania Henryka Hartglassa, brata polskiego żydowskiego Apolinarego Hartglassa, posuwa się szybko naprzód. Ustalono ponad wszelką wątpliwość, że Hartglass pozostawał w ścisłym porozumieniu z handlarzami żywym towarem i właścicielami spekulacji w Argentynie. Pozatem na podstawie wyników rewizji ustalono, że Hartglass starał się wywieźć do Argentyny około 15 kobiet.

Proces Siedleckiego zbliża się ku końcowi

Z Warszawy donoszą: Proces Siedleckiego po przesłuchaniu ostatnich świadków zbliża się ku końcowi. Sąd ostatecznie odrzucił wniosek obrony co do stanu psychicznego Siedleckiego, stając na stanowisku, że dotychczasowa opinia lekarzy, którzy Siedleckiego uznali jako zupełnie normalnego, jest dla niego wystarczająca i miarodajna.

Zakaz palenia tytoniu przez kobiety niemieckie

Z Berlina donoszą: Prezydent krajowy Meklemburgii wyśtosował do obradującego zjazdu kobiet meklemburskich apel, by powzięły odpowiednie uchwały, za propagandą niepalenia wśród kobiet niemieckich. Równocześnie oświadczył on, że w niedługim czasie rząd Rzeszy wyda zarządzenie, zakazujące palenia tytoniu przez kobiety na terenie całych Niemiec. „Brak poczucia humoru — jest często przyczyną najgorszych zbrodni” — powie dział swego czasu Oskar Wilde.

Apel do marszałka Piłsudskiego aby przyjął stanowisko Prezydenta Rzplitej

Sobotni „Kurier Poranny” podaje artykuł p. Stępczyńskiego, w którym p. Stępczyński bardzo energicznie apeluje do p. Piłsudskiego, aby zgodził się przyjąć stanowisko Prezydenta Rzplitej. Artykuł podkreśla, że decyzja marszałka Piłsudskiego nie została jeszcze ogłoszona i ma być opublikowana dopiero tuż

przed Zgromadzeniem Narodowym, jednakże motyw dla którego poprzednio odrzucił godność Prezydenta wskazując wadliwą jego daniem konstytucję, obecnie już odpada, albowiem konstytucja i tak będzie niebawem zmieniona.

Wojna chińsko-japońska rozgorzała na nowo

Według ostatnich depech z Dalekiego Wschodu, wojska japońskie nad rzeką Luan przystąpiły do nowej ofensywy. Środek sił chińskich został poważnie zepchnięty w tył. Japończycy po zażartych walkach zdobyli miasto Nantien. Chińskie główne dowództwo donosi, że wojska chińskie nad rzeką Luan przeszły do przeciw-natarcia i zdobyły z po-

wrotem miasto Nantien. Stanowiska japońskie zostały całkowicie zburzone wskutek działania artylerii chińskiej. Japończycy urządzili gwałtowny atak lotniczy na pozycje chińskie, który jednak został odparty. Jeden z samolotów japońskich został strącony przez chińską artylerię przeciwlotniczą.



Władza wykonawcza spiskowców poznańskich

54) Przyjęto ich tam jako sztabowców zakonspirowanej armii polskiej.

Z miną przyszłych władców, Piłat i Grześkowiak zrobili generalną inspekcję i uzgodnili z Mazurem i Frankiem formę oddania koszar.

— Czekamy na wynik naszych polityków — prawil Grześkowiak. — Jak panom prawdopodobnie wiadomo, Berlin zgadza się na oddanie Wielkopolski przyszłym naszym władzom. Myślimy, że do rozlewu krwi nie dojdzie.

Niemcy słuchali z pełną rezygnacją wywodów spiskowców, którzy swym pewnym wystąpieniem dawali im

do zrozumienia, że są dziś silni, by Niemców z Wielkopolski wyrzucić.

— Zawiadomimy panów telefonicznie o przejęciu władzy przez Polskę. Prosimy dla naszych oddziałów zarezerwować kwatery. Wmaszerują tutaj dwie kompanie po 200 ludzi — błagował Piłat.

Niemcy wierzyli i zapewniali, że wszystko będzie w porządku. Prosimy tylko, by im pozwolono na zlikwidowanie spraw. Zapewniali, że nikomu zaważać nie będą.

Po tak łatwym sukcesie, spiskowcy objeżdżali samochodem wszystkie

reduity fortyfikacyjne. Wszędzie przedstawiali się jako wysłannicy sztabu polskich wojsk powstańczych, przeprowadzających lustrację obiektów wojskowych i zapowiadając ich objęcie.

Dla Niemców wydanie Poznania bez walki, było sprawą zadecydowaną. Czekano tylko na pojawienie się Polaków, by im oddać wszystko za... pokwitowaniem.

Tymczasem do spisku przyjęto szereg ludzi nowych, mających aspiracje na komendantów i t. p. dowódców. Przez długie tygodnie panował spór co do kwestii rozkazywania. Pierwszy z komendantów, Wincenty Wierzejewski, usunął się i na nowo zaczął organizować zwarty oddział, kompanię żołnierzy, złożonych z samych skautów. Kompanię miał gotową już w drugiej połowie listopada 1918 r. i upatrzył sobie redutę Grolmana, by ją zająć.

Następny komendant spisku, Mieczysław Andrzejewski, był wprawdzie dobrym i pożądanym Polakiem, dzielił jednak władzę z każdym, który go o to prosił.

Tak więc 13 listopada 1918 r. obiecał ustąpić Mieczysławowi Paluchowi,

kilka dni później znów ustąpił Bronisławowi Sikorskiemu, potem wreszcie na innym zebraniu oddał „władzę” dr. Głowackiemu.

W tym samym czasie dobijali się o władzę nad powstańcami dr. Koszutski, Witold Hedinger, Zakrzewski, Różalski, Marciniak, Hulewicz i jeszcze wielu innych.

Nic więc dziwnego, że Piłat, Kąkolewski, Grześkowiak, Szymański i inni, nie wiedząc już kogo właściwie słuchać, byli samodzielnymi w swoich poczynaniach i kierowali się jedynie własnym instynktem.

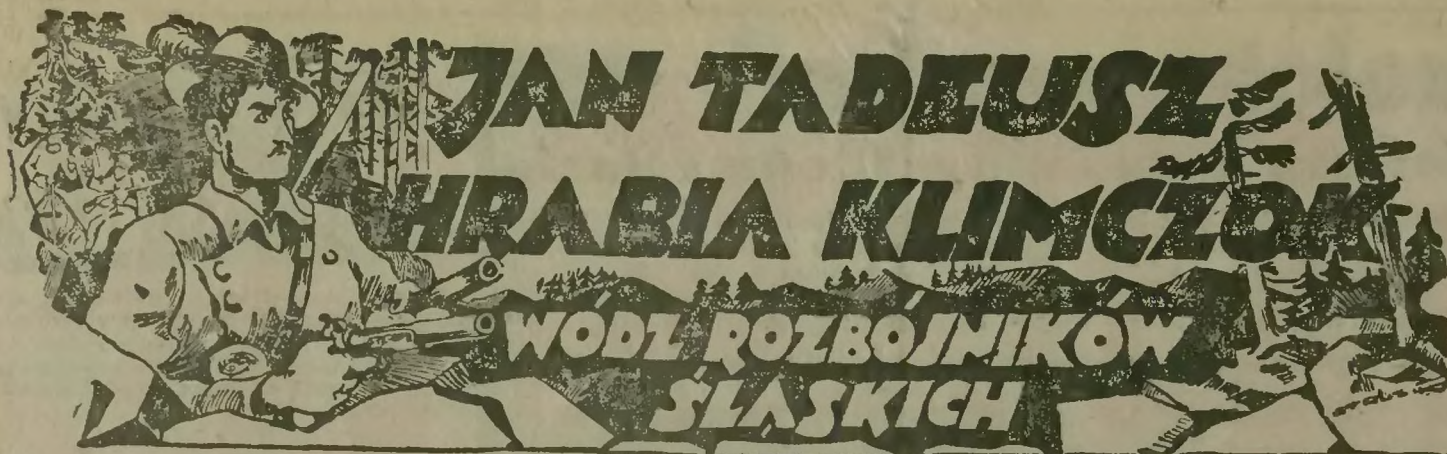
O ile „góra” się ciągle kłóciła, o tyle „dół” był zawsze zgodnym.

Oddziały pomagały sobie wzajemnie. Piłat i Kąkolewski, zaopatrywali wszystkich w broń i amunicję, oraz, gdy było potrzeba, w mundury.

Spiskowcy oddziału wykonawczego wywiadowczego znali wszystkie magazyny wojskowe i gospodarowali materiałami, na swój sposób.

Nic dziwnego, że wszystkie oddziały spiskowe i Straż Ludowa uzbrojone były od stóp do głowy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



97)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska, pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbojniczą. W jakiś czas potem, do gospody Lannera w dolinie Bystrej przybył pułkownik żandarmerji Danilo Pietrowicz, aby z polecenia rządu schwycić Klimczoka. Przybył on z żoną i córką. Celem uzyskania odpowiednich informacji, Pietrowicz udaje się do zlecia Lannera, żandarma Carkowa.

*

Pietrowicz miał swoje powody, dla których sam iść postanowił. Chciał on skorzysta z sposobności i osobiście poznać córkę Lannera. Z opowiadania bowiem gospodarza dorozumiewał się, że Anusia znała kryjówkę Klimczoka.

Chociaż Lanner nie powiedział tego wyraźnie i dobitnie, wnioskować to się dało jednakże z rozmaitych zwrotów i napomknęć. Pietrowicz liczył więc na to, że młoda kobieta wyda mu tajemnicę. Że Anusia Klimczoka wciąż jeszcze kochała, o tem pułkownik ani na chwilę nie wątpił. To była jedyna przyczyna, dla której wobec męża i ojca zachowywała tajemnicę.

Pułkownikowi rościło się, że mu się uda bądź to przemocą, czyli groźbami, bądź to podstępem dowiedzieć prawdy. A choćby nawet jego nadzieje okazały się złudnemi; w każdym razie ciekawość była poznać młodą kobietę, która po bohatersku stawiała w obronie zbrojcy.

Gdy Pietrowicz zdążył do domu żandarma, towarzyszyła mu cała gromada wiejskiej gawiedzi w należytą odległości. Żandarma w domu nie było, odwoływały go czynności służbowe.

Pietrowiczowi było to bardzo na rękę. Nie będąc przez nikogo krępowanym, mógł swobodnie rozmawiać z żoną Carkowa. Czy tylko z gorliwością w służbie życzył sobie pułkownik pozostać sam na sam z młodą kobietą?

Zapewne nie. Gdy bowiem Anusia wyszła na jego przywitanie, wystąpiły na zwiędłej twarzy Pietrowicza rumieńce, a oczy błyskały ogniem pod pomarszczonemi powiekami.

Anusia płonęła również pod przenikliwym wzrokiem pułkownika.

Daniło Pietrowicz dawno już przestąpił kres lat młodzieńczych. A jednak opowiadał sobie o nim w Krakowie rozmaite przygody. Znanym był nie tylko z surowości, lecz także miał opinię zjadacza serc niewieścich, który nie cofał się nawet przed nadużyciem swojej władzy urzędniczej, jeżeli chodziło o złowienie jakiej pięknej kobiety.

Anusia dowiedziała się już o przybyciu pułkownika żandarmerji. Pomyślała sobie zaraz, że mąż jej wkrótce zostanie zawiezonym, niepokoiła się więc, że go nie było w domu. Nie przyszło jej na myśl, żeby tak wysoki urzędnik i wielki pan sam miał fatygować się do jej domu. Zafrasowała się więc bardzo, szczególnie gdy pułkownik nie zważając na tłumaczenie, że męża niema w domu, pozostał w mieszkaniu.

Czego od niej żądał?

Czemu nie zadowolił się przyrzeczeniem, że Carkow natychmiast się stawi u pułkownika, skoro tylko powróci?

Co znaczył ten wzrok natrętny, którym ją przeszywał, a pod którym truchlała z obawy?

O, miała ona dobre przeczucie. Jakże już często mąż jej chciał ją zmusić, aby zdradziła tajemnicę. Mężowi stawiała opór i nic nie wydała.

Czy uda jej się także oprzeć się temu panu, który miał władzę, mógł ją aresztować i osadzić w więzieniu?

A więcej jeszcze, jak jego władzy bała się stalowego błysku w jego szarych oczach, tego wzroku bazylijskiego, który jej krew ścinał w żyłach.

— Opowiadano mi już o tobie, moje dziecko — zaczął Pietrowicz w tonie ojcowskim, siadając na stołku, który Anusia porządnie wytarła zapaską. — Nie bój się mnie.

Nie mam wcale zamiaru pociągnąć cię do odpowiedzialności za pomoc, jakiej udzieliłaś zbrojcy Klimczokowi, ponieważ uczyniłaś to z miłości. Nie chcę więc mówić o tem, co się już stało, ale nie mogę zamilczeć tego, co jest obecnie. Zresztą miałaś już dosyć czasu, kochane dziecko, aby się dostatecznie przekonać, że Klimczok nie jest takim bohaterem, jakiego w nim uwielbiałaś. W szczęśliwym małżeństwie doszłaś pewnie już do poznania,

Anusia gwałtownym ruchem uwolniła się od jego uścisku. Patrzyła na pułkownika z niechęcią.

— Ja, ja nie życzę sobie wcale opuścić naszą wioskę i używać przyjemności, o jakich wielmożny pan mi opowiada. Nie zależy mi również na korzyściach, jakie pan mężowi mojemu obiecuje, jeżeli je mam okupić zdradą!

Zdawało się w tej chwili, że wcale nie brała wglądów na osobę pułkownika.

Pietrowiczowi krew uderzyła do głowy. Wkrótce jednak odzyskał znow równowagę. Mógł jej zagrozić, mógł jej powiedzieć, że ją z powodu współuczestnictwa z Klimczokiem także aresztować i wysłać do więzienia w Krakowie. Coby mu to pomogło?

Wiedział dobrze, że żadna kobieta, jeżeli tylko jest zakochana, nie wyjawia tajemnicy nawet na torturach. Ten środek mógł zastosować później jes-



Pietrowicz odskoczył jak oparzony...

że mężowi swojemu wyrządziłaś krzywdę. Będzie więc dobrze, jeżeli ją naprawisz.

Anusia wciąż nic nie odpowiadała. Z rumieńcem na twarzy i z zapartym oddechem siedziała naprzeciw Pietrowicza i utkwiała wzrok w ziemię. Nie zauważyła więc, że oczy pułkownika coraz większym pałały ogniem.

— Nie wyjdzie to wcale na twoją szkodę, — mówił dalej, — jeżeli przysłużysz się dobrej sprawie. Wiesz już pewnie, że mnie rząd wysłał, abym pochwycił Klimczoka i jego towarzyszy. Oczywiście zaopatrzone jestem w daleko sięgające pełnomocnictwo i dlatego w możność wynagrodzenia wszystkich, którzyby mi byli pomocni. Co myślisz, gdybym twojego męża awansował na wachmistrza i dopomógł mu do kariery, na którą inni czekają całemi latami.

Anusia wciąż milczała.

— A gdybym go w stopniu wachmistrza kazał przesiedlić do Krakowa? Oczywiście pobierałby wtedy żołd podwójny, a nawet potrójny. Wystaw sobie, jakieby to było szczęście dla ciebie! Nawet dla ciebie samej, kochana Anusiu, gdyż w Krakowie taka ładna kobieta — przy tych słowach niby po ojcowsku głąskał ją po twarzy — taka przystojna kobieta znaleźć może przyjemności, o jakich w tej zapadłej wiosce nawet pojęcia nie macie. Jest tam teatr, są koncerty, bale i — przysiadł się jeszcze bliżej i jakby przypadkiem objął ją w objęcie — przystojni, bogaci kawalerowie, którzy przepadają za pięknymi kobietami.

W tej chwili odskoczył jak oparzony.

Znowu kompromitacja z rzekomym zamachem na Hitlera

Dyrekcja policji w Monachjum wydała komunikat, w którym stwierdza, że aresztowany w Rimsting pewien Hindus wraz ze swym szoferem nie miał wcale zamiaru dokonać zamachu na Hitlera, lecz podróż jego autem z Włoch do Niemiec miała czysto prywatny charakter.

Prawdopodobnie niedługo ukaże się komunikat policyjny, że i obecność van der Lubbe w Reichstagu w czasie pożaru miała także „prywatny charakter“.

Okrucieństwo hitlerowców

17 kul w dele zabitego

Z Brukseli donoszą:

Prasa belgijska podaje, że w Mannheimie został zabity radca miejski wyznania mojżeszowego Józef Lewin. Hitlerowcy wszedłszy do jego mieszkania, dali do niego szereg strzałów rewolwerowych. W ciele Lewina znaleziono 17 kul.

7-letni synów zamordowanego zginął po stronie niemieckiej w czasie wielkiej wojny.

Rewolucjo na Kubie

Donoszą z Hawany, że w sobotę rano kilkaset zrewolucjonizowanych żołnierzy obsadziło ważny punkt kolejowy koło Sanlouis.

W kierunku Sanlouis wysłano silne oddziały wojsk, wierne prezydentowi Kuby, Machado.

Szczęście w nieszczęściu

Niezwykły wypadek samochodowy miał miejsce w okolicach Lille. Na szosie do Pont a Mareg samochód osobowy przy wymijaniu wozu ciężarowego został wyrzucony do rowu i przygnieciony wozem ciężarowym. Mimo całkowitego zdruzgotania karoserji, 4-ej pasażerowie auta wyszli bez szwanku.

Największa kolekcja ołowianych żołnierzy

Wielu jest kolekcjonistów na świecie. Jeden z nich niedawno zmarł, lekarz londyński Sir Nicola, pozostawił kolekcję ołowianych żołnierzy, przedstawiających kompletne armie niemal wszystkich państw na świecie. Na wyróżnienie zasługuje kolekcja armii Wielkiej Brytanji, Francji, kilku armii innych państw, — między któremi znajduje się kompletna armia Polski.

Dr. Nicola wydał na skompletowanie tych armii około 200,000 franków. Kolekcja ta znajduje się w specjalnie wybudowanym domku, który stoi w ogrodzie. Tutaj na olbrzymich stołach, zsuniętych razem, znajduje się potęża militarna niemal całego świata. Wszystkie zaś ściany tworzą malownicze tło pejzaży, — gór, oceanów, rzek, miast i wsi miasteczek.

Na stołach ołowiana armia jest rozstawiona jak na rewii. Za kompletną armją Wielkiej Brytanji znajdują się żołnierze innych narodowości. Za armijami Stanów Zjednoczonych i Francji znajduje się polska armia, obok jugosłowiańskich i hiszpańskich oddziałów. Na samym końcu, na uboczu znajduje się garstka wojsk sowieckich.

Niewidzialne choroby Sensacyjne odkrycie naukowe

Słynny bakterjolog francuski prof. Charles Nicol, dyrektor instytutu Pasteur'a w Tunisie, wykrył istnienie t. zw. „niewidzialnych chorób“. Podczas pierwszych swoich doświadczeń Nicol zauważył, że niektóre zwierzęta nie reagują na szczepionkę plamistego tyfusu. Okazało się jednak, że krew ich zawiera bakcyle tyfusowe, stwierdzające, że stworzenia owe przeszły tyfus niepostrzeżenie. Po długich badaniach prof. Nicol stwierdził, że z ludźmi zachodzi to samo. Taka choroba przechodzi lekko, nie wywołując ogólnych zaburzeń w organizmie. Nie należy jednak mieszać „niewidzialnych chorób“ z objawami „latenty“ kiedy to bakcyl śpi w organizmie, nie wywołując choroby. Ludzie noszący w sobie „niewidzialną chorobę“ są właściwie chorzy i krew ich też jest bakterjologicznym obrazem typowej choroby. Niewidzialna choroba wywołuje stan immunitetu (uodpornienia) tak jakby pod działaniem szczepionki przeciwochorobowej. Odkrycie prof. Nicol'a wywołało przerwę w diagnozach i leczeniu chorób zakaźnych w patologii i prawdopodobnie skieruje nych na zupełnie nowe tory.

Czy zagrożenia armaty

na granicy sowiecko-mandżurskiej

Nowy konflikt na Dalekim Wschodzie

Z Moskwy donoszą:
Na początku kwietnia do Moskwy nadeszły pierwsze wiadomości o zagrożeniu Z. S. S. R. translokacji japońskich wojskowych oddziałów w Mandżurii. W kilka dni potem rząd Mandżukuo wystąpił z bardzo ostrym oskarżeniem przedstawicieli sowieckiej władzy o nielegalne zatrzymanie na sowieckim terytorium należących do Chińsko-Wschodniej kolei wagonów. Aczkolwiek sowiecki dyrektor tej kolei Kuzniecow dał natychmiast wyczerpujące wyjaśnienia, rząd Mandżukuo wstrzymał na odcinku Cichar-Mandżurja ruch wszystkich pociągów za wyjątkiem międzynarodowego, łączącego Zachodnią Europę z Władywostokiem.

Zestawienie tych dwóch faktów nie mogło nie wzbudzić w rządzących kołach sowieckich poważnej obawy, wobec czego jedną z niezaprzeczalnych politycznych poświęceń zostało omówienie sytuacji na Dalekim Wschodzie. Stwierdzono, że tak przetrzymywanie japońskich oddziałów, jak i wystąpienie rządu Mandżukuo świadczą o możliwości wojennych komplikacji na granicy Mandżurii.

Japończycy planują atak na Władywostok

Na żądanie sowieckich władz w sprawie przywrócenia na Chińsko-Wschodniej kolei ruchu w całej pełni, minister komunikacji rządu Mandżukuo odpowiedział, że uczyni to w tym tylko wypadku, jeżeli bolszewicy zwrócą zabrane na sowieckie terytorium 3.800 wagonów i 100 lokomotyw.

2-go kwietnia w Moskwie otrzymano z Chabina nowe, bardziej alarmujące wiadomości. Doniesiono mianowicie, że do rejonu przylegającego do stacji Pogranicznaja przewożone są oddziały wojskowe japońskie i mandżurskie, i że w Chabinie coraz głośniejszą mowa się o tym, iż w razie niezwrócenia przez bolszewików wagonów i lokomotyw japończycy zaatakują Władywostok.

15-go kwietnia moskiewskie „Izwestia” zamieściły następującą depeszę z Czyty:

„Według wiadomości, pochodzących z zasługującego na całkowite zaufanie źródła, japońskie koła w Mandżurii postanowiły zabrać w swoje posiadanie kolej Chińsko-Wschodnią. Stwarzane są wszelkie powody do wywołania konfliktu, wytwarzają się starannie gruntu dla nalożenia na kolej japońskiej łapy.

Jednym z takich powodów jest zgłoszona do sowieckich władz bezprawna pretensja o do zwrotu lokomotyw do kolej Chińsko-Wschodniej nienależących i wagonów zatrzymanych w Z. S. S. R., kiedy ruch na kolej wskutek walk japońsko-chińskich był wstrzymany. Wśród innych prowokacyjnych wypadków należy zamotować wstrzymanie na kolej Chińsko-Wschodniej tranzytu towarowego, aresztowanie sowieckich obywateli itd.

Jednak wszystko to japończyków nie zadowala. Istnieją zupełnie ściśle dane, że postanowiono przystąpić do burzenia mostów i pomp kolejowych. Rozpoczęcia tej ak-

cji należy oczekiwać w drugiej połowie kwietnia lub 1-go maja.

Obawy w Moskwie

18-go kwietnia zastępca komisarza spraw zagr. Karachan zaprosił do siebie posła japońskiego, odbył z nim dłuższą rozmowę, wskazując na nienormalny stan rzeczy na Chińsko-Wschodniej kolei i w końcu wręczył posłowi notę, zawierającą żądania Moskwy i dowodzącą, że wagonny, wysłane do sow. Rosji stanowią własność Z. S. S. R.

Cel tego kroku czerwonej dyplomacji jest niezrozumiały. Z jednej strony wyraźna obawa, że japończycy rozpoczną na Dalekim Wschodzie akcję zaczepną, a z drugiej wręczenie noty z jakimiś ultimatywnymi żądaniami. Cel i sens tej noty

stanowią narazie sekret komisariatu spraw zagranicznych.

Zresztą nazajutrz po rozmowie Karachana z japońskim posłem w dyplomatycznych kołach Moskwy rozeszła się wiadomość, że w końcu rozmowy Karachan zrobił propozycję sprzedania rządowi japońskiemu ewentualnie rządowi Mandżukuo sowieckiego udziału w Chińsko-Wschodniej kolei i, że poseł propozycji tej nie przyjął.

Ten ostatni fakt tłumaczono w Moskwie rozmaicie. Jedni twierdzili, że z chwilą zrealizowania programu budowy w Mandżurii nowych linii kolejowych (naprz. kolej Czang-Czung — port Sejszyn ma być uruchomiona już w sierpniu), kolej Chińsko-Wschodnia traci swoje obecne znaczenie. Inni znowu utrzymywali, że japończycy nie potrzebują kupować

tej kolei, ponieważ mają możliwość zabrania jej siłą.

Alarmujące wiadomości

Żądanych przez Mandżukuo wagonów bolszewicy dotąd nie zwrócili i zwrócić narazie nie zamierzają. W związku z tem wiadomości nadchodzące z Dalekiego Wschodu są coraz bardziej alarmujące. Obawa Kremlu, że konflikt na kolej Chińsko-Wschodniej może mieć niespodziewane i bardzo poważne następstwa, staje się coraz bardziej realna.

Komisarz dyplomatyczny rządu mandżurskiego oświadczył, że w rozmowie, jaką przeprowadził ostatnio z sowieckim konsulem generalnym w Chabinie, Stawuckim, oświadczone mu, że rząd sowiecki, nie myśląc wcale oddać Mandżurii lokomotyw i wagonów.

Wobec tego komisarz dyplomatyczny zaproponuje rządowi mandżurskiemu, zamknięcie sowieckich przedstawicielstw dyplomatycznych w Chabinie, Pogranicznaja, Hallarze i Mukdenie, a konsułów wydaląc poza granice państwa.

Koncentracja wojsk

sowieckich

Z Chabina donoszą:

Oddziały sowieckie koncentrują się w pobliżu granicy Mandżurii. Według wiadomości ogłoszonych w tut. piśmie, zmo bilizowane zostały po stronie sowieckiej rezerwy, ludność zaś otrzymała polecenie przygotowania się na wszelkie ewentualności. Władze sowieckie poinformowały władze państwa mandżurskiego, że Związek Sowiecki jest jedynym właścicielem wschodnio-chińskiej kolei.

Rewolucja farmerów w Ameryce

z powodu zbyt licznych licytacji

Jak z Sioux City donoszą, przyszło w stanie Iowa kilkakrotnie do rewolucji farmerów przeciw licytacjom przymusowym.

Farmerzy w Lemars próbowali w czwartek zlinchować sędziego miejscowego, a w piątek przyszło w Denison do gwałtownego starcia między 500 farmerami i 50 policjantami, przy czym 15 policjantów odniosło ciężkie rany.

Gubernator zawiesił nad 5 okręgami stan wojenny i wysłał gwardję narodową z karabinami maszynowymi dla stłumienia niepoko-
łów.

Odkrycie śladów kultury ludzkiej przed 11.000 lat

„Die Umschau” donosi: Niemiecka ekspedycja naukowa, która w r. 1932 przeprowadziła badania geograficzne i geologiczne w Peru, dokonała sensacyjnego odkrycia: udało jej się mianowicie odkryć resztki kultury, sięgającej czasów młodszej epoki kamiennej i będącej podstawą kultury Inkasów. Ekspedycja odnalazła na wysokości 3900 m. ruiny starożytnego miasta, które urwała zrazu za twierdzą Inkasów. Znalezione bramy świątyni, grobowiec, resztki baszt, a nawet dom, dobrze utrzymany. Dokładne studium tych obiektów wykazało obecnie, że stanowią one ślady prastarej kultury Tiahuanaco. W roku 1930 stwierdził prof. Poznański, że budowie nad jeziorem Titicaca są starożytnym obserwatorium słonecznym. Dane astronomiczne

wskazywałyby na to, że obserwatorium owo pochodzi z czasów 9000 do 11000 lat przed naszą erą. Kultury Tiahuanaco należy do najstarszych kultur ludzkich. Typowymi dla niej są budowle z olbrzymich bloków kamieni i bramy, składające się albo z 3-4 kłóców kamiennych, albo też z jednego bloku. Kultury powyższa była dziełem szczepu Aymara. Upadek jej przypada prawdopodobnie na 7 wiek po Chr. Po niej rozwinęła się kultura Inkasów, która w stosunkowo krótkim czasie opanowała większą część wschodu południowo-amerykańskiego. Prof. Preuss sądzi, że miasto, odnalezione na wysokości 3900 m. zostało zniszczone skutkiem trzęsienia ziemi.

Wynalazek Polaka budzi sensację w Ameryce

Prasa amerykańska poświęca wiele miejsca wynalazkowi polskiego inżyniera Stefana Zanda, pracującego w laboratorium Sperry Gyroscope Co. w Brooklynie. Wynalazek Zanda polega na tem, że absorbuje on hałas spowodowany hukiem silnika samolotów. — Zand wynalazł specjalny materiał absorbujący, którym wykleka ściany kabiny samolotu. Zand urodził się w Łodzi w 1896 r. Ukończył studia inżynierskie na politechnice w Zurychu, a aeronautykę studiował w Paryżu. Od 1920 do 1922 r. służył w formacjach lotniczych armii polskiej i francuskiej. W r. 1925 przybył do Stanów Zjednoczonych, gdzie w r. 1932 otrzymał od Związku Inżynierów amerykańskich wielki złoty medal Wrighta za swoje prace o wibracji w samolotach. Inż. Zand jest mężem: pani Heleny Stankiewicz-

Zand, zaszczytnie znanej tłumaczki „Popołów” Żeromskiego na język angielski.

Mumia Lenina w rozkładzie

Jak wiadomo, zabalsamowane ciało Lenina bolszewicy złożyli do szklanej trumny i wystawili na widok publiczny we wspaniałym mauzoleum z czerwonego marmuru u zewnętrznych murów Kremla. Obecnie ujawniło się podobno, że sztuka balsamowania nie zdołała powstrzymać naturalnego procesu gnicia zwłok. Śmiertelne szczytki twórcy bolszewizmu znajdują się w stanie widocznego rozkładu. Od sześciu tygodni dostęp do mauzoleum jest zamknięty. W związku z tem ludność moskiewska szepcze sobie pokryjomu, że rozpad trupa jest symbolem bliskiego końca stworzonego przez Lenina reżymu.

Masowe aresztowania komunistów w Bułgarii i Jugosławii

Z Sofii donoszą:

Policja bułgarska od kilku dni przeprowadza wielką akcję, mającą na celu zapobieżenie demonstracjom komunistycznym w dniu 1-go maja. Aresztowanych zostało jak dotychczas, 200 osób, w tem wszyscy posłowie komunistyczni do parlamentu.

Wszelkie wieści i demonstracje w dniu 1 maja zostały zakazane. Wyjątek uczyniono jedynie dla... kolonji niemieckiej, która urządza większy hitlerowski „Umzug”.

Z Białogrodu donoszą:

W piątek wieczorem policja białogrodzka dokonała 20 aresztowań wśród miejscowych elementów komunistycznych. Nazwiska aresztowanych trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Tragiczny kostium maskaradowy

Strój gęstszy spowodował zarażenie młodej dziewczyny trędą

W jednej z zamożnych rodzin w zachodniej dzielnicy Berlina rozegrał się cichy, acz wstrząsający dramat, którego bohaterką i ofiarą była 18-letnia Elza B., uczennica gimnazjum.

Elza wybierała się na prywatny bal kostiumowy. Nic dziwnego, że zdobycie odpowiedniego kostiumu dla powabnej i smukłej brunetki, było kwestią nader poważną. Po długich poszukiwaniach wybór jej padł na kompletny strój gęstszy, świetnie utrzymany w jednej z pierwszorzędnych berlińskich wypożyczalni kostiumów. Ambicja młodej panny została mile połączona podziwem jaki wyrażono pod adresem pięknej toalety i nie-

mniej pięknej jej posiadaczki. Krótkie i złowrogię były jednak chwile upojenia.

Wróciwszy do normalnego trybu życia, Elza zauważyła drobne plamki na ramieniu, którym zresztą nie przypisywała początkowo znaczenia. Gdy jednak kremy i inne środki domowe nie dały pożądanego rezultatu, udała się po poradę do lekarza. Zbadawszy dokładnie pacjentkę, lekarz po krótkim wahaniu zdecydował się na tyleż stanowczy, co niezwykły krok. Nie tracąc chwili czasu, wpakował oniemiałą ze zdziwienia p. Elzę do taksówki i odwiózł ją do znajdującej się pod Berlinem stacji obserwacyjnej dla osób dotkniętych trędą. Trudno wyobrazić sobie rozpacz rodziców po otrzymaniu urzędowej wiadomo-

ści, że córkę ich izolowano na okres 6-cio tygodniowy w celu definitywnego ustalenia zarażenia trędą. Gdy upłynął termin izolacji, chorą odstawiono do osiedla trędowatych, znajdującego się pod Rositten w Wschodnich Prusach.

Nieszczęsny kostium wraz z innymi przedmiotami, należącymi do p. Elzy został spalony. Złożono ustalić, że tragiczny kostium maskaradowy należał do pewnej aktorki, Chinki, która, opuszczając Berlin, wyzbyła się swej garderoby. Z chorej widocznie na trąd Chinki zarazki przeniosły się na kimono, która to droga przedostała się do krwi nieszczęsnej ofiary. M. K.

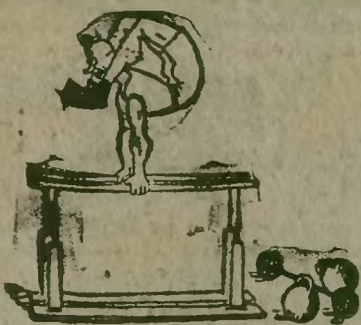
4 Polaków pod gruzami węgla w kopalni francuskiej

Z Lille donoszą:

Przy zawaleniu się korytarza na przestrzeni 12 metrów w kopalni Hallicour, 4-ch robotników polskich zostało zasypanych. Dwom udało się zbiec innem przejściem, lecz dwaj pozostali pod gruzami. W zorganizowanej natychmiast akcji ratunkowej odznaczyl się Polak Warliński, który z narażeniem życia spuścił się na dno kopalni na sznurze i uratował od niechybnej śmierci jednego z górników. Drugiego odkopano dopiero po 24 godzinach.

Uśmiechnij się! Jak przemyca się żydówki do Palestyny

ROZMOWA ZE SOBA PRZY PORAN-
NYCH ĆWICZENIACH.



— Psiakrew! Znowu mi żona butów
nie wyczyściła...

NA WYSTAWIE.

Pan Fajnduft do żony, która stoi przed po-
sagiem Herkulesa:

— Salce, ty nie stój tak długo przed tym
brązem, bo publika pomyśli, żeś ty jeszcze
nigdy nie widziała mężczyzny bez ubrania...

JEST RÓŻNICA.

— Czy widzisz jaką zmianę pomiędzy rza-
dami Sławka a Prystora?

— Naturalnie, że widzę. Pan Sławek się-
kał, że jest źle, a pan Prystor już leczy, że
jest źle.

U FOTOGRAFA.

— Czy pan wykonuje fotografie w natu-
ralnej wielkości?

— Oczywiście, to moja specjalność.

— To proszę, niech mi pan zrobi foto-
grafię wieży ratuszowej...

W UNIWERSYTECKIEJ KLINICE.

Student: — Pan profesor obiecał nam dziś
powiedzieć coś o mózgu...

Profesor: — Ach, nie nudźcie mnie pamo-
wte. Ja mam w tej chwili ważniejsze rzeczy
w głowie, aniżeli mózg.

LOGIKA DZIECIECA.

Matka (do 5-letniej córki): — Czemu
ty znów płaczesz, Zosiu?

Zosia: — Dyżio wziął większy kawałek
ciasta. Przecież to niesprawiedliwe, gdyż on
już 3 lata jada ciastka, gdy mnie jeszcze na
świecie nie było...

IMITACJA.

— Alfredzie, podarowałeś mi na imieniny
kolbę perłową. A przecież wiesz, że tak
chciałabym śmiechód...

— Wiem, najdroższa, ale imitacji aut je-
szcze dotąd nie ma!

JEGO RATUNEK.

Młoda narzeczona (do narzeczonego): —
Ody się już pobierzemy, sądze, że nie bę-
dziesz się temu sprzeciwiał, że ja w dalszym
ciągu będę pracować w biurze?..

Narzeczony: — Ależ naturalnie, moja dro-
ga, a z czegobyśmy żyli?

W KOMISARJACIE POLICJI.

— Pamię starszy, niech pan sam powie, jak
człowiek ma nie wypić o kilka zadużo, je-
żeli mój ojciec nazywa się z nazwiska Śiedź,
a matki ojciec nazywał się Gąbka?

OSZCZĘDNOŚĆ.

— Wiesz, zrobiłem wczoraj świetny in-
teres!

— Jakież to?

— Oszczędziłem sobie kosztów rozwodo-
wych.

— Przecie nie jesteś żonaty?

— Tak, ale wczoraj właśnie zerwałem
z narzeczoną.

Sprytny sposób obejścia zakazu imigracji

Palestyna stanowi obecnie naprawdę
ziemię obiecaną dla Żydów, niema tam
bowiem bezrobocia, a raczej daje się od-
czuwać brak sił roboczych.

Nie też dziwnego, że Żydzi z całego
świata emigrują do Palestyny.

Wyjazd do Palestyny nie jest jednak
b. łatwy, ponieważ rząd angielski ogra-
nicza imigrację i wpuszcza do kraju tyl-
ko zamożniejszych Żydów.

To też biedniejsi szukają różnych spo-
sobów ominięcia zakazów, czego dowo-

dem niedawna afra Żydów warszaw-
skich, którzy wyjeżdżali masowo jako
turyści, by już do Polski nie powrócić.

Jeszcze sprytniej urządzają się Żydzi
w Będzinie, którzy „legalnie” wywożą
do Palestyny masy kobiet.

Jeden z kupców będzińskich niejaki
Hampel, już przed dwoma laty wyjechał
do Palestyny, uzyskując obywatelstwo
palestyńskie.

Nie zlikwidował jednak swych intere-
sów w Polsce, mając w Będzinie dom

i hurtownię, prowadzoną przez syna.

Hampel, liczący około 50 lat, żonaty,
kilka razy w roku przyjeżdża do Polski,
zawsze jako rozwiedziony i tutaj zawie-
ra nowy związek małżeński z kandydat-
ką na wyjazd do Palestyny. Chętnych
nie brakuje, to też H. już kilkanaście ko-
biet wywiózł do Palestyny, zawsze że-
niąc się, a następnie rozwodząc.

Podobno w ten sposób postępuje wię-
cej „palestyńczyków”, którzy nawet ro-
bia na tem doskonały interes, pobierając
niewielki posag.

Sznugiel kobiet z Zagłębia do Pale-
styny kwitnie w najlepsze.

Czterysta tysięcy trupów bez grobu

Magistrat miasta francuskiego Reims,
poszukuje stale w wielkich ogłoszeniach
robotników ziemnych, mimo jednak dużej
wynagrodzenia, — kandydatów zja-
wia się niewiele, choć Francja posiada
dużą ilość bezrobotnych. Ci poszukiwani
robotnicy mają uporządkować pole bitwy
koło wzgórza Loretto, a praca to niebez-
pieczna i groźna budząca. Na polach tych
bowiem leży dotąd 400.000 ciał, przeważ-
nie żołnierzy niemieckich, nieodpowiednio
pogrzebanych. Czternaście lat minęło od
czasu zakończenia wojny światowej, ale
wzgórza i wąwozy Loretto są dotych-
czas nieuporządkowane. Od dłuższego
już czasu usiłowano zbudować tu wspólny
grób poległych, praca jednak posuwa
się bardzo powoli, ponieważ jest brak ro-
botników. W pobliżu Reims złożono dotąd
na wieczny spoczynek w olbrzymim
bratnim grobie około 21.000 ciał.

Podobne prace regulacyjne wykonano
również pod Verdun i we Flandrii, prze-
zwyciężając liczne trudności, jednakże

atmosfera nie była tam tak ponura i tak
prześiąknięta wyziewami śmierci, jak pod
Reims. Angażujący się tu robotnicy mu-
szą posiadać stalowe nerwy i nie powinni
przerażać się najstraszliwszymi widoka-
mi, które następują im się w czasie pra-
cy, — tylko pod temi warunkami mogą
spełnić stawiane im wymagania.

Samobójstwo 16-letniego młodzieńca

W Alei Szelagowskiej w Poznaniu usi-
łował popełnić samobójstwo 16-letni Flo-
rian Czajka (Chwaliszewo 7-8).

Czajka zranił się nożem w okolicę
serca. Pogotowie ratunkowe przewiozło
młodocianego desperata do domu pod
opiekę rodziców.

Życiu Czajki niebezpieczeństwo żadne
nie zagraża. Motywy zamachu samobój-
czego nieistwierdzone.



„W kuźni”. Drzeworyt Stuhldrehera.

Furjat we fryzjerni rozpędził cały personel

Do zakładu fryzjerskiego przy ul. Pił-
sudskiego w Częstochowie przyszedł ce-
lem ogolenia się żyd Dawid Rozenblatt.
Gdy pracownik zakładu przystąpił
z brzytwą w rękę do okrytego białym
prześcieradłem i siedzącego w krześle
klienta, ten zrobił taką wściekłą minę,
popartą odpowiednim gestem, że przera-
żonemu fryzjerowi brzytwa wypadła
z ręki. Gość powstał powoli, a gdy fry-
zjer cofnął się wtył, wyrwał z pod siebie
krzesło i, wywijając nim w powietrzu,
z hałasem i brzękiem potłukł lustro i zde-
molował urządzenie. Personel rzucił się
nań, ale po chwili walki, warjat zwycię-
żył.

Fryzjerzy w białych kitlach zważyli na
ulicę. Furjat z dzikim rykiem pognał za
nimi, lecz przechodzący wtedy policjant
zręcznym chwytym obezwładnił go i przy
pomocy publiczności odwiózł dorożką do
komisarjatu.

Wpływ strachu na organizm

Nie ulega wątpliwości, że pewne procesy
duchowe w człowieku wywołują reakcje w je-
go funkcjach chemiczno-fizycznych. Bardzo
ciekawe doświadczenia prowadzi się od dłuż-
szego czasu dla zbadania zmian, jakie doko-
nują się w organizmie ludzkim pod wpływem
długotrwałego uczucia obawy i strachu. Przed-
miotem obserwacji byli pacjenci, stojący
przed operacją a przedewszystkiem studenci
przed... egzaminem. Stwierdzono, że silne
wzburzenie psychiczne wywoływało nie tylko
przyspieszone tętno serca i wyższe ciśnienie
krwi, lecz że skutki tych stanów psychicznych
ujawniały się także w zmianie składu krwi.
Stwierdzono mianowicie wszędzie większą za-
wartość cukru i zwiększoną ilość białych ciał-
tek krwi. Dziwnym sposobem zmiany u kan-
dydatów przed egzaminem były silniejsze, niż
u chorych, przed ciężką operacją.

ROZNOŚCIELI GAZET

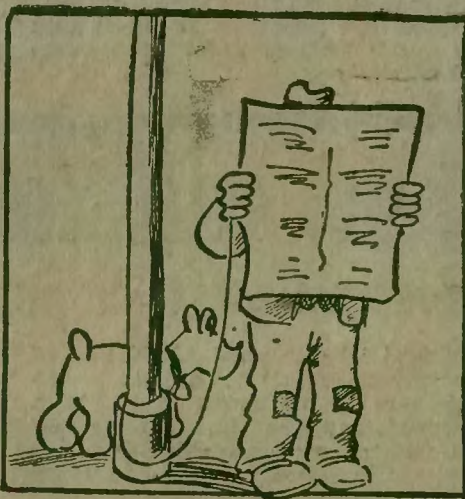
poszukujemy we wszystkich miej-
scowościach na Śląsku czeskim
i na Morawach.

Zgłoszenia: Redakcja i admini-
stracja „Polskiej 30 halerzówki”
Śl. Ostrawa Namesti 1194 b. g.

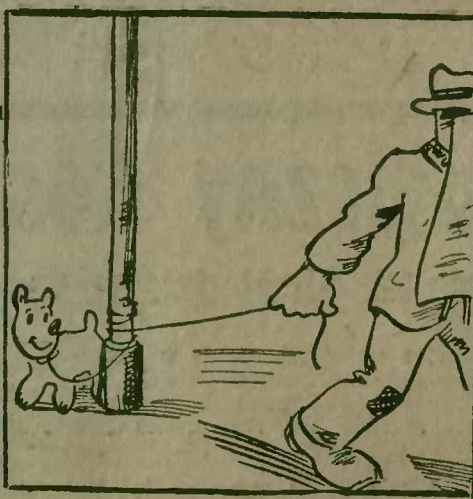
Przygody bezrobotnego Froncka



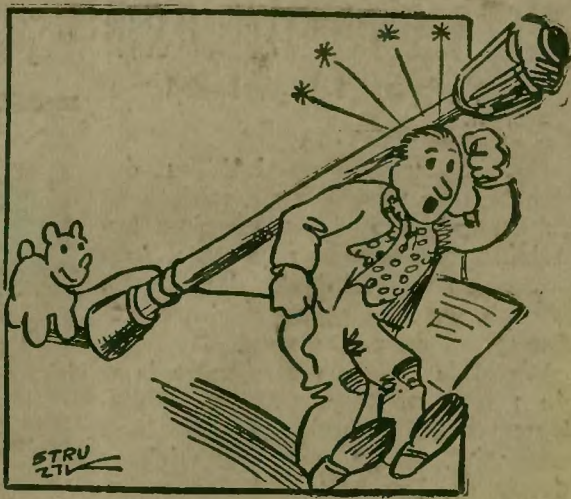
Froncek z swoim pieskiem kłó-
li pilnie czyta w gazecie,
co piszą o Gorgonowej
i co stało się na świecie.



Pod latarnią sobie stanął,
nie widząc — zaczytany,
a piesek dokoła słupa
urządza swe pieskie tany.



Pleska zawsze tu i ówdzie
coś ciekawego lub coś nęci,
nie dziwnego zatem, że smycz
wokół latarni okręcił.



Gdy Froncek za smycz pociągnął
latarnia mu na łeb leci!
Za to we łbie, jak w latarni
tysiąc gwiazdek mu się świeci.

(Ciąg dalszy nastąpi)

50-Polaska-halerzówka

Redakcja i administracja: Śląska Ostrawa, Namysł 1194, *„Siedem górz”*

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA - NAJCIEKAWSZE PRZECZYTAJ - SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkim

Romantyczne samobójstwo pary kochanków pod Poznaniem

Trup samobójcy rozdrobiony przez kruki i wrony

Poznań, 19-go maja.

W zaręczeniu paru paryżowskiego pod Poznaniem, w nieznanym miejscu od dworca kolejowego, zstąpił z pociągu, czwartek, 19-go maja, w pełnym rozkładzie.

Jak się okazało, był to Michał Niedbalski, z Inowrocławia, Michał, 35-letni, który, jak wykazało doświadczenie, przed 2-go maja, niespostrzeżony przez nikogo, nie żył.

Niedbalski był nieuleczalnie chory, z od dłuższego czasu nosił się z zamiarem samobójstwa. Ze względu na okoliczności, jakie towarzyszyły temu samobójstwu, zjawiało się romantyczne podłoże, podane na poniżej.

Niedbalski prowadził wraz ze swą żoną, skład w Inowrocławiu przy ul. Kościelnej 18. Kilka dni przed samobójstwem oddalił się z domu wraz z krawcową żoną Pelagią Michalską, zamieszkałą w Rucewku w pow. Inowrocławskim. Oboje postanowili pożegnać się z tym światem.

Przedtem jednak spędzili kilka weso-

tych dni w Bydgoszczy, Toruniu, Gnieźnie i Poznaniu, gdzie za ostatnie grosze Niedbalski kupił 12 ampułek morfiny, po czym autobusem wyjechał do popularnego miejsca wycieczkowego Puszczykowa. Na tamte budzące się do życia przyrody postanowili wspólnie popełnić samobójstwo. Niedbalski zastrzyknął sobie 7 ampułek morfiny, a pozostałe 5 ampułek Michalskiej. Trucizna wnet zaczęła działać i oboje zasnęli. W dniu 2-go maja obudziła się Michalska i ku swemu przerażeniu stwierdziła, że Niedbalski nie żyje. Tak się przeraziła, gdyż czuła się współwinną, że pieszo udała się do Gniezna. Tutaj wykupiła bilet 4-tej klasy i pojechała do domu rodziców. Sumienie nie dawało jej spokoju. Postanowiła wreszcie o samobójstwie Niedbalskiego zawiadomić jego żonę. Policja powiadomiona o wypadku udała się w czwartek na wskazane miejsce, gdzie też znaleziono zwłoki Niedbalskiego w stanie zupełnego rozkładu, zniekształcone przez kruki i wrony. Zwłoki przewiezione zostały do zakładu medycyny sądowej w Poznaniu.



Miejscowość San Clemente w Kolumbii, gdzie 19-go maja 1933 roku doszło do katastrofy. Osobliwy widok przedstawia dom burmistrza tego miasta po katastrofie.

Przed wyrokiem w głośnym procesie Ruszczewskiego

Warszawa, 19-go maja.

W dniu dzisiejszym rzeczoznawcy architekci zakończyli składanie wyjaśnień w procesie Ruszczewskiego. Na pytanie prokuratora wyjaśniali oni, jaki był stan finansowy firmy „Mikulski” w chwili przystąpienia do budowy poczty w Gdyni. Jak się okazuje, Mikulski nie miał w

kasie żadnej gotówki, tak, że nie mógł nawet złożyć kaucji, wymaganej przy składaniu ofert. Rozpoczęcie robót umożliwił mu jednak Ruszczewski, udzielaniem zaliczek.

W poniedziałek odbędzie się przemówienie prokuratora. Wyrok oczekiwany jest pod koniec przyszłego tygodnia.

Głodówka 1000 robotników

Warszawa, 19-go maja.

Z Łodzi donoszą, że w trwającym już od miesiąca strejku włoskim, w którym bierze udział 6 i pół tysiąca robotników w tomaszowskiej fabryce sztucznego jedwabiu, nastąpiło zaostrenie. Robotnicy wczoraj rozpoczęli głodówkę.

Kto wygrał?

Warszawa, 19-go maja.

W drugim dniu ciągnięcia Loterii Państwowej większe wygrane padły na następujące numery:

Po zł. 5.000 na n-ry 5815 42857.
Zł. 2.000 na nr. 128466.
Zł. 1.000 na nr. 27809.
Po zł. 500 na n-ry 1575 7160 22544
45335 61654 68656 117315 152705.
Po zł. 400 na n-ry 35389 45335 59443
66943 70377 75867 78655 85650 125133
132438 137625.
Po zł. 200 na n-ry 181 35628 60138
60978 62977 79515 84898 91588 94220
105751 107566 109152 116615 123324
134732 131916 149136 151807 150585 152439.
Po zł. 150 na n-ry 1985 8952 13612
17010 18894 18939 21456 29608 32782
34121 36353 39634 45633 47516 52655
52669 55755 58936 59810 63024 63681 69074
73057 73091 73185 76153 75810 78708 78653
81118 86685 96992 92353 94823 98668 99697
100924 100081 100613 108358 121929 123527
130509 142916 147658 148890 148919
151733.

Regularna bitwa na ulicach Kopenhagi

Kopenhaga, 19-go maja.

W Kopenhadze doszło 18 bm. do formalnej bitwy pomiędzy duńskimi narodowymi socjalistami i komunistami. W czasie zebrania narodowych socjalistów, którzy zaśpiewali pieśń narodową, komuniści z wielkim hałasem zanuclli międzynarodówkę. Wskutek tego powstała krwawa bójka. Następnie padły strzały rewolwerowe ze strony komunistów, co spowodowało znaczne zaostrenie się walki, zakończonej dzięki interwencji policji.

Spoliczkowanie redaktora żydowskiego pisma

Warszawa, 19-go maja.

W jednej z kawiarni doszło wczoraj do spoliczkowania redaktora „Naszego Przeglądu” p. Hirszhorna przez p. Kowalskiego, który w ten sposób zareagował przeciwko napastliwym w stosunku do polskości artykułom p. Hirszhorna.

Powstanie w Ekwadorze Bunt pułku artylerji

Londyn, 19-go maja.

Wedle wiadomości z Guayaquil wybuchła w Ekwadorze nowa rewolucja wojskowa. Pułk artylerji, stacjonowany w Rio Bamba, zrewoltował się mianowicie 18 bm. wieczorem i wyruszył do Guamote, gdzie przyłączyli się do niego przywódcy opozycji rządowej. Rząd wysłał wojska celem zgniecenia powstania. Przedsięwzięto liczne aresztowania.

Czy to jest szczerze?...

Waszyngton, 19-go maja.

Ambasador Japonji w Waszyntonie oświadcza, że Japonja zamierza wycofać swe wojsko z właściwych Chin niezwłocznie po otrzymaniu zapewnienia, że nie będzie niepokojeńca przez Chińczyków, których oddziały stale usiłują przedostać się do Dżeholu z terytoriów na Południe od Wielkiego muru chińskiego. Japonja nie ma zamiaru zajmować ani Tient-szinu, ani Pekinu i nie uczyni tego, jeżeli nie będzie zmuszona przez prowokacje ze strony Chin.

B. dyrektor Seifert skazany na więzienie

Berlin, 19-go maja.

Sąd Karny w Berlinie skazał za nadużycie b. dyrektora bankowego Seiferta na 4 i pół roku więzienia i 100 tys. marek kary, z zawieszeniem praw obywatelskich na przeciąg trzech lat.

Lot alpejski

Pierwsi lecą lotnicy polscy

Wiedeń, 19-go maja.

Dzisiaj rozpoczął się lot alpejski. Ze względu na niesprzyjające warunki atmosferyczne zawody rozpoczęły się nie na trasie normalnej, lecz rezerwowej wynoszącej 1,830 km. Trasa wiedzie przez Graz, Klagenfurt, Knittelfeld, Linz, Wiener Neustadt i Stockerau. Pierwsi wystartowali lotnicy polscy. Jeden o godz. 5,15, drugi o godz. 5,18.

Wiedeń, 19-go maja.

Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi z Gracu z godziny 12-tej: o godz. 11 przed południem wylądowało z Gracu 14

samolotów, biorących udział w locie alpejskim, 13 z nich kontynuuje dalej lot w kierunku Klagenfurtu. Jeden z 13, Włoch Micclani wylądował przymusowo w pobliżu Grazu. Aparat uległ uszkodzeniu tak, że nie będzie mógł być użyty do dalszego udziału w konkursie.

Wiedeń, 19-go maja.

Wiedeńskie Biuro korespondencyjne donosi: Lotnicy Bajani (Polska), Naty, Witden, Kalman Węgry, Dudziński (Polska), Josipowitsch (Austria), Micclani, Sanzin, Pentarelli i Lombardi (Włochy) przylecieli między godziną 6—8 do Grazu, poczem wystartowali do dalszego etapu

Graz Klagenfurt. Samolot Micclanigo uległ uszkodzeniu. Pilot i obserwator wyszli bez szwanku. Aparat Mattioliego w pobliżu Angern, 30 km. od Grazu, spadł na drzewo. Samolot poważnie uszkodzony, pilot i obserwator wyszli bez szwanku. Samoloty polskie Bajana i Dudzińskiego wyleciały już z Klagenfurtu i lecą dalej w kierunku linii Klagenfurt-Knittelfeld.

Klagenfurt, 19-go maja.

Po godz. 12-tej w południe przyleciało 10 samolotów nad lotniskiem pod Klagenfurt i kontynuuje dalej lot do Knittelfeldu.



Współpraca harcerzy polskich i czechosłowackich

Z posiedzenia przedstawicieli harcerstwa w Morawskiej Ostrawie

Pierwsze zbliżenie między harcerzami polskimi i czeskiimi nastąpiło w roku 1931 w Pradze.

Harcerze polscy w Czechosłowacji wstąpili do „Svazu junaku skautu R. C. S.”, jako organizacja autonomiczna. Dotychczas jednakże współpraca ta nie dawała bardziej pozytywnych rezultatów, ograniczając się do kilku zaproszeń harcerzy polskich przez harcerzy czechosłowackich, celem wzięcia udziału w niektórych uroczystościach. Obecnie referentem dla polskiego harcerstwa w Czechosłowacji mianowany został p. dr. Franciszek Kral, dyrektor czeskiego gimnazjum w Ostrawie, to też należy się spodziewać, że współpraca między czeskiimi oddziałami harcerzy, a polskimi znacznie się ożywi.

15-go bm. w hotelu „Imperial” w Morawskiej Ostrawie odbyło się wspólne posiedzenie przedstawicieli harcerstwa polskiego i czechosłowackiego. Na zebraniu tem omawiano program najbliższych imprez polskich i czeskich skautów. Harcerze polscy wezmą 20 bm udział w zlocie czeskich harcerzy w Łazach. Oczekiwane jest również przybycie do Łaz harcerzy z polskiego Cieszyna.

28 i 29 bm. harcerze polscy w Czechosłowacji z okazji 20-lecia istnienia H. P. C. urządzają zlot i wystawę prac harcerskich w Orłowej. W imprezie tej wezmą udział również harcerze czechosłowaccy.

W dalszym ciągu posiedzenia omawiano wspólny udział harcerzy w uroczystości poświęcenia pomnika ku czci poległych lotników polskich w Cierlicku. Mówiono także o przybyciu naczelnika

harcerstwa polskiego, który ma zwieścić Czechosłowację.

Z ramienia H. P. C. w zebraniu wzięli udział przewodniczący H. P. C. dr. Buzek, komendant Leon Szmaja, oraz przedstawiciele harcerstwa z Karwiny, Trzyczka, Bugumina, Łazów, Rychawtu i Ostrawy.

Przewodniczącym obrad był referent dla polskiego harcerstwa dr. prof. Franciszek Kral. Z ramienia „Bezruczowej Zupy Svazu skautu junaku R. C. S.” obecni byli komendant J. Szwab, zastępca komendanta J. Liściarz, Fr. Petz, hufcowy J. Dworzak i prof. Władysław Josilek.

Sensacyjny pościg za samochodem

7 szmuglowanych wieprzów wpadło w ręce straży granicznej

Straż pograniczna Dolnej Lisztnej zauważyła w tych dniach jadący w stronę Trzyczka samochód osobowy, który usiłowała zatrzymać. Szofer jednak „dał gazu” i pomknął dalej, to też funkcjonariusze straży granicznej wystrzelili do niego dwukrotnie, przyczem jedna z kul przebiła gumę na tylnym kole. Mimo to jednak, auto dojechało do Końskiej. Tam samochód zajeżdżał przed jeden ze składów

rzeźniczych, do którego pasażerowie samochodu wyładowali 7 wieprzów, przeschumowanych z Polski.

Jak ustalono, autem kierował szofer G. z Czeskiego Cieszyna. Szofer został aresztowany, jednakże nie chciał zdradzić swoich współtowarzyszów.

Wieprze zostały oddane do urzędu celnego.

Ci, którzy żyją z cudzej pracy...

Dalsze wypadki kradzieży i włamań

W ubiegły wtorek rano straż policji miejskiej w Przerowie zauważyła dwóch podejrzanych mężczyzn, niosących jakiś ciężki pakunek. Osobnicy ci, zauważywszy policjantów, rzucili paczkę na ziemię i zbiegli. Jak stwierdzono, w paczce znajdowało się 11 żywych kurcząt i dwie zaduszone kury, które zostały skradzione Annie Zahradnikowej w Wielkich Prosienicach.

Z restauracji Marcina Mikeszki w Łipowej nieznaną włamywacze skradli większą ilość wódek, wartości około 2 tys. koron czeskich.

W ostatnich dniach inni amatorzy cudzej własności skradli z kancelarii działu rewizyjnego w Witkowicach przy ulicy Kotkowskiej 8 piaszczów, będących własnością urzędników tego oddziału, oraz ma-

szynę do pisania. Złodzieje zostali spłoszeni i, porzucając łup do rowu na ulicy Kotkowej, zbiegli.

W środę w nocy nieustaleni dotychczas złodzieje włamali się do mieszkanka piekarni Ludwika Lonzika w Rychawdzie, skąd skradli kilka ubrań, bieliznę, pieniądze, oraz browning, wyrządzając Lonzikowi szkodę na sumę około 3.200 koron czeskich.

Policja w Jabłonkowie zlikwidowała bandę złodziei, która w ostatnim czasie okradła sklep Baty w Rakowie. Aresztowano polskiego obywatela Dziadka, jego szwagra Lacka, oraz kuzyna Cieciale, syna zamożnego kupca, a nadto Pyska — jednego z największych przemytników z Nawisla.

Z życia polityczno-gospodarczego

Czechosłowacji

O ZMIANIE REGULAMINU SEJMU I SENATU W CZECHOSŁOWACJI. Prezydium obu izb czechosłowackiego Zgromadzenia Narodowego uchwało nowy regulamin obrad obu izb. Odtąd każdy poseł i senator musi własnoręcznie wpisać się do listy prezenyencyjnej. Dalej posłom nie wolno mówić swych odczytywać. Regulamin powiada, że każdy poseł musi brać udział we wszystkich posiedzeniach izby a w razie niemożności wzięcia udziału, musi zażądać urlopu i podać ważne motyw. Jeżeli poseł nie weźmie udziału w pięciu posiedzeniach w miesiącu, traci długi za cały miesiąc. Jeżeli w ten sposób ukarany został trzy razy, lub jeżeli nie wziął udziału kolejno w piętnastu posiedzeniach, traci mandat poselski. Przyspieszone zostało również postępowanie karne przeciwko posłom, dopuszczającym się obrazy czci lub gwałtu. Je-

żeli poseł dopuszcza się gwałtu, lub w jakikolwiek sposób uniemożliwia obrady, może być wykluczony aż z 20 posiedzeń. Projekt regulaminu będzie przedmiotem obrad najbliższych posiedzeń sejmu.

REWIZJA CZECHOSŁOWACKIEJ TARYFY CELNEJ. Komitet znawców i sprawozdawców poszczególnych ministerstw czechosłowackich będzie odtąd odbywał codzienne posiedzenia, poświęcone rewizji taryfy celnej. Chodzi o to, aby prace te ukończono najdalej w ciągu 3 tygodni.

ŻYCZENIA FRANCUSKIEGO PUBLICYSTY DLA MAŁEJ ENTENTY. Ogólnie znany publicysta francuski Andrzej Cheradame umieszczył w „Narodnich Listach” artykuł, w którym m. in. pisze, że Czechosłowacja jest obecnie zagrożona skutkami kampanii rewiz-

Polska 30-halerzówka
Redakcja i Administracja
ŚLASKA OSTRAWA, NAMESTI 1194

Sobota 20 maja 1933	Dziś: Bernardyna †† Jutro: Jana Nepom. Wschód słońca: g. 3 m. 57 Zachód: g. 19 m. 56 Długość dnia: g. 15 m. 59
KALENDARZ KSIĘŻYCOWY. Wschód księżycy: g. 2 m. 09 Zachód księżycy: g. 15 m. 58	
ZMIANA KSIĘŻYCA. Wtorek, 16 V o godz. 13.50 ośl. kw. do środy, 24 V godz. 11.07 now.	

30 przemytników mięsa przyłapała czechosłowacka straż graniczna

Na granicy polsko-czechosłowackiej kwitnie przemyt mięsa. Ze względu na to, że ceny mięsa w Czechosłowacji są bardzo wysokie, przeto objaw ten jest całkiem zrozumiały, tembardziej, że ceny mięsa w Polsce są o połowę niższe.

W ostatnich dniach straż graniczna przyłapała 30 przemytników, którzy szmuglowali do Czechosłowacji zabite i żywe prosięta, oraz różne wędliny.

50-lecie istnienia Zw. Śląskich Katolików w Czechosłowacji

Związek Śląskich Katolików, katolickie stowarzyszenie polityczne w Czechosłowacji, obchodzi w obecnym roku 50-letni jubileusz swego istnienia. Główną uroczystością wypadła na niedzielę, dnia 11 czerwca 1933, i w tym dniu zwołuje Wydział tego stowarzyszenia zjazd polskich katolików z Czechosłowacji do Czeskiego Cieszyna.

Przebieg uroczystości będzie następujący: 1) O godz. 10 przed południem uroczysta Msza św. polowa przy kościele Serca Jezusowego w Alejach wraz z kazaniem; 2) pochód ulicami miasta do Parku Sikory; 3) w Parku Sikory przemówienia jubileuszowe i przyjęcie rezolucyj; 4) festyn ludowy.

Wydział Związku Śląskich Katolików, prosi o wzięcie licznego udziału w uroczystości.

zjonistycznej. Tem gorliwiej pracuje Cheradame przeciwko gromadzącemu niebezpieczeństwu, dlatego, że Francja łączy z Czechosłowacją wspólne interesy żywotne. Cheradame składa życzenia Małej Entencie z okazji pracy wykonanej nad zbliżeniem z Polską.

POŻYCZKA PRACY W CZECHOSŁOWACJI ZOSTANIE PRZEDŁUŻONA O MIESIĄC. Na życzenie szeregu gospodarczych i finansowych instytucji czechosłowackich, zostanie termin konskrypcji pożyczki pracy przedłużony o miesiąc, czyli do połowy czerwca.



TEATR W MORAWSKIEJ OSTRAWIE.

Sobota: popołudniu: dla studentów — „Kariera Józefa Puzyryka”, komedia; wieczorem: operetka „Polska krew”.
Niedziela: popołudniu i wieczorem: „Wenus w jedwabach”.

Poniedziałek: „Złotowłosa Ewa”, operetka.

Wtorek: „Ruleta”, komedia.

KINA:

Morawska Ostrawa: Kosmos — „10 procent dla mnie” (polski dźwiękowiec). Elektra — „Ja w dzień, ty w noc”.

Ślaska Ostrawa: Palace — „Fantom Opery”.

Witkowice: „Szanghaj-express”.

Trzyczka: „Życie i miłość”.

Nowy Bogumina: „Hrabina Marica”.

Mor. Górzy: „Wielka sensacja”.

Orłowa: „Anieli piekła”.

Karwina: „Rasputin”.

Łazy: „Bohaterski telegrafista” i „Między Chłirczykami”.

Czeski Cieszyn: „C. i k. marszałek polny”.

RADIO:

Sobota, 20 maja 1933 r.

Morawska Ostrawa. 10,10 Muzyka lekka. 18,25 Pieśni mistrzów starożytności. 20,15 Wesoły program i koncert.

Brno. 11 Płyty gramofonowe. 18,25 Audycja niemiec-ka. 22,15 Koncert popularny i muzyka taneczna.

Praga. 6,25 Muzyka i śpiew. 11 Koncert z płyt gramofonowych. 19,25 Koncert chóru „Młaho!”, następnie muzyka lekka.

Katowice. 11,57 Sygnal czasu. 12,10 Koncert z płyt gramofonowych. 13,15 Słuchowisko p. t.: „Batory pod Pskowem”. 15,35 Słuchowisko p. t.: „Król kumem”. 16 Muzyka lekka. 16,40 „Wizerunek dziwnego geniusza”.

17 Skrzynka pocztowa cioci Heł dla dzieci. 17,40 Odczyt. 18 Transmisja nabożeństwa majowego z kaplicy Matki Boskiej na Jasnej Górze. 19 Rozmaitości. 19,10 „Ile wzmniarów ma naprawdę nasz świat”. 19,30 „Na wódno-kre-gu”. 20 Muzyka lekka. 22,05 Koncert Chopinowski. 22,40 Feljeton. 23 Muzyka taneczna. 23,30 Wiadomości z kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na „Wyspie Niedźwiedziej”. 23,35—24 Muzyka taneczna.

Wrocław. Głiwice. 6,15 Gimnastyka i koncert. 13,05 i 14,05 Płyty. 16,30 Koncert. 17,35 Kwartet śpiewaczy 20 „Wesoła wdówka”.

Gdy kobieta kieruje autem...

IIIIIIII Katastrofa samochodowa w Morawskiej Ostrawie

17 bm. o godz. 11-tej obok kawiarni „Fenix” w Morawskiej Ostrawie miał miejsce straszny wypadek samochodowy, spowodowany nieostrożnością i nieopanowaniem kierownicy prowadzącej auto W. Jakubicowej z Morawskiej Ostrawy. Jakubicowa, nie posiadająca dotychczas prawa jazdy i ucząca się dopiero kierować samochodem, jechała w stronę ulicy Kolejowej samochodem marki „Tatra” M.

75554. Obok niej siedział właściciel samochodu.

W chwili, gdy wóz wjeżdżał z ulicy Puchmajerowej na ulicę Czeskich Legii, droga była zatamowana, że Jakubicowa straciła władzę nad kierownicą. Nim siedzący obok niej szofer i właściciel samochodu zorientowali się, wóz wjechał na chodnik przed kawiarnią „Fenix”.

W tym czasie chodnikiem szła Janina Pustkova, żona robotnika z Przywoza,

matka pięciorga małych dzieci. Samochód z całym impetem wpadł na przechodzącą Pustkową i przygniół ją do muru kawiarni tak, że nieszczęśliwa ofiara wypadku doznała bardzo ciężkich obrażeń. Przybyli na miejscu wypadku lekarz dr. Rzyha udzielił jej pierwszej pomocy, poczem kazał ją natychmiast przewieźć do szpitala, gdzie Pustkowa walczy ze śmiercią.



Jak pisaliśmy, wskutek szalejącego kryzysu gospodarczego i nędzy mieszkaniowej, bezrobotni z Górnego Śląska mieszkają w zbudowanych prowizorycznie jaskiniach. Ilustracja nasza przedstawia u góry mieszkanie bezrobotnego Sznapki, bytującego od 3 lat w starej prochni nad Brynicą w Szopienicach. U dołu ogólny widok na starą prochnię nad Brynicą, a na lewo wejście do prochni. U wejścia mała Marta Sznapkówna udziela wywiadu naszemu reporterowi.

Szkody wyrządzone przez Ruszczewskiego

przekraczają sumę miliona złotych

Z Warszawy donoszą: Rzecznicy zeznający w procesie Ruszczewskiego zakończyli w czwartek ekspertyzę ogólną stwierdzając, że Ruszczewski przepłacił za roboty, wykonywane przy budynkach pocztowych 660 tys. złotych. Przez niezabezpieczenie zaś udzielonych zaliczek naraził skarb państwa na stratę 335 tys., tak, że razem z procentami szkody wyrządzone przez je-

go gospodarke przekraczają olbrzymią sumę miliona zł. Następnie odpowiadali eksperci w czwartek na pytania prokuratury generalnej, a dzisiaj na pytania przedłożone przez prokuratora i obrońców. Pokazuje się m. in., że Ruszczewski za magazynowanie tłuczonego kamienia do budowy centrali telefonów w Warszawie zapłacił fantastyczną wprost sumę 152 tys. zł., podczas

gdy kredyt na ten cel przeznaczony wynosił 3 tys. zł. (!) Dalej okazało się, że firmy przedstawiały fantastyczne rachunki, które Ruszczewski akceptował, choć nie było do tego żadnych podstaw. I tak przy budowie poczty w Gdyni, według obliczeń biegłych zużyto maksymalnie 270 tys. kg. żelaza, tymczasem firma Mikułski podała rachunek i otrzymała należność za 396 tys. kg.



Z KRAJÓW I ZE ŚWIATA

— W czwartek przed połud. w sali Doliny Szwajcarskiej w Warszawie rozpoczął się zjazd gospodarczy B. B. Bierge w nim udział około 600 delegatów, nadto niemal wszyscy posłowie i senatorowie B. B. oraz znaczna ilość delegowanych urzędników. Ogólna liczba uczestników zjazdu dochodzi do tysiąca osób.

— Prezydium Rady Ministrów wydało oświadczenie zawiadamiające, że wobec przyspieszenia zakończenia roku szkolnego zwrot opłat szkolnych urzędnikom państwowym za miesiąc czerwiec przyznany będzie tylko w połowie, t. j. za czas faktycznej nauki.

— W środę odbyło się w Warszawie posiedzenie komitetu wykonawczego Stronnictwa Ludowego, na którym ustalono program obrad Kongresu Chłopskiego, zbierającego się w Warszawie w dniu 28-go bm. Referat polityczny na kongresie wygłosi prezes stronnictwa, poseł Witos, sprawy parlamentarne omówi prezes klubu sejmowego poseł Róg.

— Prace przygotowawcze do wszechświatowej wystawy, mającej odbyć się w Warszawie za 10 lat, t. j. w roku 1943, już się rozpoczęły. Narazie dotyczą one organizacji komitetu wystawy. Mówi się o mianowaniu w niedługiej przyszłości naczelnego dyrektora wystawy, przy czym w kołach rządowych wysuwany jest, jako najpoważniejszy na to stanowisko kandydat, b. dyrektor wystawy poznańskiej p. Wachowiak.

— W dniach od 10 do 19 czerwca odbędzie się w Warszawie wystawa prac rzemiosła polskiego, zorganizowana przez Warszawską Izbę Rzemieślniczą. Na wystawie znajdą się m. in. liczne zabytki, ilustrujące historię powstania cechów rzemieślniczych w Polsce.

— W czwartek Landtag pruski przyjął ustawę o równouprawnieniu krajów Rzeszy.

Proces o nadużycia przeciw b. komisarzowi Rzeszy

W wydziale karnym I Sądu Krajowego w Berlinie zaczął się 18-go bm. proces przeciwko byłemu komisarzowi Rzeszy, dr. Günterowi Gereke. Na oskarżonym ciąży zarzut trzech wypadków sprzyniewierzenia. Współoskarżonym jest również sekretarz Gerekego Artur Freigang. Dr. Gereke miał m. in. pobrać opłatę 76 tys. marek za sprawowanie funkcji, której się podjął sprawować honorowo.

Proces ten wywołuje wielkie zainteresowanie w szerokich kołach niemieckich.

Abonulcie

Siedem Groszu



**PRZYGODY
SPISKOWCÓW
I SZPIEGÓW
POLSKICH**

Ucieczka Piłata z więzienia na Grolmanie

71)

Trzeba było zrobić ruch, na nowo rzucić żagiew buntu i powołać wszystkich do czynów.

Piłat wierzył, że przy pomocy Mazura uzyska wolność. Mazur zwolniony został z więzienia 31 lipca 1918 r. W tym dniu umówił się z Piłatem, że ten ucieknie z więzienia w niedzielę 4 sierpnia 1918 r.

Mazur obiecał, że w niedzielę prześle Piłatowi pilkę. Piłat miał przepiłować kraty, spuścić się następnie po linie, uplecionej z kociów, siennika i prześcieradła, na dziedziniec.

Od strony cmentarza czekać będzie na niego Mazur, który przerzuci drabinę ze sznuru, przez mur więzienny.

Nim Piłat opuścił mury więzienia wojskowego na Grolmanie, zadrwił jeszcze raz z policji pruskiej.

Przypomniał on sobie rozmowę z komisarzem dla spraw politycznych Zygmuntem Hanczewskim, który wyraźnie zaofiarował Piłatowi pomoc, za cenę zdradzenia przez Piłata, jego przełożonych. Hanczewskiemu zależało przedewszystkiem na dowiedzeniu się, skąd spiskowcy otrzymali ulotki w latach 1917 i 1918 r.

Jedynym, który znał te tajemnice i był policji pruskiej znanym, był Piłat. Próbowano różnych środków, by zmusić Piłata do mówienia. Wszystkie jednak zawiodły.

Piłat pewnego dnia oświadczył władzom więziennym, że chciałby mówić z komisarzem Hanczewskim, bo chce zrobić ważne zeznania.

Hanczewskiego zawiadomiono tele-

fonicznie i niebawem zjawił on się w więzieniu.

— Witam pana — odezwał się do Piłata, ściskając mu mocno rękę. — Pan chciał ze mną mówić.

— No tak, — odpowiedział Piłat — przekonałem się bowiem, że pan jest porządnym człowiekiem. Podobno panu mają do zawdzięczenia moi koledzy, ujęci w lutym za nalepianie ulotek, że są już na wolności.

— Przecież nie dlatego mnie pan wołał, by mi prawić komplementy. Mówiłem już panu, że uważam was wszystkich za narzędzie ludzi tchórliwych, których pan doskonale zna, i o których wiem, że trzeba ich szukać w Narodowej Demokracji.

Widzi pan, że żaden adwokat-Polak nie zgłosił się do obrony pańskich kolegów, chociaż stawali przed sądem wojennym i groziła im kara śmierci — dowodził Hanczewski.

— Krótko, węzłowato, — przerwał jego wywody Piłat — czy może mi pan również pomóc do uzyskania wolności?

Hanczewski popatrzył niedowierzająco na Piłata, potem rzekł:

— To nie zależy odemnie. Ale gdy mi pan wskaże swoich mocodawców, to dużo się da zrobić.

— Chciałbym mieć pewność, bo

badźcobądź jeżeli się zdecydowałem zdradzić ludzi, którzy nas w potrzebie opuścili, to nie czynię to z samej zemsty. Jak mi pan zapewni wolność, to gotów jestem wskazać człowieka, który dostarczy ulotki.

Po pewnym namyśle Hanczewski odpowiedział:

— Zgoda. Stawi pan wniosek o zawieszenie kary, oraz o wstrzymanie postępowania karnego przeciwko panu w tych i innych sprawach. Równocześnie zgłosi się pan na front jako ochotnik. Tylko w ten sposób może się pan z więzienia wydostać. Może pan liczyć na moje poparcie.

Z kolei i Piłat powiedział:

— Zgoda. Cośkolwiek jednak pana komisarza rozczaruję — ciągnął dalej. — Człowieka, który doręczył mi ulotki, z nazwiska nie znam. Łatwo mi go jednak będzie odszukać. Pochodzi on prawdopodobnie z Krakowa. Człowieka tego poznałem przed 5 laty w kawiarni Kurczewskiego, przy ul. Wrocławskiej. Tam grywaliśmy często w szachy. On wogóle często tam prześiaduje, grając w szachy.

Ma on około 30 lat. Poznać go po łysinie. O ile się nie mylę, to mieszkać musi na Łazarzu, bo widziałem go kilka razy, jak w tym kierunku jeździł tramwajem. (Ciąg dalszy nastąpi).

JAN TADEUSZ HRABIA KLIMCZOK WÓDZ ROZBOJNIKÓW ŚLĄSKICH

119

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry i postanowił, że będzie łepł zły, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą. W jakiś czas potem, do gospody Łannera w dolinie Bystrej przybył pułkownik żandarmerji Danilo Pietrowicz, aby z polecenia rządu schwycić Klimczoka. Celem uzyskania odpowiednich informacji, Pietrowicz nawiązuje kontakt z żandarmem Carkowem, którego żona, zakochana w Klimczoku, zna jego kryjówkę. Carkow o miejscu kryjówki Klimczoka dowiedział się przypadkowo od żony, która zdradziła się, mówiąc przez sen. Opowiedział o tem odkryciu Pietrowiczowi, który wysłał go w nocy, aby stwierdził, czy istotnie istnieje o kryjówkę Klimczoka. Gdy Carkow przebywał w górach, Pietrowicz przybył do jego żony i uwiódł ją. Carkow, dowiedziawszy się o tem, postanowił się zemścić i za rade żony udał się do Klimczoka i jego towarzyszy, z którymi uknuł plan strasznej zemsty. Powróciwszy do pułkownika Pietrowicza udał przed nim, że nie wie o niczem i że szczęśliwie spełnił swoją misję. Postanowiono stoczyć bitwę z rozbójnikami, przedtem jednak wywieźć z tej niebezpiecznej okolicy żonę i córkę Pietrowicza. Dla eskorty obu kobiet Carkow zobowiązał się przyprowadzić oficera żandarmerji. I istotnie, w dzień wyjazdu pułkownikowej oraz jej córki, zjawili się u Pietrowicza oświadczając, że wybrał do eskorty obu pań odważnego i eleganckiego porucznika żandarmerji, Stanisława Podolskiego. Pietrowicz wyjechał na spotkanie tego oficera do Olszówki, gdzie obaj oczekiwali przybycia pań. Gdy panie przybyły, udano się wspólnie w dalszą drogę, przytem prowadzono rozmowę o Klimczoku i jego bandzie rozbójniczej. Podolski opowiadał panom dykteryjkę, przytem naśladując głosy różnych ptaków.

— Znakomicie, — pochwalił porucznika Pietrowicz. — A umie pan naśladować głos puszczyka?

— Umie, proszę tylko uważać!

— Kun-wik! Kun-wik!...

Co się stało?

Właśnie Pietrowicz otwierał usta, chcąc wyrazić Podolskiemu swoje uznanie. Lecz pełen zgrozy oniebiał. Przyjechało na miejsce, gdzie droga wiodła w ostrym zakręcie dokoła ogromnej, naprzód wysuniętej skały. W tej samej chwili jaskrawe światło rozlało się w ciemni nocy.

Łuna pochodziła od pochodni, jakie gorzały w rękach postaci z długimi brodami i kręconymi wąsiskami. Konie stanęły dęba. Woznica dobywał wszystkich sił, żeby je powstrzymać. Szarpał lejcam, nie chcąc dopuścić, aby się rozbiegały. Panie krzyczały w niebogłosy.

— Jezus, Marja, zbójcy!...

Pietrowicz zbladł ze strachu, jak trup, i chwycił za rewolwer. Wymierzył i każdej chwili gotów był strzelać do ludzi, cisnących się do powozu. Ale Podolski powstrzymał go.

— Panie pułkowniku, na Boga, nie rób głupstwa! Przypatrz się pan do brzo! — wołał, śmiejąc się głośno. — Nie poznaje pan Samuela Carkowa? To on zgotował nam tę niespodziankę!

Rzeczywiście poznali Pietrowicz w dowódcy ludzi, uzbrojonych zresztą od stóp do głowy żandarmem. Carkow był w pełnym mundurze.

— No... ale... co to ma znaczyć?

— pytał się pułkownik wciąż jeszcze niezdeterminowany, podczas gdy panie powoli ze strachu chłoneły.

— Na to panu pułkownikowi Samuel Carkow sam da odpowiedź, — odparł Podolski.

A zanim Pietrowicz zdążył zadać inne jeszcze pytanie, Podolski wysiadł z powozu i znikł w mrokach nocy. Wszystko to stało się w mgnieniu oka.

Pietrowicz spoglądał wciąż jeszcze bezradnie i pytająco na Samuela Carkowa i jego towarzyszy. Zanim zdolał jednak wymówić słowo, odebrał cios w ramię tak silny, że otworzył rękę, a rewolwer upadł na ziemię. Kilku ludzi tymczasem chwyciło konie za lejce.

Dwóch innych ściągnęło z kozła hajduka, który chciał się bronić. Woznica widząc że nie przelewie, sam skoczył z konia i co tchu uciekał. Ani jeden strzał nie padł.

Z błyskawiczną szybkością zbójcy — gdyż owi to byli rzeczywiście — rzucili się na Danila Pietrowicza i związali mu ręce na plecach pod dowództwem Samuela Carkowa.

— Danilo Pietrowiczu, ostatnia twoja godzina wybiła! — zagrmiał potężny głos Samuela Carkowa do ucha pułkownika, który obłany śmiertelnym potem, napróżno usiłował uwolnić się z więzów. — Nie stoi

ka zaś rozbroili. Potem zdjęli mu postronki i kazali znowu, aby zajął swe miejsce na kozle.

— Skarbów znajdujących się w powozie nie chcemy, — zawołał Carkow do hajduka. — Wracaj do doliny Bystrej i opowiadaj ludziom, że Samuel Carkow od dzisiejszego dnia został zbójcą i że wykonał napad na powóz nie dlatego, aby Danila Pietrowicza obrabować, tylko, aby zemścić się na nim. Jedź z Bogiem!

Hajduk rad z tego, że uszedł z życiem, zawrócił konie i odjechał. Niedługo zjawił się też woznica, który się ze strachu ukrywał w gęstwinie.

Tymczasem zbójcy pogasili pochodnię z wyjątkiem jednej. Zbójca, niosący zapaloną pochodnię, szedł naprzód i prowadził drugich. Zboczyli z głównej drogi i zanurzyli się w gęstwinie. Danilo Pietrowicz, któremu również broń odebrano, sposepniał, lecz poddał się losowi. Sam musiał

znakomitą, któżby się rzucił ośmielił? — O tem zbójcy powinni pamiętać, — pomyślała sobie. — Zażądają od nas okupu, a potem puszcza nas na wolność.

To ją tylko korciło, że za winę męża musiała znosić przykrości i upokorzenia. Gniewało ją także, że zbójcy zażądają z pewnością okupu bardzo wysokiego. O Agatę mało się troszczyła. Wprost nienawidziła dziewczynę, którą musiała nazywać swoją córką. Wobec piękności Agaty, bladej jej uroda.

Pietrowiczowa nawet się wstydziła, że musiała uchodzić za matkę dorosłej już córki, ponieważ zawsze chciała wydawać się młodszą, jak nią była w rzeczywistości.

Smutniejsze były myśli Pietrowicza. Wprawdzie również mało miał dotąd pojęcia, jak żona i córka, że padł w ręce zbójców z bandy Klimczoka. Nie wątpił jednak o tem, że Carkow bez litości nastaje na jego życie. Wielkie krople potu wystąpiły mu na czoło.

Raz po raz próbował z Carkowem się potargować, ale jedyną odpowiedzią dawniejszego żandarma było głucho milczenie. Pietrowicz wdychał.

— Ach, wielką słuszość miał hrabia Szymon Lubar! Trzeba się było prędzej wystrzeżać!

Pułkownik nie mógł sobie darować, że zdał się na obronę tego niedzika Podolskiego który uciekł najpierwszy. Teraz było już za późno, teraz trzeba było znosić skutki łatwowierności. Tymczasem las zaczął gęstnieć, a droga stawała się coraz uciążliwszą. Dróżki krzyżowały się na prawo i na lewo, a gęstwiną stawała się coraz ciemniejsza. W lesie straszno, a przytem chłód przejmował.

Drzewa stały zbitą ścianą jedno przy drugim, wielkie, wysokie, ponure, jak ta noc, która je otaczała.

Suche gałęzie z trzaskiem łamały się pod nogami. Igły i liście poruszane wiatrem, szemrały tajemniczo.

Raz trzeba się było wspinać po wąskich ścieżynach górskich nad urwiskami i przepaściami, to znowu skradać się pod wystającymi złomami skalnymi, to znowu spuszczać się po stromych stokach do jarów, gdzie omszałe ściany skalne tak się tłoczyły na siebie, że nawet idąc w pojedynkę, trzeba się było przeciskać.

Naraz nastąpiła głęboka ciemność. Tylko gwiazdy świeciły mdłym światłem. Szczęściem cel był już niedaleki. Poza jarem otwierała się wąska kotlina, otoczona dokoła lasistymi pagórkami. W środku kotliny paliło się ognisko. Nagle jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej zrobiło się jasno. Zapłonęło kilkanaście pochodni. Jaskrawe światło raziło w oczy.

W pierwszej chwili Pietrowicz z żoną i córką nie wiedzieli, gdzie się znajdują i co to wszystko ma znaczyć. Jeszcze nie ochłonęli z pierwszego przestachu, gdy nowa spotkała ich niespodzianka. Na złomie skalnym ujrzeni w jaskrawym świetle pochodni jakąś postać męską. Pietrowicz, a szczególnie Agata nie dowierzali własnym oczom. Czy ich wzrok nie mylił?

Nie! Tam na górze stał Podolski! Miał jeszcze na sobie mundur żandarmski, zarzucił jednak na niego płaszcz szeroki i ciemny. Czapki wojskowej już nie miał na głowie, tylko kapelusz z szerokim rondem ozdobiony piórem koguciem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Na górze stał Podolski...

przed tobą Samuel Carkow mąż, którego żonę shańbiłeś! Danilo Pietrowiczu, gdybyś był człowiekiem, choćby tak ułomnym, jak wszyscy ludzie, hańbą, o którą cię oskarżam wobec żony i córki, byłaby dostateczną karą.

Ty jednak jesteś dzikiem zwierzęciem, nad którym nie można mieć litości. Tak samo, jak nie zlitowałeś się nademną i nad moją nieszczęśliwą żoną, gdy ją shańbiłeś, tak i ja nie będę znał łaski dla ciebie!

Pani Pietrowicz zemdlła. Agata płakała i wyrzekała żałośnie. Danilo Pietrowicz wiał się w bezsilnej wściekłości i wyrzucał dzikie przekleństwa na pana Podolskiego.

— Ten pyskacz, ten łajdak! W gębie był wielkim! A teraz, gdy chodzi o spełnienie obowiązku, i gdy trzeba nas bronić wobec zbójców, uciekł najpierwszy! O ten gałgan! Zdawało się, że Pietrowicz miał słuszość. Choć bowiem Agata płacząc i lamentując wołała Podolskiego po nazwisku, po poruczniku żandarmerji nie było ani śladu.

LXIV.

ZASŁUŻONA KARA.

Zbójcy pod dowództwem Samuela Carkowa kazali Pietrowiczowi wraz z żoną i córką wysiąść z powozu, hajdu-

znać, że wszelki opór przeciwko przemocy był daremny.

Agata z matką szły za nim. Agata drżała ze strachu. Teraz gdy rzeczywiście własnymi oczyma oglądała brodatych zbójców, straciła odwagę. Nie rozumiała dobrze tego, o co Samuel Carkow jej ojca oskarżał, nie mogła więc sobie wcale wytłómaczyć, dlaczego żandarm ojca tak strasznie nienawidził.

Łzy wyciskał z jej oczu nietylko strach, lecz także zawód z postępowania pana Podolskiego. A tak mu zawierzała, przy nim czuła się tak bezpiecznie! A jak się na nim zawiodła! Ojciec miał słuszość. Zamiast ją bronić przed zbójcami, sam uciekł.

Pani Pietrowicz milczała i szła z zaciśniętymi ustami. Mniej czuła trwogi, jak nienawiści i złości.

Ze mąż jej nie bardzo był wiernym małżonkiem, o tem już dawno wiedziała. Duma jej strasznie na tem cierpiała, że takie słowa wobec córki słyszeć musiała z ust pospolitego żandarma. Piękne rzeczy!

Mała nauczka należała się jej mężowi już dawno. A o taką tylko chodziło podług jej mniemania. Była zbyt dumna, żeby miała przypuszczać, iż Samuel Carkow ze zbójcami odważy się targnąć na życie. Na życie pułkownika żandarmerji! Na osobę tak



Z biednego sieroty wielokrotnym milionerem

DZIEJE KAROLA GODULI

U schyłku 18-go wieku wielka zaraza cholery, jak już tylekroć przedtem, znowu nawiedziła Górny Śląsk. Pomiedzy licznymi ofiarami zarazy był także pewien robotnik folwarczny, zatrudniony w dobrach makoszowskich pod Gliwicami. Zmarły robotnik, który już poprzednio był utracił żonę, pozostawił sierotkę w wieku zaledwie 9 lat i był tak biedny, że musiano sprzedać resztę jego gratów, ażeby pokryć koszty pogrzebu.

O żebraczym kiju

Chłopczyk pozostał na łasce losu, gdyż nie dano mu nawet opiekuna. Niedługo

się namyślając, sierota z węzełkiem w ręku, zawierającym jego niedźną chudobę, w blednym płóciennym ubranku na ciele, puścił się w świat, idąc od folwarku do folwarku, od dworu do dworu, żebrząc i czyniąc w miarę słabych sił swoich posługi, aż dotarł do małego miasteczka Toszek w okolicy Gliwic, dokąd przybył wieczorem i bez wiedzy właściciela prze-nocował w gospodniej stajni dla koni.

Nazajutrz pomagał parobkom gospodarza przy oporządzaniu koni, znosił wodę, wymiótł oborę i wogóle tak zwinnym, uczynnym i posłusznym się okazał, że gospodarz zatrzymał go u siebie.

padłej ruderze tylko jakiś stary szafarz. Młody Godula nie zniechęcił się widokiem tej ruiny.

Cud wytworowości i pracowitości

Przedewszystkiem kazał ponaprawiać dachy, uporządkować obory i mieszkania

i zakupił pewną ilość młodego huta, postarał się o porządną służbę w sposobie uprawiania roli sprowadził kilka nowości i w krótkim czasie z tego pustkowia stworzył prawdziwy wzór folwarku. Ze hrabia aż jaśniał z radości i wszystkich swych sąsiadów i gości, jacy do niego przybywali, przedewszystkiem tutaj oprowadzał, z dumą pokazując im swe wzorowe gospodarstwo.

Z gospody na zamek hrabiego

Pewnego razu zajechał do gospody hrabia Castellengo z Pławniowic, wielki i możny pan. Ponieważ dzień był dżdżysty, hrabia zawałał sobie ubranie i zażądał, ażeby je wyczyszczono. Pod ręką w tej chwili nikogo nie było do pomocy, więc mały Karolek otrzymał zlecenie wykonania tej roboty, z którą tak zreźnie i szybko się załatwił, że hrabia ucieszony podarował mu większą monetę i pochwalił go kilku przyjemnymi słowami. Dowiedziawszy się zaś od gospodarza o niezwykłych przymiotach chłopca, hrabia nie namyślając długo, postanowił go zabrać z sobą.

Niezwykły zapal do nauki

W Pławniowicach młody Karolek zamieszkał na zamku i był towarzyszem zabaw dzieci hrabiego. Dbając o jego wykształcenie, dobroczynny hrabia oddał go do miejscowej szkoły ludowej, gdzie jednak nie pozostał długo, gdyż nauczyciel po roku nauki oznajmił hrabiemu, że chłopiec był nadzwyczaj pilnym i wykazywał taką pojętność, zwłaszcza w rachunkach, że u niego (nauczyciela) niczego więcej się już nie nauczy i niewątpliwie zaszedłby daleko, gdyby się dostał do lepszej szkoły, na przykład gimnazjum.

Hrabia szczerze uradował się, słysząc taką pochwałę swego pupila i postanowił

dać go kształcić nadal. Wprawdzie nie posłał go do gimnazjum, lecz dał go do nauki u swego nauczyciela domowego, pewnego zacnego i wszechstronnie wykształconego księdza, ażeby Godula kształcił się u niego razem z dziećmi hrabiego. I tutaj chłopiec nie zawiodł pokładanych w nim nadziei, tak, że często stawiano go za przykład młodym hrabiom, jego kolegom szkolnym. W zamku miał własny pokój i często aż do rana widzano u niego światło. Gdy mu — z obawy o jego zdrowie — światło odebrano, uczył się przy odbłasku ognia, palącego się w porze zimowej na kominku, lub też przy świetle księżycy. Taka energia prawie że nadludzka musiał wkońcu zdziałać swoje, mając bowiem dopiero lat 14, Godula był już wykształconym człowiekiem i hrabia postanowił przysposobić go do jakiegoś zawodu.

U hr. Ballestrema

Zapytał więc chłopca, czemuby chciał zostać. Myśliwym, najlaskawszy Panie! — bez namysłu odpowiedział Godula. — Przyjaciół hrabiego Castellengo, hrabia Ballestrem, posiadał rozległe lasy, sąsiadujące z jego posiadłościami. Po roku wystąpił więc młodego Godulę do hrabiego Ballestrema, ażeby ten oddał go jednemu ze swych leśniczych na praktykę.

Na praktyce leśnej

W owych czasach Górny Śląsk był jeszcze stosunkowo słabo zaludniony, a ludność wiejska dla braku szkół i innej opieki mało była cywilizowana. Chłopi starym zwyczajem, powodowani zresztą biedą, nie robili wielkiej różnicy między pojęciami „moje” i „twoje”, zwłaszcza, jeżeli chodziło o własność pańską, i bez skrupułów brali na przykład z lasów pańskich drzewo, ile go potrzebowali. Urzędnicy leśni przymykali na to oczy, Godula jednak uważał to za kradzież i gdy kilkakrotnie na gorącym uczynku przyłapał takich złodziei, oznajmił im, że wszystkich bez wyjątku poda do ukarania, gdyby się to raz jeszcze powtórzyło. Z początku wysłano go, następnie usiłowano przekupić, nawet jego koledzy odradzali go od zbyt popohopnych kroków, wszystko to jednak nie zmieniło jego postanowienia. W krótkim czasie podał 32 osoby do ukarania, a ponieważ skarga okazała się uzasadnioną, otrzymali wszyscy kary więzienne za kradzież.

Zemsta chłopów

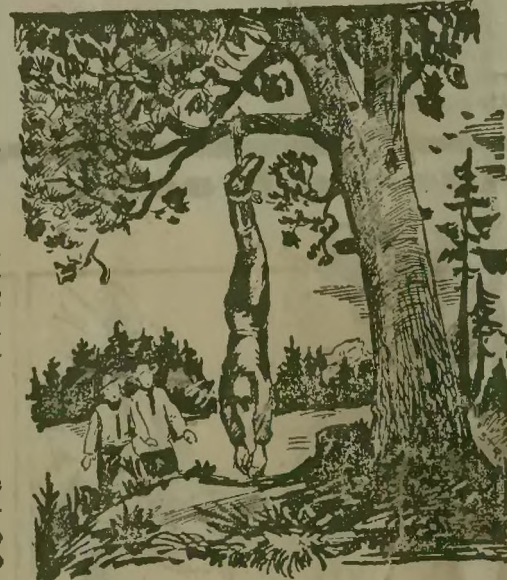
Chłopi zaprzysięgli mu więc zemstę i gdy pierwsi z nich opuścili po odsiedzeniu kary więzienie, znaleziono pewnego poranka w lesie za nogi powieszzonego człowieka, w którym rozpoznano Godulę. Odwieziono go do zamku, gdzie lekarz stwierdził u rannego nie mniej jak 23 ciężkich ran, oprócz tego złamane oba ramiona i lewą nogę. Silna konstytucja i staranna opieka lekarska choremu uratowały życie, jednakże na całe życie pozostał kaleką; jedno ramię odtąd nosił zawsze w przepasce, a na lewą nogę mocno utykał.

Ponieważ o dalszej praktyce w leśnictwie nie mogło być mowy, hrabia Ballestrem obrał dla niego zawód rolniczy i wysłał go na praktykę do jednego z swych inspektorów do Biskupic, gdzie Godula również w krótkim czasie przy-

swoił sobie wszystko, czego pod tym względem wówczas nauczyć się było można, i zjednał sobie miłość i szacunek swych przełożonych.

Na opustoszałym folwarku

W tym czasie Godula ukończył 20-ty rok życia i dobroczyńca jego postanowił



Znaleziono pewnego poranka w lesie za nogi powieszzonego młodego człowieka.

dać mu sposobność praktycznego wykorzystania nabytych wiadomości i doświadczeń, dając mu w tym celu w zarząd całkiem podupadły folwarczek, położony w okolicy Rudy. Resztówka tą pierwotnie zarządzali urzędnicy hrabiowscy, ponieważ jednak i dzierżawcy nie na nim zarobić nie mogli, i jeden po drugim zrzecząc, opuszczali go czempredzej.

W tym to czasie folwark był prawie całkiem opustoszały i mieszkał w tej za-

Śląski król cynkowy

Wkrótce Godula dokupił jeszcze dobra rycerskie w Bobrku, gdzie odkrył również bardzo bogate pokłady rudy cynkowej. Z całym impetem rzucił się tedy na przemysł cynkowy i w krótkim czasie stał się głównym czynnikiem w tej ważnej gałęzi przemysłu. Założył wielkie huty cynkowe w Goduli (nazwa wsi i huty nosi jego nazwisko) i w Bobrku. Do tego dokupił jeszcze rozległe dobra rycerskie Szombierki i Bujaków i z dniem każdym odtąd rosły jego majątek i znaczenie.

Milioner — samotnik

Mimo swych milionów Godula żył bardzo skromnie i chociaż był właścicielem kilku zamków, mieszkał najchętniej w swym małym domku w Rudzie. Domek ten, otoczony wysokim murem i strzeżony przez potężne dogi, robił wrażenie małej fortecy lub też jakiejś tajemniczej jaskini, toteż ludność wieśniacza zdala go omijała. Nawet z Godulą niechętnie się spotykano, a zabobonni na widok jego ukradkiem się żegnali dla odpędzenia „złego uroku”, sądono bowiem, że człowiek, który był blednym sierotką, a dorobił się milionów, mógł to uczynić jedynie przy pomocy diabła. Zresztą i cała postać Goduli, jego chód kulawy i ramie noszone w opasce czarnej, jego surowy wyraz twarzy i pustelnicze życie w tajemniczym domku, strzeżonym przez potężne brytany, sprawiły, że ciemna ludność widziała w nim niemal czarownika.

Godula nie był żonatym i nie posiadał żadnych prawnych spadkobierców, stąd też już za życia jego iamano sobie głowy pytaniem, kto odziedziczy jego olbrzymi majątek. Ten i ów z jego bliższych znajomych, nawet jego dobroczyńca hrabia Ballestrem po cichu łudzili się nadzieją, że oni będą tymi wybrańcami losu.

Odludek i dziecko

W r. 1848 przyjął Godula do swej służby osobistej w swym domku parę małżonków nazwiskiem Gryczykowie. Małżeństwo to posiadało 4-letnią córeczkę Joannę, dziecko nadzwyczajnej piękności i rzadkich przymiotów duszy. Gdy G. poraz pierwszy ujrzał to dziecko, tak się przejął jego widokiem, że stary ten człowiek, zazwyczaj mrukliwy i niedostępny,

przystanął i podał mu rękę. W istocie dziewczynka zamiast uciekać, jak to czyniły inne dzieci na jego widok, podeszła, podała mu rączkę i z całą naiwnością dziecięcą odpowiadała na wszystkie jego pytania. Odtąd dziwny ten odludek, o którym opowiadano sobie, że go nigdy nie widziano śmiejącego się, każda chwila wolnego czasu poświęcał dziecku, bawił się z nim jak dzieci, przynosił mu zabawki i sam przy nim niemal stawał się dzieckiem.

Śmierć Goduli

Gdy pod koniec 1048 r. na G. Śląsku ponownie wybuchła cholera, Godula uciekł przed zarazą do Wrocławia, gdzie jednak krótko potem zachorował i umarł.

Krótko przed śmiercią kazał przywołać notariusza i przy jego pomocy sporządził testament, mocą którego każdemu ze swych dalszych krewnych (bliższych nie posiadał) — wszystko ubogich wieśniaków, zapisał po 20 tysięcy talarów, większe legaty przeznaczył także dla swych urzędników i służby, natomiast cały olbrzymi majątek w sumie 14 milionów talarów zapisał swej pupilce, małej Joannie Gryczyk. Dziecko do swego 8-go roku życia jeszcze pozostawało u rodziców, poczem w myśl warunków testamentu Goduli wysłano je do Wrocławia, gdzie w klasztorze św. Jądwigi otrzymało staranne wychowanie.

Wybranka losu

W 18-tą rocznicę jej urodzin, król pruski wyniósł młodą i przystojną panią do dziedzicznej godności szlacheckiej, nadawszy jej nazwisko „Joanna Gryczyk von Schomberg-Godula”. Krótko potem Joanna poślubiła szambelana królewskiego, hrabiego Ulryka Schafgotscha, i tym sposobem cały olbrzymi majątek, tak możnolnie zebrany przez Godulę, przeszedł w ręce zgermanizowanych magnatów niemieckich. Schafgotschowie pochodzą bowiem z polskiej szlachty śląskiej i w herbie mają owcę (po niem. Schaf).

Godula pochowany został stosownie do swej woli bardzo skromnie na cmentarzu św. Trójcy we Wrocławiu. Zwyczajna płyta kami na krzyż bez wszelkich ozdób wskazuje jedynie miejsce, gdzie spoczywają szczątki tego naprawdę niezwykłego człowieka.

Aleksy Pałak.

SPORT

Porażka „Wisły” w Belgji

„Czerwone diabły” — „Wisła” 3:0 (1:0)

W środę w nocy przy świetle elektrycznym odbył się w Brukseli na słynnym boisku Heysel mecz piłkarski między nieoficjalną reprezentacją Belgji, t. zw. „czerwonymi diabłami” a krakowską „Wisłą”.

Zwyciężyli Belgowie w stosunku 3:0. Polacy po raz pierwszy walczyli przy świetle sztucznym i nie potrafili wykazać swych umiejętności.

Mecz uświetnił swą obecnością król Albert książę Brabantu, wielu ministrów, wyższych wojskowych, członkowie cywilnego i wojskowego Domu J. K. M.

Mimo tak wielkiego handikapu Belgów, u-

ważać należy występ „Wisły” za pomyślny, bo porażka nie jest taka wysoka, gdyż pokonani w takich warunkach wychodzili już z

boiska brukselskiego zespoły o znacznie wyższej reputacji, np. zawodowcy austriaccy lub czescy.

Tenisiści księstwa Monaco

przysiężają w niedzielę do Katowic

Zbliża się termin zapowiedzianego turnieju tenisowego między reprezentacyjnymi drużynami Polski i księstwa Monaco.

Drużyna Monaco, w składzie Gallepe i Landau oraz kapłana drużyny p. Schlegla, przybędzie do Katowic w niedzielę wieczorem. W tym samym dniu przyjdzie również do Katowic nasza reprezentacja w składzie: Hebda, Wittman, Warmiński i Popławski.

Spotkanie będzie rozegrane na boiskach S. T. KS. „Pogoń” systemem przyjętym w rozgrywkach o puchar Davisa, t. zn.:

23 maja dwie gry pojedyncze. Początek o godz. 15.30.

24 maja gra podwójna i ewentualnie gra pokazowa. Początek o godz. 16.00.

25 maja dwie gry pojedyncze. Początek o godz. 15.00.

O wyniku każdej gry rozstrzyga wygrana trzech setów. Gry rozpoczynają się wcześnie, aby je móc zakończyć przed zmrokiem.

Bilety oraz karty abonamentowe na cały przeciąg zawodów można nabywać w przedsprzedaży, począwszy od piątku, aż do godz. 12 we wtorek, w firmie „Sport” w Katowicach, przy ul. 3-go Maja. Abonament kosztuje 3/4 cen normalnych.

Trudno przewidzieć, która drużyna wyjdzie ze spotkania zwycięsko. Należy raczej przypuszczać, wobec wysokiej klasy gości zagranicznych, że rozstrzygnięcie nastąpi dopiero w ostatnim dniu zawodów.

W 6 min. gry ładny atak, zainicjowany przez Pflęgera („Legia”) nie została wykorzystany. W 10 min. Krystof strzela nad bramką „Slovana”. W 15 min. murowaną pozycję dla „Legji” psuje Krystof, strzelając z bliskiej odległości ponad bramką. Przewaga „Legji” w tej fazie gry jest widoczna, co uzewnętrznia się w zdobyciu przez „Legię” pierwszej bramki w 27 minucie przez środkowego napastnika, a w minutę później znów prawy łącznik „Legji” podwyższa wynik do 2:0. W szeregach „Slovana” widać konsternację, a przewaga „Legji” coraz bardziej jest wyraźna. Pod koniec pierwszej połowy gry „Slovani”, dzięki ofiarnej grze dochodzą powoli do głosu, lecz pozbawiony szczęścia nie może swej przewagi wykazać cyfrowo.

Po przerwie „Slovani” stara się dalej utrzymać grę w swoich ramach i po kilku zmianach ataków już w 5 minucie zdobywa pierwszą bramkę przez Zeisbergera. Znosi się na wyrównanie, gdyż „Legia” opada na siłach i jej linie nie mogą przebić się przez ofiarne grające pomoc „Slovanu”. W 15 minucie gry „Legia” zdołała grę wyrównać i uzyskuje dwa rogi, a w 18 minucie niespodziewanie zdobywa bramkę pięknym strzałem przez prawe skrzydło. W 33 minucie „Slovani” znów zdobywa bramkę nie bez winy bramkarza „Legji”, przyczem gra z obu stron staje się coraz bardziej zacięta.

Zwycięstwo „Legji” jest tem cenniejsze, że „Slovani” jest mistrzem Śląskiej Zupy Futbolowej. U „Slovana” wyróżnił się Michał, Mazur i Zeisberger. U „Legji” wszyscy przez ofiarną grę, rehabilitując po ciężkiej nieudanej występie „Ruchu” w Mor. Ostrawie.

P. K. S. „Pogoń” — S. K. Horni Sucha rozegrają w niedzielę, dnia 21 bm. o godz. 4.30 na boisku we Fryszacie swój dalszy mecz mistrzowski, który budzi wielkie zainteresowanie. „Pogoń”, jak wiadomo, jest obecnie w bardzo dobrej formie, zaś S. K. Horni Sucha, chcąc utrzymać się w II klasie, zmuszony jest pokonać czerwono-białych. Jak więc widać, obie drużyny będą się starać, żeby widzów jaknajlepiej zadowolić grą. „Sucha” będzie się starać przynajmniej zrewanżować za zeszłoroczną porażkę, kiedy została pokonana przez „Pogoń” w stosunku 10:1.

Jako przedmecz odbędą się zawody rezerw obu klubów.

Program na najbliższą niedzielę przewiduje następujące spotkania:

W Poznaniu: O godz. 11-tej odbędzie się mecz pomiędzy „Polonią” a H.C.P. na boisku przy Górnjej Wildzie 180. O tej samej godzinie na boisku „zielonych” odbędzie się mecz „Warty” z „Olimpią”. „Legia” rozegra mecz z „Ostrowią” o godzinie 11-tej na boisku „Sokolka”.

W Lesznie o godz. 15-tej odbędzie się mecz „Sokół” — „Stelma”.

W Ostrowie o godz. 15-tej mecz „OKS.” — „Liga”.

Lekka atletyka

Zawody o mistrzostwo panów i panów w klasie „B”

Na stadionie miejskim w Poznaniu odbędą się w niedzielę od rana ciekawe zawody lekkoatletyczne w klasie „B” POZLA dla panów i panów. Po ostatnich dobrych rezultatach uzyskanych w klasie „C” należy się spodziewać jaknajlepszyc wyników. Oby tylko pogoda dopisała.

Druga runda walk

o puchar Davisa

NIEMCY HOLANDJA 2:0

W pierwszym dniu meczu tenisowego o puchar Davisa między Holandją a Niemcami w Berlinie, Niemcy prowadzą, mając tem samem 100-procentowe szanse wygrania meczu.

Kulmann pokonał łatwo Lundberga 6:1, 6:2, 6:3 — zaś Cram — Thimera 6:2, 6:1, 1:6, 6:4.

JAPONJA — IRLANDJA 3:0

Japonia w następnej kolejce spotka się najprawdopodobniej z Niemcami.



W pogoni za rekordem, lotnik włoski Guglielmo Boccola, którego przedstawia nasza ilustracja dokonał niezwykle śmiałego i ryzykownego wyczynu. Mianowicie ustanowił nowy rekord światowy w locie na wznak, utrzymując się w tej pozycji 1 godzinę i 5 minut.

Z boisk piłkarskich Śląska czeskiego

P. K. S. „Legia” — S. K. „Slovani” 3:2 (2:0)

P. K. S. „Legia” — S. K. „Slovani” Morawska Ostrawa, 3:2 (2:0).

Przyjacielski mecz dwu zespołów piłkarskich z Morawskiej Ostrawy, rozegrany w czwartek, zakończony po b. ciekawej grze zasłużonym zwycięstwem Polaków.

Ze względu na znaczną rywalizację tych zespołów w Morawskiej Ostrawie i w związku z ostatnim zaszczytnym wynikiem, uzyskanym przez „Slovani” z „Ruchem” (W. Hajduki) zawody te wzbudziły znaczne zainteresowanie.

Niedzielne imprezy sportowe

w Wielkopolsce

Hokej na trawie

Rozgrywki o mistrzostwo Poznania

Do niedzielnych spotkań stają następujące zespoły: AZS, stanie do rewanżowego spotkania przeciwko „Lechii”, z którą uzyskał ub. niedzielę tak zaszczytny wynik. — „Czarni” będą mieli za przeciwnika drużynę „Bergera”.

Nowy zespół hokejowy w Gnieźnie

Przy klubie sportowym „Lechia” w Gnieźnie, dzięki staraniom P. Z. H. T. i znanego działacza hokejowego p. Drzewieckiego powstał w Gnieźnie zespół hokejowy, który trenuje bardzo pilnie i w najbliższych dniach wystąpi do zawodów. Pierwszy mecz w ho-

keju ziemnym w Gnieźnie wzbudził wśród miejscowej publiczności b. wielkie zainteresowanie.

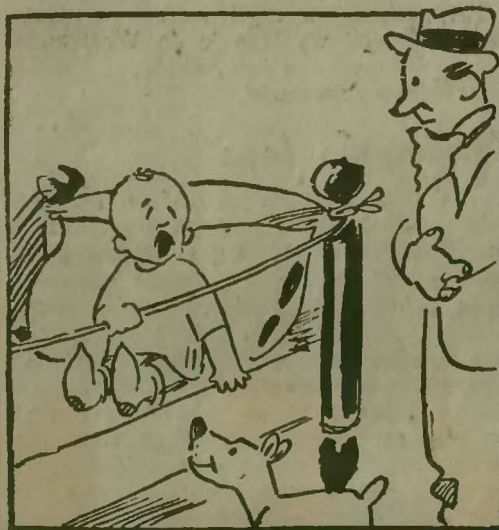
Piłka nożna

Na froncie walk

o mistrzostwo w klasie „A”

Pierwsza seria rozgrywek o mistrzostwo, zbliża się ku końcowi. Czy ostatnie spotkania wyłonią zdecydowanego mistrza pierwszej serii — wydaje się wątpliwem, gdyż tak „Lechia” jak i „Sokół” prowadzą równą ilością punktów. Obie drużyny mają również wszelkie szanse w najbliższą niedzielę wyjść zwycięsko ze spotkań z przeciwnikami. Ponieważ i trzy następne drużyny mają szanse podciągnięcia się do czoła prowadzącego w rozgrywkach — wszystkie spotkania budzą wielkie zainteresowanie.

Przygody bezrobotnego Froncka



Głód dokucza dzieciakowi, więc też drze się w niebogłosy aż uszy puchną Fronckowi, aż mu „dęba” stała włosy.



Wnet więc do mleczarni spieszy (z pomysłem nie długo zwleka) i bardzo się w duchu cieszy, że dostał... pięć litrów mleka.



A gdy wrócił już do domu, wziął skórzatą rękawicę i, nie mówiąc nic nikomu, robił dziecku z „palca”... cycek



Nasadził na flaszke „palec” i smoczek jest już gotowy, więc się bardzo cieszy malec, że ma pokarm świeży, zdrowy...

(C. 42 d. 13. 1. 1933)

30-Polska-halerzówka

Redakcja i administracja: Śląska Ostrawa, Namesti 1194

Siedem groszy

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA - NAJCIEKAWSZE PROCESY - SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkim

Niemcy już zakupują samoloty w Anglii

Anglja przekreśla Traktat Wersalski

Londyn, 30-go czerwca.
Rząd niemiecki zakupił w angielskiej fabryce Fairey Aircraft dwa wojskowe samoloty myśliwskie.

Sprzeciwia się to jak wiadomo wyraż-
nym postanowieniom Traktatu Wersal-

skiego, milczenie zatem rządu angielskie-
go w tej sprawie jest co najmniej dziwne.
Dodać należy, że interpelację posła Man-
dera w Izbie gmin w sprawie zbrojeń nie-
mieckich, minister spraw zagranicznych,
Simon dał odpowiedź zgoła wykrętną.

Silna armia polska gwarancją pokoju

Echa odroczenia konferencji rozbrojeniowej

Warszawa, 30-go czerwca.
Jak donosi z Paryża „Kurier War-
szawski”, opinia francuska została zasko-
czona nagłym postanowieniem odroczenia
konferencji rozbrojeniowej. Odroczenie
to nastąpiło pod wpływem zasadniczego
zwrotu, jaki się dokonał w opinii angiel-
skiej, która pod wpływem ostatnich wy-
stąpień hitlerowców coraz bardziej prze-
chodziła do stanowiska Cécila, że najlep-
szą gwarancją pokoju jest armia francu-
ska. To samo rozumowanie rozcigała
Anglia także i na Polskę, uważając jej
armię za siłę, mogącą skutecznie przy-
czynić się do utrwalenia pokoju. Zwrot

dokonany w opinii angielskiej w osta-
tnich tygodniach wpłynął zasadniczo na
losy konferencji rozbrojeniowej.

O tej zmianie nastroju pierwsza donio-
sła opinii francuskiej korespondentka
pism paryskich p. Tabouis, siostrzenica
Combona, dotychczasowa zwolenniczka
ideologii pacyfistycznej a nawet germa-
nofilskiej. Informacje te potwierdza także
„Ere Nouvelle”. Generalny sekretarz
partii radykalnej Millhaud również pod-
kreśla znaczenie armii polskiej, jako siły
przewencyjnej, zdolnej odwrócić niebezpie-
czeństwo marszu niemieckiego na granice
sąsiadów.

Wykrycie wielkiej organizacji wywrotowej w Kieleckiem

Aresztowanie 40 podejrzanych osób

Warszawa, 30-go czerwca.
Z Kielc donoszą, że tamtejsza policja
polityczna wpadła na terenie woj. Kielec-
kiego na trop szeroko rozgałęzionej or-
ganizacji wywrotowej, obejmującej nie-
tylko Kielecczyznę, ale także i sąsiednie
województwa. W związku z tą sprawą

przeprowadzono w ostatnich dniach re-
wizje i aresztowania, obejmujące łącznie
40 osób. Według pogłosek, pozostaje to
w związku z niedawnymi zajściami mię-
dzy policją a chłopami w Małopolsce za-
chodniej.

Gwałtowny orkan w Indiach Zachodnich

Londyn, 30-go czerwca.
Na południe od Trinidadu (Indje zachod-
nie) szalał niezwykle gwałtowny orkan.

Szereg okrętów przy brzegu doznało cięż-
kich uszkodzeń, pięć osób, zginęło w fa-
lach.

Groźny pożar

fabryki pończoszniczej w Łodzi

Łódź, 30-go czerwca.
Dziś przed południem wybuchł groź-
ny pożar w fabryce pończoszniczo - try-
kotażowej Zeiden-Wurma. Ogień, który
wybuchł w chwili, gdy wszyscy robotni-
cy zajęci byli pracą spowodował nieopi-
saną panikę, w trakcie której jedna z ro-
botniczek wyskoczyła z drugiego piętra, ta-
miąc ręce i nogi i ulegając groźnym obra-
żeniom. Pierwsze i drugie piętro fabryki
spłonęło doszczętnie. Właściciela dopiero
w ostatniej chwili uratowano z pośród
płomieni.



Z okazji obchodzonego w całej Polsce „Święta
Morza” odbyły się w stolicy województwa Śla-
skiego wielkie uroczystości, w których wzięły
udział liczne rzesze mieszkańców Katowic i oko-
licy. Ilustracja nasza przedstawia nieprzeliczone
tłumy uczestników uroczystości, zebrane na
Rynku w Katowicach. Z lewej strony — naczyn-
ie z wodą morską, przywiezioną z Bałtyku do
Katowic.

Tajna drukarnia komunistyczna w pieczarze w lesie pod Skolem

Warszawa, 30-go czerwca.
Ze Lwowa donoszą, że podczas obla-
wy, zarządzanej w lesie pod Skolem, na-
trafiono na jednego z dezertów. Poli-
cja, idąc śladem zbiega, natrafiła na wej-
ście do pieczary, w której, gdy policjanci
zamierzali wejść do wnętrza, rozległy się
strzały rewolwerowe. Policja odpowie-
działa strzałami, które zabiły niejakiego
Iwana Sabana, znanego działacza ukraiń-

skiej partii komunistycznej. W głównej
komnacie pieczary znaleziono poszuki-
wanego dezertera, oraz 7-miu innych o-
sobników, stanowiących centralę tech-
niczną ukraińskiej partii komunistycznej.
W pieczarze znaleziono także matryce
ulotek, maszynę do pisania i skład broni,
oraz amunicji. Spodziewane są dalsze are-
sztowania.

Poważny konflikt między Bułgarią i Jugosławią z powodu wylądowania trzech samolotów jugosłowiańskich w Bułgarii

Sofia, 30-go czerwca.
Pomiędzy Bułgarią a Jugosławią wy-
buchł poważny konflikt z powodu przy-
musowego lądowania trzech samolotów
jugosłowiańskich na terytorium Bułgarii.
Rząd jugosłowiański wystosował do Buł-
garii notę domagającą się natychmiasto-
wego wydania aparatów i uwieczonych
lotników. Rząd bułgarski odmówił, twier-

ząc, że śledztwo w tej sprawie nie jest
jeszcze ukończone. Chodzi o to, że lot-
nicy musieli lądować z powodu mgły,
podczas gdy bułgarska służba meteoro-
logiczna zanotowała w tym dniu piękną
pogodę. Bułgarzy twierdzą zatem, że
były to jugosłowiańskie loty wywiadowe
nad ich terytorium.

Prenumerata miesięczna „Sied-
miu Groszy” wynosi 2 zł., w
kraju z przesyłką pocztową
2,31 zł., przy zamówieniu w
urzędzie pocztowym 2,41 zł.
Konto P. K. O. Katowice
Nr. 301 746.

Ogłoszenia drobne 10 groszy
za r. słowo.

Prenumerata miesięczna w
Czechosłowacji 8 Kcz. Konto
P. K. O. Brno 113795.

PRZYPOMINAMY

że kto nie zapłaci gazety do 6. lipca
nie otrzyma dalszych numerów.



WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO I MORAW

Niećne i bezpodstawne ataki

przeciwko p. konsulowi dr. Ripie

Z Konsulatu R. P. w Morawskiej Ostrawie otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

„W związku z napaściami „Naszego Ślązaka” i „Obrany Slezska” z dnia 16 czerwca br. przeciw Panu Konsulowi Drowi Ripie (wobec nieobecności na terenie Pana Dr. Ripy, który przed paru tygodniami wyjechał na urlop) Konsulat do czasu dalszych ewentualnych kroków, jakie w tej sprawie przedsięwzięcie p. Konsul po powrocie, uważa za konieczne dla oddania świadectwa prawdziwie podać do publicznej wiadomości, że:

1) Pan Konsul Dr. Ripa pochodzi z Województwa Lwowskiego i nigdy ani on, ani nikt z jego polskiej znanej na tutejszym terenie rodziny nazwy ka swego nie zmieniał, odziedziczywszy je w tem samym brzmieniu,

2) Już w czasie studiów gimnazjalnych we Lwowie piastował godność przewodniczącego polskiej niepodległościowej młodzieży szkół średnich,

3) W czasie przedwojennych studiów uniwersyteckich Pan Konsul Ripa był generalnym sekretarzem Związku Polskiej Młodzieży Akademickiej „Ognisko” w Wiedniu.

4) Pan Dr. Ripa zesłany na Syberię na swą akcję społeczną, został tam przez ludność polską Syberii i Dalekiego Wschodu obdarzony najwyższymi godnościami społecznymi, wybrany: a) Prezesem Polskiego Demokratycznego Zrzeszenia Niepodległościowego „Jenisejskiej gubernii”, b) Prezesem Związku Zakordonowych Polaków na Syberii, wreszcie przez kongres Polaków na Syberii i Rosję wybrany pełnomocnikiem Polskiego Narodowego Komitetu na Syberii i Rosję.

5) Za swą działalność niepodległościową na rzecz Polski Pan Ripa był aresztowany przez władze rosyjskie, męczony i osadzony w więzieniu w Krasnojarsku.

6) Za prace niepodległościowe i za usługi dla Polski przed wojną i w czasie jej trwania Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej nadał w swoim czasie Panu Drowi Ripie następujące odznaczenia: Krzyż Niepodległości, Oficerski Krzyż Odrodzonej Polski, Złoty Krzyż Zasługi.

Cały artykuł „Naszego Ślązaka” dotyczący Pana Dr. Ripy jest więc niestychaną i kłamliwą, napaścią, podobnie jak wszelkich podstaw pozbawiona jest insynuacja „Obrany Slezska” jakoby Pan Konsul Dr. Ripa był kiedykolwiek w Cierlicku w sprawie założenia tam czesko-polskiego Klubu.

Przed wyjazdem wycieczki z Czeskiego Cieszyna nad polskie morze

Zbiórka zgłoszonych uczestników na wycieczkę „Związku Młodzieży Ew.” nad morze nastąpi w czwartek, dnia 6 lipca br. o godz. 7 wieczorem w sali gimnastycznej polskiej szkoły wydziałowej w Cz. Cieszynie.

Na zbiórkę muszą przybyć wszyscy uczestnicy, celem wspólnego przejścia granicy. Ze sobą należy zabrać bezwarunkowo dowód osobisty, kartę uczestnictwa i przybory do mycia; poleca się zabrać ze sobą prześcieradło,

kostium kąpielowy, pantofle, zapasową bieliznę. Wzbronione zaś jest przenoszenie przez granicę tytoniu i alkoholu. Bliższy program podają prezosi ZEM., lub też ogłoszony będzie na zbiórce.

Zgłoszeni uczestnicy wycieczki, którzy dotychczas nie uiszcili zadatku i którzy nie zrobią tego najpóźniej do 2 lipca br. wykreśleni będą z listy uczestników.

„Śląsk Cieszyński jest ziemią rdzennie polską”

twierdzi znany uczyony czeski

W tych dniach odbyła się w Moraw. Ostrawie wystawa prasy czeskiej, podczas której otwarcia znany uczyony czeski, kustosz ostrawskiego muzeum, prof. Adamus wygłosił referat na temat historycznego rozwoju prasy czeskiej na Śląsku i Morawach. W wywodach swych prelegent stwierdził, że Śląsk Cieszyński był krajem rdzennie polskim, lecz z czasem nastąpił okres jego germanizacji i czechizacji.

Odczyt ów spotkał się, podobno jak w ubiegłym roku, z niechętnym przyjęciem ze strony szowinistycznej prasy czeskiej na Śląsku, która atakuje prof. Adamusa za jego jakoby polonofilskie sympatie, podkreślając jego rzekome odmienne zapatrywania na tę sprawę przed kilkunastu laty. Pierwszeństwo w tym napadzie wzięli „Mor. Slezsky Denik”, który odmawia prof. Adamusowi patriotyzmu i godności narodowej (?) skoro się ważył na tego rodzaju twierdzenie.

W przeszłym roku prof. Adamus zajmował się także kwestią polskości Śląska Cieszyńskiego na odczycie w kole czesko-polskim, twierdząc, na podstawie historycznych danych, że Śląsk był polską ziemią. Wówczas także „Mor. Slezsky Denik” zaatakował prof. Adamusa i domagał się, żeby się zreflektował w swych polonofilskich zapędach i odwołał swoje twierdzenie, jako rzekomo niezgodne z prawdą.

Prof. Adamus nie lęka się ataków szowinistycznej prasy czeskiej, lecz zgodnie z prawdą historyczną głosi otwarcie i szczerze, że Śląsk jest polską ziemią, a żywioł czeski na Śląsku, to albo żywioł napływowy albo skutek czechizacyjnej działalności dawnych władz kościelnych i państwowych, co zresztą w niczem nie może uwłaczać jego godności narodowej. Prof. Adamus bowiem ceni sobie wyżej obiektywność historyczną od szowinizmu.

Załamanie się mostu nad Wagiem

Tragiczna śmierć czworga dzieci

W miejscowości Wielkie Berery w zachodniej Słowaczynie wydarzyła się przed kilku dniami straszna katastrofa. Stary, drewniany most nad rzeką Wagiem załamał się w chwili, gdy przechodziła wycieczka szkolna w liczbie 36 dzieci i 2 nauczycieli.

Wszystkie dzieci wpadły do wody i uniesione zostały przez fale.

Kilkunastu włościanom, przypadkowo znajdującym się na brzegu, udało

się uratować 32 dzieci, czworo zaś utonęło.

Festyny w Bystrzycy

Rodzina Opiekuńcza w Bystrzycy przy poparciu wszystkich miejscowych towarzystw polskich urządziła w niedzielę, dnia 16 lipca 1933 r. festyn. Czysty zysk przeznaczają na cele Rodziny Opiekuńczej. Uprasza się P. T. obywateli z Bystrzycy

Sport w Czechosłowacji

PROGRAM P. K. S. „POLONIA” NA NIEDZIELE 2 LIPCA B. R.

Na boisku „Polonii” w Karwinie odbędą się następujące mecze: O godz. 4 po poł. dorost „Polonii” rozegra przyjacielski mecz z dorostem D. S. V. Oderberg. Ia drużyna spotka się po raz pierwszy z S. K. „Slavia” Michalkowice, która należy do najlepszych drużyn Śląskiej Zupy Footballowej. Niektórzy jej gracze, jak Szturc, Kukielka i inni stale reprezentują S. Z. F. w międzyszkolnych spotkaniach. Początek meczu o godz. 5,30 po poł. Ib drużyna „Polonii” wyjeżdża do Łak n. O., gdzie rozegra przyjacielskie spotkanie z tamtejszą drużyną S. K. Louky z okazji uroczystości otwarcia boiska tegoż klubu, zaś Ic drużyna będzie gościem nowozałożonego klubu S. K. Poruba, gdzie rozegra mecz z tamtejszą Ia drużyną. Sportowi cześć.

Aresztowanie groźnych złodziei

Żandarmerji w Skrzeczoniu udało się w tych dniach aresztować dwóch niebezpiecznych złodziei, a mianowicie Rudolfa Bochniaka i Fr. Bobala. Jednocześnie aresztowano niejaką M. Opitkową, która przechowywała skradzione przez włamywaczy przedmioty.

w kilku słowach co się jeszcze zdarzyło

— W niedzielę, dnia 2 lipca 1933 r. odbędzie się tradycyjna Włanka nad „Pańskim stawem” w Łazach. Pochód o godz. 15-tej od Burdounosti. Wstępne 2 Kcz.

— 27-letnia Teresa Rosar porodziła w Jądacym pocłagu bliźnięta. Matkę i bliźnięta — dziewczynki odwieziono do kliniki w Bratysławie.

— Do restauracji Józefa Zందుlki w Kłomnie zakradł się nieznany osobnicy, którzy skradli tytoni i napoje alkoholowe, wartości 400 Kcz. Podejrzanie padło na K. Heinischa i

„Pękły Okowy”

powieść historyczna z okresu powstań górnośląskich, 546 stron druku

24 Kcz. egzemplarz, A ZA DARMO

dla każdego, kto postara się o 10 prenumeratów „Polskiej 30-halerzówki”.

„Polska 30-halerzówka” kosztuje miesięcznie z odnośnikiem do domu tylko

8 KCZ.

Wychodzi codziennie, również w niedziele i święta.

Redakcja i administracja. Śl. Ostrava Namesti 1194 Konto czek.: Brno Nr. 113795

i okolicy do wzięcia gremjalnego udziału w tym festynie.

Polska Och. Str. Poż. w Bystrzycy-Pasiekach urządziła w niedzielę, 2 lipca 1933 uroczystość zaprzysiężenia członków. Dla uświetnienia tej imprezy Zarząd Och. Str. Poż. prosi Druhów Strazaków i Sympatyków o liczne przybycie. Zbiórka o godzinie 14 przy szkole w Pasiekach, skąd wymarsz na boisko szkolne. Uroczystość odbędzie się bez względu na pogodę.

1 lipca b. r.

„Święto Morza Polskiego” w Karwinie

W państwie potomka biblijnego Dawida

Tatuowanie panien na wydaniu

Znany podróżnik angielski, Mc Jutosch w swoich najnowszych pamietnikach opowiada m. in.:

Kelner restauracyjki w San Gaetano, jednej z najstarszych twierdz portugalskich w południowej Afryce, zaofiarował nam swe usługi jako przewodnik po wsiach murzyńskich plemienia Wandan, które w myśl legendy uważa się za potomka biblijnego Dawida.

Przewodnik-kelner na drugi już dzień pobytu naszego w Gaetano wyruszył wraz z nami w kierunku Beira. Po mozołnej przeprawie w lektykach poprzębanych i zarośla, dotarliśmy do celu. Tu przekonał się, iż najpotężniejszy z monarchów nie czyni tyle trudności przy udzieleniu audiencji, co wódz murzyński z rodu Wandan, asystujący podczas ceremonii tatuowania dziewczyn, należącej do jego rodu. Fatalnym zbiegiem okoliczności, tego właśnie dnia znaleźliśmy się u bram pilnie strzeżonego miasta.

Delegacja wysłana w naszym imieniu do wodza powróciła z wiadomością, iż musimy poczekać przez dni kilka — tak długo, bowiem trwa ceremonia „wyświęcania” dziewczyn murzyńskiej z rodu Wandan. W ciągu tych kilku dni zebraliśmy pewne informacje, dotyczące aktu tatuowania, jak i znaczenia, jakie mu nadają tubylcy.

Przedewszystkiem więc nie jest to, jak mylnie sądzą Europejczycy, metoda upiększania. Najidealniejsza piękność, ale bez tatuażu, nie zdołałaby skłonić mężczyzn rodu Wandan do poślubienia jej. Według wierzeń tubylców, te setki blizn wypalane na ciele młodej niewiasty rozpalamy do czerwoności kamieniem, mają jakoby wypędzić z niej wszelkie zło i chronią ją od pokus. Dziewczyna, decydująca się na wypalanie potrójnego rzędu blizn na piersiach, cieszy się wyjątkowym powodzeniem.

Młode murzynki-meżatki z rodu Wandan poddają się jeszcze bolesniejszej operacji, która polega na nader żrącym nacięciu ciała mniej więcej na pięć cm. głębokości i 5 cali długości wzdłuż obu bioder w ten sposób, iż tworząc rodzaj „stojaka”, matka daje możliwość dziecku oparcia rąk na biodrach, gdy — zwyczajem murzyńskim — nosi go na plecach.

Na szczęście żadna z młodych czarnych dam nie była zmuszona poddać się tej operacji, w przeciwnym bowiem razie

musielibyśmy czekać na audjencję chyba że dwa tygodnie. Tak długo trwa wyżej wspomniany zabieg, odbywający się w obecności naczelnego wodza.

Gdyśmy wreszcie zostali przyjęci przez wodza naczelnego nie umieliśmy wytłumaczyć sobie, czy okazane nam względy były rekompensatą za długotrwałe wyczekiwanie, czy też wódz chciał nam dowiedzieć, jak się wysoko ceni i że ród swój faktycznie wywodzi od legendarnego Dawida. Po wytwórnej uczcie, wydanej na naszą cześć, przywołał wódz najmłodszą córkę i polecił jej

odśpiewać stara, bo przeszło dwa tysiące lat licząc pieśń, wysławiającą czyny przodka swego Dawida, który, uśmierciwszy groźnego olbrzyma celnym strzałem z procy, uratował od zagłady cały swój ród.

Dzięki pomocy naszego nieocenionego przewodnika i tłumacza w osobie skromnego kelnera z portugalskiej restauracyjki w San Gaetano, zdołaliśmy — mówi podróżnik — poznać bliżej tajemnicze plemię murzyńskie Wandan, o którym krąży w Beirze mniej lub więcej fantastyczne opowieści.

Przemywanie... krwi

Nowe eksperymenty w medycynie

Już w r. 1924 na podstawie doświadczeń dr. Michajłowskiego, profesora uniwersytetu w Tszkencie, weszły w życie próby przemywania krwi w celu usunięcia z niej różnych toksyn i obcych przymieszek. Prof. Michajłowski stwierdził w trakcie swych badań, iż stosunkowo duża dawka morfiny wstrzyknięta w krew zwierzęcia (pierwsze próby poczynione były na psach) rozchodzi się wprawdzie po arteriach, lecz przez pewien czas nie wsiąka w tkanki. Dokonane później próby upuszczania krwi w małych dawkach właśnie w okresie pozostawania morfiny we krwi oraz wprowadzenie krwi z powrotem do organizmu po uprzednim jej przemyciu, dały zdumiewające wyniki. Wobec tego jednak, iż sam proces przemywania trwał stosunkowo bardzo długo, niekiedy bowiem 2—3 doby, prof. Michajłowski powziął wielce śmiałą i ryzykowną decyzję upuszczenia i wymycia całej krwi za jednym zamachem, a więc tem samem pozostawienia zwierzęcia na pewien czas bez odrobiny własnej krwi.

Jako obiekt do przeprowadzenia tego eksperymentu posłużyła małpa „Jasza” z gatunku „makaka”. Podczas chemicznego przemywania krwi, trwającego przeszło godzinę, „Jaszę” podtrzymywano przy życiu za pomocą sztucznego oddychania, poczem, po wprowadzeniu oczy-

szczonej krwi do organizmu, małpa stosunkowo bardzo szybko powróciła do normalnego stanu. Wkrótce dał się zauważyć wielce dodatni, odmładzający wpływ operacji.

Z biegiem czasu, już po śmierci prof. Michajłowskiego, doświadczeniami jego zainteresowały się szersze koła uczonych. Profesorowie medycyny eksperymentalnej w instytucie leningradzkim uznali podobno za możliwe do przeprowadzenia w stosunkowo najkrótszym czasie przemywanie krwi w organizmie ludzkim. Podobno nawet zabiegi te stosowano niejednokrotnie i to z jaknajlepszym wynikiem. Operacja ta odbywała się w dwóch serjach z godziną przerwą, przyczem pacjentowi wstrzykiwano zastępczo sztucznie przyrządzone serum odżywcze. „Przemywanie” krwi odbywa się w laboratorium przy użyciu fizjologicznych roztworów, posiadających własność neutralizowania wszelkich toksyn i bakterij, poczem następuje wprowadzenie oczyszczonej krwi do organizmu.

O ile dotychczasowe metody uda się zstandaryzować i stosować bez żadnego ryzyka dla pacjenta, medycyna zdobędzie w przemywaniu krwi niesłychanie cenny środek walki z zatruciem organizmu, radykalny może w wypadkach ostrego zatrucia, gdy wszystkie dotychczasowe środki już zawodzą.

Drodzy Czytelnicy!

Spieszmy Wam zakomunikować radosną wieść, którą niewątpliwie przyjmiecie z pełnem zadowoleniem.

Oto poczynając od niedzieli 2 lipca br. otrzymywać będziecie W KAŻDĄ NIEDZIELĘ POWIEKSZONY O 2 KOLUMNY NUMER „SIEDMIU GROSZY”. Zamiast dotychczasowych 6 kolumn otrzymacie 8 kolumn. Najważniejszym przytem zaś jest to, że wysokość prenumeraty pozostaje ta sama, t. j. 2 zł. miesięcznie w kraju i 8 Kcz. w Czechosłowacji.

Jedynie w sprzedaży z wolnej ręki numer niedzielny kosztować będzie 10 gr.

Na tych dwóch dodatkowych stronach przynosić będziemy różne wiadomości, ciekawe porady dla rolnika, rzemieślnika i robotnika, porady dla matek i gospodyń domu, kącik dla dzieci i kilka ilustracji z najciekawszych wydarzeń ostatniego tygodnia.

W końcu pragniemy dodać, że do powiększenia objętości niedzielnego numeru w głównej mierze przyczyniła się stale rosnąca poczytność naszego dziennika, która jeśli tak dalej wzrastać będzie, niewątpliwie pozwoli nam na wprowadzenie całego szereg inowacji. Lecz to już od Was zależy. Muscie więc dołożyć starań, aby wszyscy Wasi krewni, znajomi i sąsiedzi abonowali „Siedem Groszy”, a wówczas cel swój osiągniecie.

Administracja „Siedmiu Groszy”.

Cesarz ze sełką żon

Po kilku latach studiów w Paryżu powraca na łono rodziny i Ojczyzny, młody cesarz Annanu. Stolica Huc przygotowuje w związku z tem szereg uroczystości, między innemi ceremonie przysięgi bóstwu zwanemu Nam Giso, składanej co trzy lata.

Młasto Huc jest istotnie egzotyczne. Pod murami jego płynie Rzeka Zapachów, na której brzegach rosną pola tulpanów. Zamek cesarza otoczony jest podwójnym murem, a cały kompleks związany z nim gmachów nosi nazwę „Purpurowego Młasta”. Do zamku wiedzie Droga Wiecznej Cnoty, a sam gmach jest cudem z laki, złota, porcelany i brzozy.

Jednym ze zwyczajów najtrudniejszych dla młodego cesarza o francuskiej kulturze jest zwyczaj posiadania stu żon. Żony te dzielą się na dziewięć kategorii i są związane z cesarzem małżeństwem na życie i śmierć. Po jego śmierci nie palą ich, co prawda na stosie, ale gołą im głowy, ubierają w szaty mniszek i każą oddawać się wyłącznie modłom za jego duszę.

Wędrowka po Górnym Śląsku

Co brakuje Goczałkowicom?

W różnych naukowych podręcznikach o „badach”, zdrojowiskach i letniskach można wyczytać relacje profesorskie, że w Goczałkowicach na Górnym Śląsku istnieje zdrojowisko, posiadające solankę o niezwykle silnych walorach leczniczych. Tak musi być w istocie, bo przecież gdyby tak nie było, cenzura podręczniki takie skoniłskowałaby.

Doznaje się jednak pewnego rozczarowania, gdy się w pełnym sezonie, Goczałkowice odwiedza. Brak tutaj życia i komfortu, należnego miejscowości o zagranicznej sławie. Najelegantszy hotel p. Burka, jest wprawdzie czystym i bez zarzutu, jednak daleko mu do hotelów i restauracji w stylu europejskim.

Goczałkowice, jako letnisko przedstawiają się zbyt prymitywnie. Wszak ludzie nie jeżdżą na letniska tylko po to, by w spokoju wypocząć i podreperować swoje zdrowie. Wielu z nich chce się również bawić. Inni znów chcieliby na letnisku uprawiać sporty, albo w inny ruchliwy sposób czas spędzać.

Prymitywność urządzania rzuca się w oczy na każdym kroku. Zakład należy do osób prywatnych p. Fluhrza z Tarnowa i p. Hermstela z Bielska. Zmusić ich, by włożyli pieniądze zarobione na zakładzie w nowe inwestycje, nikt nie ma prawa. Oni zaś o tem nie myślą, bo przecież dawno już chcieliby się zakładu pozbyć.

Gmina jest biedna i nie może przedsięwziąć. Władze wojewódzkie i inne, nie pomyślały jeszcze o tem, by Goczałkowice się rozwinęły.

Jedynie Liga Morska i Rzeczna w Bielsku z generałem Przedzieckim na czele, po zapoznaniu się z świetnymi warunkami, planowała stworzenie w Goczałkowicach wielkiego stadionu. Opracowano już odpowiednie plany i przystąpić miano w roku bieżącym do ich realizacji, ale... zabrakło pieniędzy.

Goczałkowiczanie skarżą się na władze i niechętność górnosławskie, że o ich włosce zapomniała i traktuje ich się po macosze. Wytykają, że zdrojowisko w Jastrzębiu Zdroju, ma się już dużo lepiej, bo cieszy się poparciem wszystkich.

W Goczałkowicach jest przecież ładnie. Są lasy, łąki, dwa olbrzymie stawy. Na wiel-

kim „Maćku” można jeździć na łódkach. Jest dużo taniej jak w innych miejscach letniskowych. Taksy kuracyjnej się nie pobiera. Przejazd koleją, czy autobusem, bardzo wygodny. W roku bież. było dużo dzieci na letnisku. Gości stosunkowo dość dużo, jednak górnosławka, iż nawet najwyżsi nasi urzędnicy są... hitlerowcami w kapturach.

Pobrała się bieda z biedą

Jeszcze przed rokiem Goczałkowice dzieliły się na dwie odrębne gminy. Istniały Goczałkowice Górne, zamieszkałe przez małych rolnych gospodarzy i robotników, oraz Goczałkowice-Zdrój, miejscowość typowo letniskowa, gdzie reł wodzą restauratorzy i sklepikarze.

Wydawałoby się, że dawniejsza gmina Goczałkowice-Zdrój jest zamożniejsza i do wspólnej gospodarki wniesie kapitał. Tak jednak się nie stało. Obie migny „pobrały” się z biedą. Goczałkowice-Zdrój wniosła tylko 2 hektary roli i... równą ilość bezrobotnych i biednych ażeby powiększyć kłopoty starej gminy.

Razem z Borem i Borkami, nowa gmina Goczałkowice ma 2500 mieszkańców. Projektowane jest przyłączenie do gminy jeszcze kolonii Ślązak, należącej do gminy Rudultowice, Rudultowice jednak się temu sprzeciwiają.

Bezrobotnych zamieszkuje w gminie 300. Otrzymują wsparcie w gotówce od 4 do 15 zł. miesięcznie oraz w naturze. Brak tutaj kuchni dla bezrobotnych i winna być zaprowadzona, bo wielu z niezaradnych rodzin bezrobotnych cierpi głód.

W Goczałkowicach Górnych rządził w charakterze naczelnika gminy, przez pełne 17 lat, p. Młodzik. Był on ogólnie lubiany, bo umiał pogodzić w ważnych sprawach poważne obozy, w walce wzajemnej występujące bardzo radykalnie.

W nowej gminie rządzi Rada Komisaryczna, przyczem pominięto przy mianowaniu radnych gminnych, dawniej wybranych.

Wśród obywateli wywołać musiało to zrozumiałe oburzenie. Oburzają się wszyscy, nawet ci, z których stronnictwa mianowano rad-

nych. Bo albo jest samorząd, albo go też nie ma.

Fabrykowanie

„Volksbundowców” i „hitlerowców”

Gdy się komu ktoś nie podoba i ten chciałby mu dokuczyć, to ten wymyśla mu od „hitlerowca” i „volksbundowca”. Te osobiste porachunki między ludźmi przedostają się do naszych władz, zwłaszcza policyjnych, które zasypywane są denuncjacjami, że ten i ów obywatel jest „hitlerowcem” albo „volksbundowcem”. Odyby tak wszystkie doniesienia zbierać, to nietylko w Goczałkowicach, ale na całym Górnym Śląsku nie byłoby ani jednego Polaka. Zdarzyło mi się bowiem, że w wielkiej tajemnicy informowano mnie na „pewniaka”, iż sam Pan Wojewoda i JE. Ksiądz Biskup, są zakańczurzonymi „hitlerowcami”.

W Goczałkowicach właściwie niema ani jednego zasiedziałego Niemca. We wszystkich domach mówią i modlą się tylko po polsku. Jedynie w zakładzie „Betesta”, należącym do organizacji ewangelickiej, słychać mowę niemiecką. Że tam niejedną przy wyborach głosują za Niemcami, to inna sprawa. Są oni niezadowoleni, albo kupieni. Gdyby Chińczycy uprawiali wśród nich agitację, to możemy być przekonani, że ci mówiący po polsku

„Niemcy” staliby się „Chińczykami”

Fabrykowaniem „Niemców” w Goczałkowicach zajmują się przeważnie wykołajone jednostki, karane za oszustwo albo inne przestępstwo, poniżające godność człowieka. Tym jednostkom pomagają ludzie zależni, czerpiący zyski z dochodów publicznych. Ci ostatni chcieliby wykazać swą ruchliwość i wdzięczność za przyznanie im przywilejów.

To robiecie z Polaków różnych „hitlerowców” i „volksbundowców”, jest bardzo szkodzi. Władze dość często reagują na podobne denuncjacje, zajmują się nimi poważnie, czem ubliżają już posądzonym o germanofilizm, gdy dana osoba czuje i żyje inaczej. Ludzie, którym zarzuca się „hitleryzm” czy „volksbundowość”, czują się pokrzywdzeni ciężko i nie mogą znaleźć satysfakcji, z samego oportunizmu idą naprawdę do Niemców i wówczas dopiero się w ich szeregi zapisują, by tym, którzy ich oczernili... dokuczyć.

Kłopoty gminy i stowarzyszeń

Przez Goczałkowice przechodzi asfaltowa droga wojewódzka. Droga ta jest pełna wybojów i o naprawie nikt nie myśli, chociaż przy budowie jej zawarto jakąś umowę gwaran-

cyjną. Umowa ta na jesień wygasa. Widocznie potem naprawa drogi nastąpi na koszt władz wojewódzkich.

Na utrzymanie Urzędu Okręgowego gmina płacić musi 2000 zł. Naczelnikiem okręgowym jest p. Plewnia. Urząd Okręgowy mieści się w Pszczynie i obejmuje 15 gmin.

Kłopot sprawia gminie przejazd kolejowy, zamykany w czasie ruchu kolejowego zaporą. Zamykanie drogi następuje z miejsca przez kolejarza niewidocznego. Zdarza się zatem często, że na torze zamknięte zostanie bydło. Władze kolejowe nie chcą uznać pretensyj gminy i od szeregu lat toczy się spór. Gmina żąda, by kolej postawiła przy drodze głównej, prowadzącej do Górnych Goczałkowic, budkę strażniczą.

Wśród organizacji społecznych i kulturalnych w Goczałkowicach panuje niezwykła ośpałość. Zebrania nie odbywają się, a jeżeli jakie zebranie zostanie zwołane, przybywa na nie dwóch lub trzech członków. Natomiast przy różnych imprezach, zbierze się więcej ludzi, jednak pod warunkiem, że bezpłatnie otrzymają kufel piwa i kawałek kiełbasy. Inaczej... w pochodzie nie pójdą.

Jest rzeczą pożałowania godną, że stowarzyszenia, które w ten sposób urządzają pochody, otrzymują subwencję od różnych władz i przedsiębiorstw.

W Goczałkowicach jest teraz 7 klasowa szkoła powszechna, w dwóch ładnych gmachach, której kierownikiem jest p. Kopec.

Gmina tworzy własną parafię kościelną. Proboszczem jest ks. Maroszek, rodem z Miedźnej. Miejscowy omentarz został powiększony i nowa część jego czeka na — pierwszego nieboszczyka.

Robotnicy w Goczałkowicach znani są w powiecie z radykalnych poglądów. Ostatnio uplanowali „Marsz głodnych kobiet na Pszczynę”. Kiedy dojdzie do marszu — niewiadomo, bo to ma być tajemnica, by władze nie przeszkodziły.

Przez wieś przeciąga codziennie z kilkudziesięciu wólczów. Rodziny całe z Górnego Śląska maszerują na Śląsk Cieszyński i do Małopolski, odwrotnie z Śląska Cieszyńskiego i Małopolski przybywają na Górny Śląsk by uzbierać coś na życie. Maszerują tak z miejsc na miejsce w nadziei, że gdzieś znajdą ostoję i rozpoczną nowe życie.

Goczałkowice tworzą jakby obóz koncentracyjny tej nowoczesnej wędrowki ludów.

Każdy wólczoży tłumaczy, że w rodzinnych stronach zebrać się wstydzi, więc zębrze na kawałek chleba, wśród obcych.

Rewja najlepszych rakiet Śląska

Wysoki poziom turnieju

Na kortach Kat. Kl. Tenisowego rozpoczął się w czwartek pierwszy dzień 4-dniowych rozgrywek o tenisowe mistrzostwo Śląska zorganizowanych po raz pierwszy przez Gór. Sl. Zrzeszenie Klubów Tenisowych.

Udział w tej rewii bierze przeszło 150 tenisistów i to w klasie A. i B. Poziom turniej jest naprawdę b. wysoki, gdyż o zwycięstwo walczą równy z równym. Siłą rzeczy nie obeszło się bez niespodzianek, jak na przykład w grze pojedynczej. Mianowicie do najciekawszych spotkań dnia należała rozgrywka pomiędzy Haberówną (Bielsko), a Juengstówną (Ząbki). Pierwszy set Haberówna wygrywa zupełnie łatwo 6:1, natomiast drugi set przegrywa w identycznym stosunku. Decydujący zwrot nastąpił dopiero w trzecim secie dla Juengstówny, kiedy przy „math boolu” prowadząc 5:0 załamuje się, a Haberówna wygrywa po bardzo ładnej walce seta i spotkanie w stosunku 7:5. Był to sukces bielszczanki rzeczywiście piękny.

Organizacja turnieju zadowoliła wszystkich, a przybyło również wiele publiczności. Turniej niestety został koło godz. 17 przerwany z powodu ulewnego deszczu.

Wyniki pierwszego dnia są następujące: Gra pojedyncza panów klasa A: Steiner — Brandt 6:0, 6:1. Klyta — Guttmann E. 6:0, 3:6, 6:1. Matejka — Grabianowski 6:2, 6:3, Dawe — Wawrzyk 1:6, 1:6, Mak — Nicolas 6:1, 6:1. Cieśla — Bednarek 7:5, 8:6. Grzesiok — Szymański w. o. Kochla — Puchalka 3:6, 2:6. Klisiak — Bańgo 6:3, 2:6, 14:12. Grabów — Thomas 6:1, 6:3. Kotzur — Bieniek 6:3, 5:7, 4:6. Choink — Bermann 6:4, 6:8, 6:4. Pielok — dr. Oliłkowa 6:2, 4:2 skrzecz. Schmidt — dr. Thomas 6:3, 6:0, Schueller — Jochemczyk 6:3, 6:0, Phal — Pokorny 6:0, 7:5.

Gra pojedyncza pań klasa A. Lubczykówna — Schützówna 10:8, 6:4. Juengst H. — Szymańska 6:1, 3:5, 6:3. Haberówna — Pinkesfeld 6:0, 6:0. Slotoszówna — Dahnerówna 6:3, 6:0. Józefus — Patrosou 6:3, 6:0. Volkmerówna — Lubczykówna 6:2, 6:0. Haberówna — Juengstówna 6:1, 1:6, 7:5. Gajdzianka — Slotoszówna 2:6, 6:1, 6:3. Józefus — Juengstówna D. 6:0, 6:4. Stefan — Wilczek 6:1, 6:0.

Gra podwójna panów: Schmidt — Becker — Klyta — Dawe 6:4, 6:2. Steiner — Phal — Thomas — Puchalka 6:0, 6:1. Grzesiok — Ploch — braci. Guttmann 6:2, 6:1. Steiner — Phal — Matejko — Cieśla 6:0, 6:1.

Gra pojedyncza panów klasa B: Ploch

— Komander 6:3, 6:0. Klyta — Juengst 6:2, 6:1. Grabianowski — dr. Oliłkowa 6:1, 6:1. Choink — Szymański 6:3, 6:1. Grychowski — Dawe 4:6, 6:3, 9:7. Bednarek — Schueller 6:3, 2:6, 6:2. Guttmann — Einfalt 6:4, 6:4. Klisiak — Szymański 6:3, 6:2. Wawrzyk — dr. Moncelles 7:8, 6:4. Bermann — dr. Szymański 6:2, 6:0.

Gra pojedyncza pań klasa B: Dr. Szymańska — Jacobson 6:2, 10:8.

Przy naogół dobrej pogodzie rozegrano w piątek dalsze rozgrywki ogólnos Śląskiego turnieju tenisowego o mistrzostwo Śląska na kortach Katowickiego Kl. Tenisowego. Wyniki są następujące:

Klasa A. panów: Steiner — Guttmann 6:2, 6:0, Grzesiok — Bańgo 6:0, 6:3, Steiner —

Matejko 6:4, 6:1, Grzesiok — Warwas 6:1, 6:3. Do półfinału weszli Steiner, Phal, Grzesiok i Schmidt.

Podwójna panów: Klisiak — Grabianowski — Grzesiok — Ploch 3:6, 4:6.

Mieszana: Schulcówna — Grabów — Pinkesfeld — Marticke 7:5, 6:4. Slotoszówna — Schueller — Demmer — Dawe 8:6, 6:4. Stephan — Phal — Juengstówna — Thomas 6:0, 6:1. Volkmerówna — Steiner — Slotoszówna — Schueller 6:3, 6:2.

Klasa B. panów: Guttmann — Klisiak 7:5, 3:6, 6:3. Grychowski — dr. Bieniek 13:11, 4:6, 6:4. Ploch — Komandera 6:4, 6:3, Thomas — Rudziński 6:3, 6:3, Bermann — Puchalka 6:2, 4:6, 6:4. Rojek — Jochemczyk 2:6, 6:3, 6:0. Pielok — Baum 6:1, 6:3. Rojek — Maack 1:6, 6:2, 6:0. Pielok — Rojek 6:0, 3:6, 6:3. Ploch — Bańgo 6:0, 6:4.

Olbrzym włoski Carnera

pokonał mistrza świata Sharkeya k. o.

W Nowym Jorku z czwartku na piątek w nocy rozegrana została półfinałowa walka o wejście do finału o tegoroczny tytuł mistrza świata wszech wag w boksie.

Walka toczyła się pomiędzy dotychczasowym mistrzem świata Amerykaninem Sharkey'em i włoskim olbrzymem Carnera. Obaj bokserzy przygotowali się z całą sumiennością, przyczem Carnera w przededniu walki wykazał podczas treningu zdumiewającą formę, tak, że szanse wygrania zrównały się.

Mimo szalonej reklamy, urządzających te zawody, przybyło tylko 30 tys. widzów. Spotkanie należało do jednych z najbardziej dramatycznych, widzianych ostatnio w Nowym Jorku.

Carnera świetnie dysponowany już w pierwszym starciu wyrobił sobie doskonałą lewą odpowiedź „poważanie” u Sharkey'a,

który właściwie tylko w 3 starciu mógł zadławić widzów. Uwidoczniła się w czasie walki przewaga fizyczna Carnery, gdyż od 4 starcia Sh. nie potrafił się już oprzeć taktyce C, staniając się ciągle na nogach. Decydujące o zwycięstwie było 6 starcie, kiedy Carnera mordczemmi ciosami „oprawiał” głowę Sharkey'a, aż w połowie starcia Amerykanin, trafiony prawym „upercutem” padł jak kłoda.

Publiczność w pierwszej chwili była tak przerażona wynikiem walki, że zwycięstwa Carnery zupełnie nie oklaskiwała. Świadczy to właśnie najlepiej, jak wielką niespodzianką było to zwycięstwo dla Amerykanów.

Po zwycięstwie Carnery, zmierzy się on z pogromcą Schmełinga Berem. Ciekawi jesteśmy, jak młody amerykański bokser da sobie radę z olbrzymem włoskim.

K. S. „Warta” Poznań w Wielkich Hajdukach

Dobiegające do końca rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Ligi PZPN. I-szej serii, przybierają coraz więcej na zaciętości, gdyż drużyny dążą za wszelką cenę, by znaleźć się wśród 3 pierwszych klubów w tabeli swej grupy, i temsamem wejść do finałowych rozgrywek.

Śląsk interesują w głównej mierze zawody ligowej drużyny Ruchu, która nadal jest jedynym reprezentantem Śląska w Lidze P. Z. P. N. Po dłuższej przerwie czeka zwolenników piłki nożnej na Śląsku nieładna sensacja sportowa. Sympatyczna drużyna Warty Poznańskiej, znana ze swych gościnnych występów na Śląsku z lat ubiegłych, mająca już wyrobioną markę pierwszorzędną drużyny piłkarskiej zjeżdża na Śląsk, by spotkać się w walce o tak cenne punkty z ligową drużyną Ruchu.

Drużyna gości, rozumiejąc ważność spotkania, starannie czyni przygotowania, by się

godnie zaprezentować i za wszelką cenę wyjść zwycięsko.

Drużyna Ruchu znajdująca się w bież. sezonie w doskonałej formie, ostatnio osiągnięciem wyników zadziwia Polskę świat sportowy. Wyniki te stawiają ją obecnie w rzędzie najlepszych drużyn piłkarskich Polski. Drużyna Ruchu w przeciwieństwie do lat innych znajduje się w roku bież. wyjątkowo w stałej formie, zaś w szeregach jej zauważyć można wiele utalentowanych jednostek, które brały już kilkakrotnie udział w reprezentacji Polski, przyczem cała drużyna przedstawia nam zespół we wszystkich liniach wyrównany.

Wspomniane zawody odbędą się w niedzielę, dnia 2 lipca br. na boisku K. S. Ruch w Wielkich Hajdukach przy ul. Kalina o godzinie 17.30.

Przedtem odbędą się zawody K. S. Ruch rez. — K. S. Stadion Król. Huta.

tenduje kilku kandydatów, t. j. Grzegórzecki, Olsza, Makkabi, a ostatnio Zwierzyniecki KS.

GRZEGÓRZECKI KS. —

ZWIERZYŃIECKI KS. 1:3 (1:1)

Prowadzący w mistrzostwie Grzegórzecki KS. uległ Zwierzynieckiemu KS., nadużywającemu siły fizycznej. Sedzia p. Arozyński. Bramki dla Zw. zdobył Dudek i Baron, oraz z karnego Michel.

„OLSZA” — „UNJA” 1:0 (1:0)

Bramkę dla „Olszy” zdobył Michałak. Sedzia p. Schneider.

Mistrzostwa

okreśn. poznańskiego w kl. A

Po dniu 29 czerwca br. tabela rozgrywek przedstawia się obecnie jak następuje:

Klub	Pkt.	Gier	St.	hr.
Legia	20	14	47:22	
Liga	20	15	51:30	
OKS.	20	15	38:36	
HCP.	18	15	49:24	
Sokół	18	15	42:33	
Ostrowia	14	15	33:34	
Polonia	13	14	30:38	
Warta	11	14	27:35	
Olimpia	11	15	25:37	
Stella	5	14	19:50	

W najbliższą niedzielę odbędą się następujące spotkania, które w dalszym ciągu żywo interesują miłośników tego popularnego sportu w Wielkopolsce:

„Cegielni” rozegra mecz z Ostrowskim Klubem Sportowym o godz. 11 na własnym boisku. Będzie to zażarcie i ciekawa walka. Rezerwy „Warty” zmierzą się z silną jednostką „Ligi” o godz. 16, również na swoim boisku. Wyniki tych dwóch spotkań będą miały poważny wpływ na dalsze utrzymanie się na pierwszym miejscu. „Legia” walczyć będzie o godz. 17.30 na Stadionie Miejskim z „Polonią” leszczyńską, który to mecz powinien, chociaż nie łatwo, wygrać. „Stella” będzie gościem „Ostrowi”. Początek meczu o godz. 15-tej. W Lesznie odbędzie się mecz „Sokoła” z „Olimpią” o godz. 17.

IV etap „Tour de France”

z Metz — do Belfort wygrał Francuz Aorst.



Mrs. Helen Wills — Moody, Anglia i Hilda Krahwinkel, Niemcy, dwie rakiety sławy światowej na zawodach mistrzowskich w Wimbledon.

Czwarty dzień turnieju tenisowego w Wimbledonie

przyniosł następujące wyniki: Gry pojedyncze panów: Sato — de Stefan 6:2, 6:4, 3:6, 6:3. Hughes — Suters 9:7, 7:5, 6:3. R. Menzel — Rogers 6:1, 6:1, 12:10. Panie: Wills Moody — Menraden 6:3, 6:0. Payoz — Wittingstahl 8:6, 7:5. Gry podwójne panów: Grawford — Mac Grath — Gregory Wilde 6:4, 6:3, 5:7, 7:5. Bussus — Gentien — Collins — Dermann 6:2, 6:1, 7:1. Del Bono — Serterio — Wund — Williams 2:6, 7:9, 6:4, 6:4.

Sport w Malopolsce

SPOTKANIE STIBBE — PILAT NIE DOJDZIE DO SKUTKU

Spotkanie najlepszych obecnie bokserów Polski wagi ciężkiej Stibbe (Skoda Warszawa) — Pilat (Warta Poznań), które miało się odbyć 15 lipca br. w Krakowie, nie dojdzie prawdopodobnie do skutku. Jak wiadomo,

spotkanie to miało odbyć się w ramach meczu pięcioboju „Skoda” (W-a) — „Wawel” (Kraków), który dotychczas oficjalnie z warszawiakami nie pertraktował.

MISTRZOSTWO KRAKOWSKIEJ „A” KL.

Ostatnie spotkania w krakowskiej A klasie nie przyniosły wcale wyjaśnienia w kierunku wyłonienia mistrza. Sytuacja pozostaje nadal niezmieniona. Do tytułu mistrzowskiego prze-

Przygody bezrobotnego Froncka



Fronck przywdział „ancug” nowy, kupił piękne, wonne kwiaty, poczem z szykiem księcia Wajll spieszy do swojej Agaty.



Spotkawszy ją na podwórzu, Fronck runął na kolana i powiedział: „Przyjm ten prezent moja złota, ubóstwiana”...



Ale klęknął tak ogniśle, że mu pękły portki nowe, więc się biedak ze zmartwienia draple w swoją pustą głowę.



Potem zostawiwszy kwiaty, konwenansu wielki znawca, nie chcąc świecić kolanami, leci wprost do swego krawca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

30-Poliska-halerzówka

Redakcja i administracja: Orłowa (gmach drukarni „Grafia”) (Wszelkie wpłaty należy wskazywać na konto pocztowe 113.798 Brno.)

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA - NAJCIĘKAWSZE PROCESY - SENSACYJNA POWIEŚĆ
dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkim

W hołdzie bohaterom lotnikom

Uroczysty przebieg smutnej rocznicy tragicznej katastrofy w Cierlicku

Cierlicko, 10-go września.
Smutną rocznicę tragicznej śmierci bohaterów przetrworzył p. Żwirki i Wigury obchodzono wczorajszej niedzieli w Cierlicku (Czechosłowacja), gdzie tragiczny ten wypadek lotniczy miał miejsce, bardzo uroczystie.

Już od wczesnego ranka ścigały na granicę tłumy publiczności prawie z całej Polski. W gmachu starostwa tysiączno tłumy wyczekiwały w ogonku na wydanie przepustki na jednorazowe przekroczenie granicy polsko - czechosłowackiej. Nie czyniono też żadnej trudności i każdy kto chciał uczcić pamięć bohaterów lotników upragnioną przepustką otrzymał.

Rzeczpospolitą Polskę oraz Polskę Aeroklub reprezentował konsul Rzplitej w Morawskiej Ostrawie p. Ripa, z ramienia ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej przybył na uroczystość p. Ulanowski. Poza tym zjawili się w Cierlicku z ramienia śląskich władz wojewódzkich p. dyr. Zagórowski, z ramienia L. O. P. p. Stopczyński, starosta polskiego Cieszyńska p. Bocheński, oraz szereg delegacji wszystkich polskich organizacji z Czechosłowacji i Polski wraz z sztandarami m. in. delegacja 2 pułku lotniczego z p. kpt. Piela na czele ze wspaniałym wieniec.

Również licznie były reprezentowane na uroczystości władze cywilne i wojskowe Czechosłowacji. M. in. przybyli generał Krootil, gen. Husarek, wiceprezes rządu krajowego w Bruinie p. Henryk Zaczek, starosta Cz. Cieszyńska p. dr. Cella i starosta trysztacki dr. Hering oraz kilkunastu oficerów armii czechosłowackiej.

Z rodzin tragicznie zmarłych lotników przybyli p. Żwirkiowa, jej brat p. ptk. Rochosiński oraz siostra p. Wigury. Z porażoną w smutku rodziną p. Żwirki i Wigury współczuli serdecznie wszyscy obecni.

Uroczystość ta rozpoczęła się uroczys-

ta mszą św., którą odprawił pod gofem niebem obok kościoła w Cierlicku, oddalonym o kilkaset metrów od miejsca wypadku, ks. dziekan Reps z Frysztatu, poczem ks. Nowak wygłosił okolicznościowe kazanie w języku polskim, podkreślając ogromnie zasługi p. Żwirki i Wigury około wstawienia imienia Polski w świecie.

Następnie odbyło się nabożeństwo dla Polaków zamieszkałych w Czechosłowacji wyznania ewangelickiego. Okolicznościowe przemówienie wygłosił pastor Teper z Będowic, który był bezpośrednim świadkiem katastrofy. We wzruszających słowach opowiedział pastor Teper zmagania się lotników z ogromną wichurą. W dalszym ciągu swego przemówienia pastor Teper oświadczył, że ewangelików zam. w Czechosłowacji nie należy uważać za Niemców, gdyż są oni Polakami. Mówca stwierdził, że przelana krew polskich bohaterów wzywa do jedności słowiańskiej, a ponieważ krew ta została przelana na ziemi Śląskiej to jest znakiem, że przez Śląsk przez Lud Śląski nastąpi zgoda polsko - czechosłowacka.

Następnie przemówił imieniem komitetu organizującego uroczystość b. poseł p. Wolf, witając serdecznie wszystkich obecnych, poczem orkiestra odegrała hymny narodowe czeski i polski. Imieniem rządu czechosłowackiego i czeskiego Aeroklubu przemówił p. Zaczek w języku czeskim, a następnie imieniem Rzplitej i polskiego Aeroklubu wygłosił świetne przemówienie p. konsul Ripa.

Po przemówieniach uformował się pochód, w którym wzięło udział około 50 tysięcy osób, z przeszło 100 sztandarami i niezliczoną ilością wienców. Pochód udał się na miejsce katastrofy, gdzie na grobach bohaterów składały delegacje organizacji wieniec.



Katastrofalny brak wody w Anglii: W angielskim hrabstwie Derbyshire, jak również w całej środkowej i północnej Anglii wskutek długotrwałej pory suchej wyschły nie tylko potoki i rzeki, ale nawet studnie. By jako tako biedzie zaradzić, rozwożę wody w koniach od mleka, jak to powyższa ilustracja przedstawia.

Skomplikowana afera bankowa w Katowicach Oszustwa Żylińskiego sięgają kwoty trzech milionów zł.

Warszawa, 10-go września.

Sędzia okręgowy dla spraw szczególnego znaczenia Przewłocki, prowadzi śledztwo w niezmiernie sensacyjnej afierze bankowej, przypominającej fałszerstwa króla zapalczanego Kreugera. Latem roku bieżącego aresztowano pod zarzutem olbrzymich nadużyć dyrektora niemieckiego Danat-Banku w Katowicach,

szane są jeszcze dwie inne osoby, znane w szerokich kołach przemysłowych Górnego Śląska.

Dla uwświetlenia całej sprawy zasła konieczność zwrócenia się do sądów niemieckich, celem przesłuchania świadków, zamieszkałych na terenie Rzeszy niemieckiej.

Kto wygrał?

Warszawa, 10-go września.

W piątym i szóstym ciągnięciu Polskiej Loterii Klasowej padły wygrane na następujące numery:

15.000 zł. na nr. 78647 62738,
10.000 zł. na nr. 37708.
5.000 zł. na nr. 7326 21001 95306 135015.
2.000 zł. na nr. 7002 7611 17614 24152 25794 25875 32758 34666 36065 39256 66446 79376 87637 97008 100593 101938 105323 107547 107486 122665 123521 129175 130080 136078 137313.

1.000 zł. na nr. 221 2402 9920 12577 17537 18740 22645 26465 32149 36724 37860 40593 40700 43331 72821 76259 80259 84451 93062 94746 190533 108246 109671 111167 111647 126548 130364 134148 138530 140342 141206 143493 145776 149830.

10.000 zł. na nr. 7862 34224.
5.000 zł. na nr. 7816.
2.000 zł. na nr. 5786 11972 29889 33974 40393 47867 52397 69180 112938 133737 141469 144860 148222 151340.

1.000 zł. na nr. 2022 14731 14845 23383 26565 32993 33612 38145 45551 48365 51447 52950 53296 55009 61043 69854 70003 74951

**Zobacz! może trzeci numer „Oka Świata”
to właśnie to, czego szukasz?**

Redukcje meżatek w szkolnictwie

Warszawa, 10-go września.

Na posiedzeniu Zarządu Gł. Związku Nauczycielstwa Polskiego, poruszono m. in. i sprawę redukcji meżatek w szkołach. Prezydium Związku zakomunikowało, że redukcje meżatek w szkolnictwie według informacji z autorytatywnego źródła nie są w chwili obecnej aktualne.

Klaudjusza Żylińskiego, który przeważnie został do więzienia w Warszawie. Jak się okazuje, Żyliński ukartował skomplikowaną aferę bankową, do czego użył sfalszowanych przez siebie akcyj niemieckiego Towarzystwa Przemysłowego, wartości przeszło 3 miliony złotych.

Na podstawie tych akcyj, sporządzane były fałszywe zestawienia buchalteryjne, które umożliwiały uzyskiwanie poważnych kredytów.

Na skutek tych machinacji, poszkodowane zostały liczne firmy, a m. in. Słocznia Gdańska.

Oprócz Żylińskiego, do afery wmie-

Aresztowanie literata - komunisty

Warszawa, 10-go września.

Z nakazu władz bezpieczeństwa został osadzony w więzieniu literat Zygmunt Piątkowski, pod zarzutem działalności komunistycznej. Piątkowski jest kapitałem w rezerwie. Ostatnio pracował w sekretariacie Stowarzyszenia weteranów.



WIADOMOŚCI ZE ŚLASKA CIESZYŃSKIEGO I MORAW

Dalszy spadek bezrobocia w Czechosłowacji

Ciekawe statystyki

Wszakże ogólna sytuacja polityczna w Europie jest stale nadzwyczaj napięta, co wywiera niekorzystny wpływ na stosunki gospodarcze, przecież we wszystkich niemal państwach dają się zauważyć oznaki stopniowej poprawy w rozwoju gospodarczym. Obecnie można już twierdzić, że punkt kulminacyjny kryzysu został już przekroczony i że krzywa koniunktury podnosi się w górę. Trudno jeszcze obecnie powiedzieć, czy poprawa koniunktury w dzisiejszych swych przejawach doprowadzi do nowego rozkwitu gospodarczego świata, bowiem na drodze w tym kierunku napotyka się na różne przeszkody w formie ograniczeń w międzynarodowym obrocie handlowym, jakie poczynione zostały w okresie najostrejszego kryzysu przez różne państwa celem ochrony rynków krajowych. Trzeba jednak zaznaczyć, że poprawianie się światowej koniunktury gospodarczej czyni bezprzedmiotowymi różne zarządzenia ograniczające i zapobiegawcze, ale znieść rzeźbiony głęboko szowinizm poszczególnych państw. Wreszcie i dalszy rozwój wypadków politycznych w Europie, Ameryce i na Dalekim Wschodzie przyczyni się do uodniwienia koniunktury o ile oczywiście wypadki te nie będą hamować rozwoju gospodarczego świata.

Chociaż lato prawie jest na ukończeniu, a tem samem zbliża się koniec robót sezonowych, we wszystkich państwach daje się zauważyć upadek bezrobocia. W Anglii liczba bezrobotnych w ostatnim czasie zmniejszyła się o 21.038 i jest znacznie mniejsza od liczby z roku ubiegłego, aczkolwiek przeciętnie wynosi jeszcze 2.400.000 osób. We Francji liczba bezrobotnych zmniejszyła się w ostatnim tygodniu o 2.140. Dziś Francja liczy tylko 237.990 bezrobotnych czyli o 28.400 mniej niż w roku ubiegłym w tym samym czasie. Takie samo zjawisko daje się zaobserwować w Polsce, we Włoszech, Belgii itd. Na uwagę zasługuje upadek bezrobocia w Niemczech, aczkolwiek zdaniem znawców statystyki niemieckiej nie są ścisłe i nie wykazują realnej rzeczywistości. Trudno uwierzyć, że dane niemieckie ale niewątpliwie bezrobocie w Niemczech się zmniejszyło. W Stanach Zjednoczonych liczba bezrobotnych, zdaniem osób stojących blisko Roosevelta, zmniejszyła się o 2 miliony. I ta cyfra zdaje się być nieścisła i dlatego należy wyczekać końca akcji Roosevelta, zmierzającej do uzdrowienia życia gospodarczego i potem dopiero stwierdzić faktyczny stan bezrobocia.

W Czechosłowacji dopiero po raz pierwszy od trzech lat daje się zauważyć ubytek bezrobocia, chociaż letni sezon budowlany nie był nadzwyczaj żywy. Fakt ten świadczy o tem, że bezrobocie nie zmniejsza się w następstwie robót se-

zonowych, ale że praca przemysłu coraz to więcej się wzmacnia.

W roku bieżącym upadek bezrobocia zapoczątkowany został o miesiąc wcześniej i trwa już przez całe półrocze. Przy tem istnieją wszelkie warunki, pozwalające na dalszy upadek liczby bezrobotnych. Trzeba poza tem zaznaczyć, że podczas gdy w roku ubiegłym liczba bezrobotnych zmniejszyła się tylko o 180.000 osób,

w roku bieżącym ubytek wynosi 288.000 bezrobotnych czyli o jedną trzecią ogółu bezrobocia z lutego ub. roku, kiedy bezrobotnych było najwięcej.

Tak jak we wszystkich państwach chodzi tu o zjawisko nie przejściowe, spowodowane robotami sezonowymi, ale zjawisko normalne, wpływające z poprawy ogólnej koniunktury gospodarczej.

Podajemy do wiadomości, że biura redakcji i administracji „Polskiej 30 halerzówki” przeniesione zostały ze Śl. Ostrawy do Orlowej na Śląsku i mieszczą się w gmachu drukarni „Grafia”. Kierownikiem administracji jest p. Józef Nowak. Dział Śląska i Moraw redagować będzie p. Szmela.

W kilku słowach

Aniela Panertowa z Zabrzegu, kąpiąc swego 3-letniego synka, pozostawiła go na moment bez dozoru. W tym czasie chłopczyk przechylił na siebie obok stojącą wannę z wrzącą wodą, odnosząc b. ciężkie poparzenia. W drodze do szpitala chłopczyk zmarł.

18-letnia studentka Róża Wondrakówna z Igławy wypita w zamiarze samobójczym większą ilość lizolu. Powodem samobójstwa było niezdanie egzaminu.

Do trafiki Felicjana Pflęgera w Morawskiej Ostrawie przy ul. Furklna włamał się nieznany sprawcy, którzy skradli większą ilość towarów tytoniowych, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku.

W Morawskiej Ostrawie skradziono pewnemu górnikowi 32 króliki, które przedstawiały wartość 400 Kcz.

W tych dniach znaleziono urzędnika bankowego 42-letniego J. Wincze z Morawskiej Ostrawy z podejrzeniem gardłem. Jak stwierdzono, W. popełnił samobójstwo. Przed nie-

Wyznania w Czechosłowacji

Szerzy się tam wolnomyślicielstwo

Według danych, ogłoszonych przez czeskosłowacki państwowy urząd statystyczny, na każdy tysiąc Czechów przypadało przeciętnie: katolików 675,5, protestantów 47, starokatolików 0,2, żydów 7,5 i bezwyznaniowców 137,5. W odniesieniu do Niemców czeskosłowackich, stosunek tych cyfr przedstawiał się w sposób następujący: na każdy tysiąc mieszkańców: katolików 906,2 protestantów 42,5, starokatolików 7,2, żydów 10,2 i bezwyznaniowców 32,9. Do sekty, zwanej „kościółem czeskosłowackim” na tys. Czechów względnie Słowaków należało 130,5 osób. Na Morawach i na Śląsku na każdy tysiąc Czechów względnie Słowa-

ków 851,4 protestantów 29,9 (43,9), starokatolików 5,5 (0,1), żydów 14,6 (2,8), wreszcie bezwyznaniowców 9,4 (36,9).

Z zestawienia powyższych liczb wynika, że katolicyzm w republice czeskosłowackiej ma szersze rozpowszechnienie wśród niemieckiego elementu ludności i że wolnomyślicielstwo bardziej szerzy się wśród Czechów niż wśród Niemców. Na ogólną liczbę 843.144 bezwyznaniowców w tych krajach 742.232 było Czechów względnie Słowaków, a tylko 84.258 Niemców. Niemcy czeskosłowaccy, chociaż stanowią 30 procent ogółu ludności, tworzą zaledwie 10 procent bezwyznaniowców.

„Oko Świata”
przyniesie Ci do domu każdy roznosiciel naszego pisma!

Wystawa pracy oświatowej w Pardubicach

Zebrało bardzo bogaty materiał z 30 państw

Od dłuższego czasu czynione są gorączkowe przygotowania do otwarcia wystawy pracy oświatowej, która urządzona zostanie w mieście czeskim Pardubicach w październiku staraniem Muzeum Przemysłowego oraz syndykatu dziennikarzy czeskosłowackich i stowarzyszenia drukarzy „Typografia”. Dotychczas zdołano zebrać bogaty materiał z 30 państw; ogółem na wystawie będzie wystawiona prasa 40 państw. Wystawa zagałona zostanie dnia 8 września.

W ramach ogólnej wystawy urządzone będą wystawy mniejsze, wystawy specjalne, jak n. p. wystawa Czechosłowackiego Instytutu Zagranicznego, która obejmować będzie prasę czeskosłowacką. Ciekawa ekspozycja stanowić będzie wystawa pod hasłem „od zdarzeń do gazet”, której zadaniem będzie zaznaczyć społeczeństwo z działalnością biur sprawo-

zdawczych i organizacją gazet wogóle.

Wielkie zainteresowanie niewątpliwie budzić będzie specjalna wystawa prasy legionowej, a głównie wystawiony „Ceskoslovensky Denik”, organ legionowy, który podczas bojów czeskosłowackich legionów w Rosji wydawany był w miejscach, gdzie legioniści właśnie w danej chwili stacjonowali lub przejściowo się znajdowali, jak w wagonach kolejowych, hotelach, na okręcie i t. p. Dalej zorganizowana będzie wystawa dziennikarskich znaczków pocztowych całego świata oraz wystawa austriackich stempli gazetowych z ubiegłego stulecia. Dalsze nie mniej interesujące ekspozycje składać się będą z artystycznych plakat, jakie już obecnie napływają ze wszystkich stron świata. Wystawa pardubicka znajdować się będzie w pałacu Muzeum Przemysłowego.

dawnym czasem W. zamierzał się otruć, jednak wskutek natychmiastowej pomocy, zdołano przywrócić go do życia.

mocja doktorów honorowych uniwersytetu Komenského w Bratisławie. W uroczystości wziął udział również czeskosłowacki minister szkolnictwa dr. Iwan Dorer oraz wybitni prawnicy.

Uniwersytet Komenského w Bratisławie nadał dyplomy doktorów honorowych wybitnym prawnikom słowiańskim a mianowicie dr. St. Bobczewowi, profesorowi historii prawa słowiańskiego na uniwersytecie w Sofii, dr. Przemysławowi Romanowi Dąbkowskiemu, profesorowi historii prawa polskiego na Uniwersytecie Lwowskim, dr. Met. Dolencowi, prof. prawa karnego na uniwersytecie w Lublanie, dr. Slobodanowi Jowanowiczowi, prof. prawa konstytucyjnego na uniwersytecie w Belgradzie i dr. Kazimierzowi Kumanieckiemu, prof. prawa administracyjnego na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Pierwszych trzech byli obecni na uroczystości. Wniosek promocji podał dziekan wydziału prawa uniwersytetu Komenského prof. dr. Orel, jako promotor fungował prof. dr. Horna. O znaczeniu działalności naukowej promowanych uczonych przemawiali prof. Milota, prof. dr. Lasztowka i prof. dr. Rauscher.

Do południa odbywał się zjazd młodych prawników, na którym przemawiał prof. dr. Hilarowicz z Warszawy. Popołudniu odbywały się zjazdy różnych słowiańskich stowarzyszeń prawników. Wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie w Teatrze Narodowym w Bratisławie. Wystawiono narodową operę czeska Fryderyka Smetany „Prodana Nevesta”.

Zjazd słowiańskich prawników w Bratisławie

Uroczysta promocja słowiańskich doktorów

W piątek, dnia 7 bm. przybyły pierwsze delegacje związków prawników państw słowiańskich na kongres, który niebawem zagałony będzie w Bratisławie. Pierwsza przybyła delegacja polska. W polskiej wyprawie bierze udział 50 prawników, którzy po odegraniu hymnów narodowych polskiego i czeskosłowackiego powitani zostali przez przewodniczącego czeskosłowacko-polskiego towarzystwa w Bratisławie generała Sznejdarka, wicekonsula polskiego Jakubskiego oraz generalnego sekretarza kongresu dra

Barzinkę. Imieniem polskiej delegacji odpowiedział na powitanie przewodniczący delegacji prezydent Najwyższego Sądu w Warszawie dr. Supiński. W dwie godziny później przybyły do Bratisławy delegacje jugosłowiańska i bułgarska, które powitane zostały przez przedstawicieli towarzystwa czeskosłowacko-jugosłowiańskiego wzgl. czeskosłowacko-bułgarskiego, jak również przedstawicieli oficjalnych m. i. również przez gen. Sznejdarka.

Tego samego dnia, t. j. w piątek, 9 września odbyła się uroczysta pro-

Poniedziałek 11 września 1933	Dziś Prota, Jacka Jutro Imienia N. M. P. Wschód słońca g. 5 m. 26 Zachód słońca g. 18 m. 26 Długość dnia g. 12 m. 55
---	--

KINA:

Kino Miejskie w Orlowej wyświetla od 9 do 11 pm. polską operę „Młodzi i miłość” w wykonaniu artystów praskiej opery narodowej.

RADIO:

WTOREK, 12 WRZEŚNIA 1933 R.

Katowice. 7.00 „Kiedy ranne wstaje zorze”. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 9.00 Transmisja z Kahlenbergu pod Wiedniem Uroczystej Mszy Św., celebrowanej przez J. E. Kardynała Przymasa Dr. Hlonda z okazji Odsieczy Wiednia 10.30 Transmisja z Poznania otwarcia XIV zjazdu lekarzy i przyrodników polskich. 11.57 Sygnał czasu 12.05 Muzyka. 12.33 Komunikat meteorologiczny. 14.55 Muzyka 15.05 Komunikat gospodarczy. 15.35 Koncert z płyt gramofonowych. Gramofon: płyty z Ilmą W. Strzałkowską — Ebeco — Katowice 13.30 14.30 Audycja Gł. Heli dla dzieci. 17.05 Koncert solistów. 19.15 „Odsiecz Wiednia” 19.35 Recital śpiewaczy Elżbiety Rive-Stalinskiej 21.10 Muzyka lekka. 22.00 Muzyka taneczna 22.40—23.00 Muzyka taneczna.

Niemcy wyraźnie dążą do wojny

Ostry artykuł pisma angielskiego przeciw akcji rewizjonistycznej

Z Londynu donoszą:
W znanym artykule redakcyjnym „Manchester Guardian” omawia korzystny zwrot w stosunku Anglii w stosunku do Francji na skutek kursu polityki zarówno zewnętrznej, jak i wewnętrznej Hitlera, podkreślając, że w obecnej sytuacji politycznej Europy wszelka akcja rewizjonistyczna byłaby absurdem, szczególnie jeżeli chodzi o Niemcy. Niktby dziś nie śmiał — pisze „Guardian” — oddać Polaków z korytarza pod zwierzchnictwo Niemiec po doświadczeniach, jakie wycierpali mniejszości niemieckie pod rządami Nazj. Jedynym sposobem odzyskania pokoju jest

izolowanie Niemiec, jedynego państwa w Europie, które dąży do wojny. W ogólnym dążeniu do zapewnienia tego pokoju, które przedewszystkiem jest wykładnikiem polityki obecnej Francji, jedynie Włochy pozostają wielkością niewiadomą.

Zestrzelenie polskiego samolotu przez sowiecką straż graniczną

W czasie lotu okrężnego dokoła Polski, jeden z polskich samolotów został zestrzelony przez sowiecką straż graniczną w pobliżu strażnicy sowieckiej Marzeckin. Samolot polski zabił wskutek uszkodzenia busoli. Kążył przez pewien czas nad granicą, widocznie szukając miejsca do lądowania. Straż sowiecka, widząc krążący samolot, dała do niego szereg strzałów. Samolot zestrzelony spadł na ziemię w odległości 100 metrów od granicy polskiej. Natychmiast po wypadku zawieszono dowództwo KOP-u oraz starostwo powiatu wołyńskiego.

misji granicznej, w której wzięli udział ze strony polskiej zastępca starosty powiatu wołyńskiego i dowódca batalionu KOP. Prawdopodobnie już niedługo lotnicy Tadeusz Tyrła i Bronisław Włodarczyk będą wydani władzom polskim wraz z uszkodzonym samolotem, który w dalszym ciągu leży na miejscu wypadku.

Pilot Tadeusz Tyrła ma przestrzeloną rękę, bez naruszenia kości. Rana jego jest lekka. Obaj lotnicy odnieśli lekkie obrażenia w czasie upadku. Stwierdzono również, że silnik samolotu został przestrzelony.

Radca sądowy powędrował do więzienia

Ze Stuttgartu donoszą:
Radca sądu krajowego w Rottweil, nazwiskiem Fischer, został aresztowany i osadzony w „więzieniu ochronnym”, ponieważ wzbraniał się w budynku sądowym pozdrawiać swoich przełożonych przez podniesienie ręki na sposób faszystowski.

Kobiety „batalion śmierci” na Kubie

Jak donoszą z Hawany rząd rewolucyjny na Kubie zdołał — jak dotąd — utrzymać w korbach ruch komunistyczny. Juncie nie roją długotrwałego istnienia. Spodziewają się, że na skutek wpływów amerykańskich dotychczasowy prezydent de Cespedes zostanie przywrócony do urzędu. Jednak na całej Kubie panuje wielkie oburzenie przeciwko Amerykanom, które jeszcze bardziej rozdmuchują kobiety kubańskie. Stworzyły one kobiety „batalion śmierci” i złożyły przysięgę, że zastrzelą każdego żołnierza amerykańskiego, który stanie na ziemi kubańskiej.

Niezwyczajna transmisja radiowa z Moskwy

Aresztowanie szefa zbożowego przed mikrofonem

Z Londynu donoszą:
W piątek wieczorem słuchacze transmisji radiowej z Moskwy byli uczestnikami dramatycznego wypadku, który rzuca jasne światło na stosunki panujące w Rosji sowieckiej. Moskiewska stacja radiowa transmitowała z Rostowa nad Donem mowę szefa zbożowego Perkina, pod którego zarządem znajdują się państwowe obszary rolne w okręgu rostowskim. Perkin przemawiał na zgromadzeniu delegatów do wołoskiego Kolchozu. Usłyszano, że na sali zebrania powstało wielkie zaniepokojenie, a w pewnej chwili usłyszano ostry głos: „W imieniu G. P. U., towarzyszu Perkin, jesteście aresztowani!” Perkin przerwał

natychmiast swoją mowę a wśród wielkiego, słyszalnego zaniepokojenia zebranych, zbliżył się do mikrofonu funkcjonariusz G. P. U. i oświadczył zebranym: „Szef urzędu zbożowego Perkin, nie oddał w całości zbiorów rządowi. Mamy dlatego polecenie aresztować go na sali. Zostaje on złożony ze swego urzędu. O jego dalszym losie postanowi sąd”. Po odprowadzeniu Perkina, delegaci wołoscy Kolchozu wybrali natychmiast nowego przewodniczącego, który jednak ani słowem nie wspominał o dopiero co zaszłym wypadku. Wszystko to słyszano się dokładnie, ponieważ w czasie aresztowania zapomniano wyłączyć mikrofon.

OKO SWIATA
Tygodnik
ilustrowany **25 gr.**

Oko Świata

(Nr. 3) widzi:

Prowokacje bogaczy
których zbytek wyrządza dotkliwe straty w gospodarce narodów.

Strzaskane skrzydła
samolotu ś. p. por. Żwirki i inż. Wigury.

Odsiecz Wiednia
i pamiątki po królu Janie III

Ekzotyczne zwierzęta
z dalekich krajów Południa i Północy.

Oko Świata

(Nr. 3) wie:

Jak światło pisze
na filmach dźwięki

Jak zachować młodość
i jak strzedz zdrowia.

Jak podłą bronią
jest anonim
który może przyprowadzić człowieka o śmierć.

Oko Świata

Nr. 3. przynosi pozatem:

Sensacyjną powieść A. Marchyńskiego p. t.

Tajemnica płonącej willi

Reportaż p. t.
Sądy doraźne na Śl.

Artykuł sportowy p. t.
O pierwszeństwo w sporcie słowiańsk.

Humor, Rozrywki umysłowe
liczne ilustr. przegłąd w / pad
ków, karykaturę Grusa itp.

Czytajcie Oko Świata (Nr 3)

OKO SWIATA
Tygodnik
ilustrowany **25 gr.**

Tylko jedną złotówką opłacisz „Oko Świata”
za cały miesiąc!

ZE PRZESZŁOŚCI MIASTA PSZCZYNY

Dzieje początków powstania osady i późniejszego miasta Pszczyny tona, jak historia wielu najstarszych osad śląskich, w mrokach średniowiecza. Przypuszcza się tylko, że założycielem osady był niejaki Pszczynka.

Pierwszą wzmiankę o Pszczynie spotykamy w pewnym dokumencie księcia Przemysława Raciborskiego, z dnia 2-go marca 1303 r. Ponieważ w dokumencie tym jako świadek figuruje m. in. niejaki Weclaw jako burgrabia pszczyński, dowodziło to, że w Pszczynie istniał w tym czasie warowny zamek. Istniał to jednak być tylko jeden z owych w tych czasach licznych zameczków, zbudowanych z drzewa i otoczonych zamiast murem jedynie palisadą i szerokim rowem, napelnionym wodą.

Nie wiadomo również, czy Pszczyna była kiedyś warownym miastem w pojęciu jakie mamy o fortyfikacji. W każdym razie nie była kasztelanją, tj. nie posiadała obronnego zamku jako siedziby kasztelana. Niektórzy badacze przeszłości Śląska twierdzą natomiast, że Pszczyna uchodziła w średniowieczu za miasto warowne niższego rzędu, to znaczy, że wprawdzie miasto było otoczone murami, lecz brakowało mu innych fortyfikacji, jak naprzykł. baszt, któreby dopiero mia-

I. stu nadawały charakter twierdzy. Dr. Zivier w swej „Historji Księstwa Pszczyńskiego” pisze w tym przedmiocie m. in., wychodząc z założenia, że w Pszczynie



Stara uliczka w Pszczynie.

już od najdawniejszych czasów istniał warowny zamek. „Tak zamek jak i miasto były ufortyfikowane i zewsząd otoczone fosami (głębokimi rowami), które dotąd się utrzymały. W najdawniejszych czasach rowy te musiały być znacznie szersze i głę-

sze, tak, że utrudniały dostęp do miasta. Oprócz tego dookoła były usypane wały i całe miasto otoczone było palisadą z drzewa, którą w 16-tym wieku zwano „Parchen”.

Wyraz „parchen”, użyty przez Ziviera, przypomina żywo nasz polski „parkan”, z czegoby wynikało, że w 16-tym wieku Pszczyna była tylko palisadami czyli niejako parkanem otoczona, choć ten niby „parkan” musiał być bardzo mocny, gdyż palisady budowano zwykle z grubych, dębowych kłód i bali. Na dowód istnienia niegdyś fortyfikacji przytacza Zivier dalej fakt, że jeszcze do roku 1847 z południowej strony pałacu książęcego można było widzieć stary mur

obronnego wału, zaopatrzonego w strzelnice. Taksamo Lux w swych „Mitteilungen itd.” zaznacza, że Pszczyna otoczona była murem, a w niemieckiej encyklopedji Zedlera, tom 28 na str. 809 znajduje się wzmianka, że „w r. 1578 książęta i stany śląskie postanowiły umocnić

Pszczynę, jako miasto graniczne przeciw Polsce”. Z tej wzmianki wynikałoby, że Pszczyna aż do r. 1578 nie była miastem warownym we właściwym tego słowa znaczeniu, lecz i później nie była.
(Ciąg dalszy nastąpi).

JAN TADEUSZ HRABIA KLIMCZOK

WÓDZ ROZBOJNIKÓW ŚLĄSKICH

228)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Biejska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara uciekł w górę z postanowieniem, że będzie tępil złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swola siedzibę miała w pobliżu małej doliny Bystrej. W jakiś czas później książe Sułkowski napadł z 40 ludźmi na Klimczoka i wleźł go w lochu swego zamku, gdzie Klimczok przechodził straszne męczarnie. Książe Sułkowski zamierzał wieźnia utopić. Członkowie bandy Klimczoka wysłali jednego z nich na zwłady do Biejska. W jaskini zbójców oczekiwała Klementyna na powrót swego narzeczonego. Do zbójców przybyła także matka Brygida, która onowiedziała im, w jaki sposób schwymano Klimczoka i jak cudem uniknął śmierci w płomieniach jej domu, który kazał podpalić książe Sułkowski. Zbójcy układali plan wyratowania Klimczoka, postanowili wyhodować podziemny ganek do pałacu księcia Sułkowskiego. Zbójcy w ostatniej chwili wydobyli Klimczoka z napełnionego wodą lochu.

— Jesteśmy zgubieni! — zawołał doktor. — Zanim przejdziemy małą przestrzeń drogi, fala nas zaleje.

Kilku zbójców radziło wyłom zastawić kamieniami. Rada ta jednak okazała się niewykonalną. Kamienie pod naciskiem wody musiały wypaść, a po upływie kilku minut byłaby fala przełamała i uniosła tamę.

Jeszcze rozważano, w jaki sposób można by najlepiej zapobiec nowemu niebezpieczeństwu i już zwątpienie zaczęło ogarniać zbójców, gdy nagle zaszła nowa niespodzianka. Plusk i szum wody ustał, strumień przelewający się przez otwór zaczął się ścieśniać, a gdy w kilka minut później wśród wielkiej radości badano przyczynę tego zjawiska, zauważono, że w basenie poziom wody powoli, lecz stale opadał.

— A ten łajdak! — zawołał doktor. — Teraz zamknął upust, który z podziemnym lochem jest połączony i otworzył równocześnie kanał, odprowadzający wodę. Jest on przekonany, że swój haniebny cel osiągnął, i że Klimczok nie żyje. No, niech szuka nieboszczyka. Hahaha!

— Mam nadzieję, — dorzucił Jan Helfmied — że Klimczok udowodni mu wkrótce dobitnie, że jeszcze nie umarł.

— Życzę sobie tego, przyjaciele! — zaśmiał się Klimczok, któremu przeświadczenie o swym ocaleniu i nadzieja bliskiego zobaczenia Klementyny nowych sił dodawały. — A teraz spieszmy się! Chciałbym jaknajprędzej przywitać się z moją ukochaną Klementyną. Pewnie się bardzo ucieszył

Anusia, która do końca pozostała przy pracy ratunkowej, płacząc i śmiejąc się na przemiany, pobięła naprzód. Chciała ona pierwsza zwiastować Klementynie radosną nowinę. Zbójcy postępowali za nią. I oni biegli rączym krokiem naprzód. Droga powrotna nie zajęła tyle czasu, jak pierwsza w kierunku więzienia Klimczoka. Czasami tylko wypoczywano na chwile, gdy Klimczok z powodu ciągłego jeszcze osłabienia dalej iść nie mógł.

Podczas tych przystanków opowiadał Klimczok swym przyjaciółom dokładnie, co ostatnimi czasami musiał wycierpieć. Prawie na połowie drogi wyszła im stara Brygida naprzeciw. Wyśłała ją Klementyna, bo niepokoiła się wskutek braku wiadomości o ukochanym. Staruszka również nie posiadała się z radości, gdy zobaczyła Klimczoka żywego, choć bardzo zniezerowanego.

Minęły już prawie dwie godziny od czasu, gdy Klimczoka wydobyto z toni, która miała stać się jego grobem. Wreszcie zbliżano się do jaskini. O niskie ściany podziemnego ganku odbijały się głośnie echem radosne okrzyki zbójców na znak, że ich trud nie był daremny, i że ukochany naczelnik wracał do jaskini. Okrzyki te jednak pozostawały bez odpowiedzi. Nie spełniła się nadzieja, że Klementyna wybiegnie na powitanie ukochanego. Może nadmiar szczęścia przykuł księżniczkę do miejsca. Za kilka minut musiało się wszystko wyjaśnić.



Bo czego żądali od niej ci panowie?...

Powiedz zaraz roznosicielowi, że i Ty chcesz być abonentem „Oka Świata“

Zbójcy stanęli u wejścia do jaskini. Klimczok wyszedł najpierwszy z ganku. Jednak Klementyny w jaskini nie zobaczył. Może udała się księżniczka do sąsiedniej groty? I tam zajął Klimczok. Co to miało znaczyć? Z okrzykiem zgromy rzucił się Klimczok wstecz. Niemniej też przeleżała się reszta zbójców, gdy idąc śladem naczelnika, weszła do jaskini.

CXV

Florka rzeczywiście omal nie zemdlała ze strachu, gdy najęci przez Szymona Lubara oprawcy pojмали dziewczynę, i zanieśli ją do krótkiego powozu, który stał w pobliżu. W powozie czekał na Florkę Szymon Lubar. Jeden z drabów usiadł obok Lubara, aby Florkę powstrzymać od ucieczki, gdyby dziewczyna próbowała się wymknąć. Konie cwałem ruszyły z miejsca.

Gdy Florka jako tako ochłonęła z pierwszego przestraszenia, przekonała się, że była w obszernym, jasno oświetlonym pokoju hotelowym. Ten sam drab, który siedział w powozie, zaniósł Florkę po schodach do pokoju. Dziewczyna wciąż jeszcze była zawiązana w płótno i podobną do wielkiego pakietu. Portjer i kelnerzy ze znaczącym uśmiechem spoglądali za drabem i za Szymonem Lubarem.

Byli oni wtajemniczeni przez Szy-

mona Lubara i cieszyli się niesłychanie z „genjalnego dowcipu”, na jaki hrabia znów sobie pozwalał. Ludzie przyzwyczaili się już po części do tego, że hrabiowie i wielcy panowie w ogólności mogą sobie pozwalać na wiele rzeczy, które zwykłym śmiertelnikom są zakazane. Tak więc i w tym przypadku służba hotelowa uważała gwałt popełniony przez Lubara za „niewinny żart”. Wykradziona dziewczyna przecież niczem więcej nie była, jak wędrowną akrobatką. Taka dziewczyna powinna poczytywać sobie za zaszczyt, jeżeli wielkim panom

Szymonowi Lubarowi za genialny dowcip, albo też robiono sobie ciche uwagi z powodu wdzięków pięknej dziewczeczki.

— Jaka ona smukła i wiotka! — mruknął hrabia Elmenau.

— A przytem dobrze zbudowana! — dorzucił z chichotem baron Czaslau.

Florka tak była zmieszana, że nie wiedziała, co powiedzieć i gdzie się podziać. W oczach jej, które błagalnie przesuwala z jednego kawalera na drugiego, szklily się łzy, jak wielkie perły. W całej jej postawie malowała się prośba o litość. Lecz rozpustnikom chodziło tylko o zabawę. Baron Steinach z uśmiechem na ustach kazał kelnerowi przynieść przegranego szampana. Zanościło się na ucztę nielada. Zjawił się też wkrótce muzykant, który miał grać na fortepianie.

— No, kochana Florko, — przemówił Szymon Lubar do dziewczyny, — a teraz pokaż nam, co potrafisz! Masz nam zatańczyć, jak dotąd nigdy jeszcze nie tańczyłaś! Jesteśmy w zamkniętym kółku. Nie potrzebujesz więc krępować się wcale.

Lubar zbliżył się do dziewczęcia, objął ją w pól i pożądliwie glaskał ją po plecach i ramionach.

Florka cofnęła się.

— Ja tu nie mogę i nie chcę tańczyć, panie hrabio, — powiedziała ze łzami w oczach. — Puść mnie pan, muszę iść do domu!

Kawalerowie śmiali się, lecz wciąż cisnęli się natarczywie do dziewczęcia.

podobały się jej wdzięki i jeżeli panowie chcieli się z nią zabawić.

W pokoju, do którego zanieślono Florkę, stał stół wspaniale zastawiony i przygotowany do uczy. Wkoło niego zasiedli przyjaciele Lubara i bawili się ochoczo. Z przybyciem Lubara zerwali się z miejsc z wielkim hałasem. Ze wszystkich stron otoczyli młodą dziewczynę, z której Lubar zdjął okrycie.

Biesiadnicy ciekawie przypatrywali się nadobnej dziewczynie, ubranej w lekką, muślinową sukienkę, jak pstręmu motylowi, który codopiero zrzucił z siebie skorupę szarej poczwarki. Florka wciąż drżała ze strachu. Odrazu poznała hrabiego i jego przyjaciół. Nic nie pomagało, choć Szymon Lubar starał się dziewczynę uspokoić, zapewniając, że nic złego jej się nie stanie. Bo czego żądali od niej panowie? Dlaczego spoglądali na nią pożądliwym okiem?

Nagle Florka zawstydydziła się swej lekkiej, przejrzystej sukienki. Chcąc wdzięki swoje ukryć przed natarczywym wzrokiem panów, skrzyżowała ramiona na piersiach. W takiej postawie przedstawiała niewymownie wdzięczny widok, zdolny wzruszyć serce każdego uczciwego człowieka. Nic podobnego nie znać było po obecnych panach. Wyrażono tylko uznanie

Szymon Lubar starał się ją dalej uspokoić.

— Nie rób głupstw, malutka! Nie żądamy od ciebie niczego za darmo. Babka twoja zgadza się na wszystko. Rozmówiłem się z nią i przyrzekłem, że dam ci piękny prezent, jeżeli będziesz grzeczna. Jutro rano, gdy będziesz wracała do domu, dostaniesz odemnie, co przyrzekłem.

Florka spoglądała na Lubara wielkimi, wystraszonemi oczyma.

— Jutro rano? Ja tu nie pozostanę ani dziesięciu minut, panie hrabio! Ja muszę iść do domu natychmiast.

Dziewczęciu tchu zaczęło brakować pod natarczywym wzrokiem inżynierów, którzy najchętniej byłiby ją pozahawili ubrania. Kilku kawalerów było tak bezczelnych, że bez ceremonii dotykali się jej ciała.

Florka wybuchnęła płaczem i rzuciła się ku drzwiom. Lecz Szymon Lubar zastąpił jej drogę. Na twarzy jego nie malowała się już uprzejmość, tylko groźba.

— Tak łatwo nam się nie wykniesz! — zawołał. — Czy myślisz, że babce twojej dałem pieniądze za darmo? Przyszedł do nas i będziesz tańcowała! Masz do wyboru: albo nam zatańczysz, albo... dostaniesz cięgi!

(Ciąg dalszy nastąpi).

SPORT i KULTURA FIZYCZNA

Polska — Jugosławia 4:3 (2:2)

Nawrot bohaterem dnia — Osłabiony skład Jugosławii

Wczoraj w Warszawie futbol polski odniósł zwycięstwo nad reprezentacją Jugosławii, która nie tak dawno temu pokonała jedną z najsilniejszych reprezentacji europejskich, jaką posiada Czechosłowacja. Wróżono nam porażkę i może miałaby ona miejsce, gdyby nie ofiarą gra naszych reprezentantów oraz nieporozumienie wśród drużyny gości, którzy w ostatniej chwili zostali osłabieni brakiem graczy z Zagrzebia.

Mimo tych minusów, Jugosłowianie przypuścili w pierwszej połowie gry generalny szturm na bramkę Polski, uzyskując przewagę. Zanosilo się na naszą porażkę. Alkański w bramce często musiał interweniować. Również nasza obrona Bulanow i Pałak mieli dużo pracy, na nasze szczęście jednak znajdowali się w doskonałej formie i wszelkie zamiary przeciwnika, skutecznie likwidowali. W naszej pomocy grają bracia Kotlarczykowie i Myslak.

Jugosłowianie fizycznie silniejsi i wzrostem wyżsi, byli pewni zwycięstwa. Ich szybkie ataki centralizowały się na znakomitym strzelcu Wujadinowiczu, który też w pierwszej połowie zdobył 2 bramki. Ale i w ataku polskim nie brak było strzelca. Był nim Nawrot, który zdążył wywnioskować z przerwy wyrównać. W międzyczasie w ataku polskim Włodarz, Artur, Nawrot, Pazurek, Niechciol, zaszły zmiany. Włodarz, ciężko skontuzjowany, musiał w 27 min. opuścić boisko. Zastąpił go Król, spisując się bardzo dobrze.

W drugiej połowie prowadzenie uzyskała Polska z bramki, zdobył przez Niechciola. Gra niezwykle żywa, w której udział bierze również blisko 10.000 widzów, dopingujących naszych graczy ustawicznymi krzykami. Gości atmosfera z trybun i widowni, przenosiła się na boisko, gdzie gracze obu stron walczyli bardzo zawzięcie. Co chwilę ktoś się wywrócił i po powstaniu kłuje. Jednego z Jugosłowian trzeba było nawet znieść. Jugosłowianie zamienili 3 graczy, między nimi również bramkarza, Polska krótko przed końcem zamieniła Niechciola na Ciszewskiego.

Na 8 minut przed końcem gry, Polska zdobyła bramkę przez Króla i prowadzi 4:2. Walka jest już przesądzona, Jugosłowianie jednak nie tracą nadziei. W ostatniej minu-

cie, znów przez Wujadinowicza, zdobywają trzecią bramkę.

Najlepszym graczem z gości był Lehner.

Z Polaków na wyróżnienie zasługują Nawrot, oraz obrońcy Pałak i Bulanow. Sędziował p. Rzechnecek (Czechosłowacja).

Budapeszt — Kraków

2:0 (2:0)

Drużyna Krakowa wystąpić musiała w bardzo osłabionym składzie, ze względu na mecz reprezentacyjny w Warszawie. Widzów zebrało się około 4.000. Sędziował p. Rosenfeld. Dla Węgrów obie bramki zdobył Buzatti.

Team „A” — Team „B”

Katowice — Król. Huta 3:2 (2:1)

W środę na boisku „Pogoni” w Katowicach ma się odbyć spotkanie między reprezentacją Górnego Śląska i Budapesztu. Węgierska drużyna przybędzie na Śląsk z Krakowa, gdzie rozegrała wczoraj mecz z tamtejszą reprezentacją.

Skład reprezentacji Śląska trzymany był przez cały czas w tajemnicy, chociaż maro-dajne czynniki już dawno postanowiły, że najodpowiedniejszą reprezentacją Śląska, jest drużyna ligowa „Ruchu”. Drobne usterki, wzgl. niedyspozycje graczy „Ruchu”, mają zastąpić gracze, wyróżniający się w grze wczorajszym.

Tajemnicy tej jednak nie uławniono i przeciwnie rozgłaszano pogłoski, że skład drużyny reprezentacyjnej ustalony zostanie dopiero po meczu dwóch teamów, złożonych z najlepszych graczy Śląska. Właściwie do zawodów stanęły reprezentacje obwodowe, walczące rok rocznie o puchar plebiscytowy b. komisarza senatora Wojciecha Korfaniego. Spotkanie odbyło się między Katowicami a Król. Huta.

Wbrew wszelkim obiecom, zwyciężyła drużyna katowicka. Skład Katowic uważano za daleko słabszy od składu król-huckiego, w który wchodził gracz „Ruchu”, AKS, Naprzód, a więc czołowych drużyn Śląska.

Skład drużyn był następujący: Katowice: Zdebiok (Śląsk); Goerlitz (Erster Fussball-Club); Czempisz (Diana); Kaźmierczak (Erster Fussball-Club); Warmusz (Policynny K. S.); Knapczyk (Erster Fussball-Club); Krug, Pazurek III (Pogoń, Katowice); Klimza (Policynny K. S.); Pośpiech, Wilimowski (Erster Fussball-Club).

Król. Huta: Kurek (Ruch); Wadas i Kacy (Ruch); Zorzycki (Ruch); Nobis i Głowiński (AKS); Sprus (Śląsk, Świętochłowice); Kendała (Naprzód, Lipiny); Gott (Śląsk, Świę-

tochłowice); Ołbrich (Śląsk); Cyganek (Wawel, Nowa Wieś).

Gra przez cały czas otwarta, z ciągłymi zmianami sytuacji. To Katowice, to Król. Huta fazami miały przewagę, jakby jedna drużyna od drugiej była o całą klasę lepszą. Przedzierała się drużyna katowicka, przez co górowała nad drużyną przeciwną, której gracze byli technicznie lepsi. Na boisku zebrało się około 1.500 widzów, zadowolonych z przebiegu gry, bo ta obfitowała w liczne ciekawe emocjonujące momenty. Kurek i Zdebiok mieli sposobność do popisywania się w swoich świątyniach. Obaj wykazali wysoką klasę. Doskonali byli również wszyscy czterej obrońcy. Razem ledy nie Wadas, cokolwiek ostrą gra. Z pomocników katowickich jedynie podobał się Kaźmierczak. Dwaj inni słabsi, zwłaszcza Knapczyk. U Król-hutczan pomocnicy grali non-zalanko, z lekceważeniem przeciwnika. Brak tam było ofiarności. Napad katowicki dużo lepszy od napadu król-huckiego, który nie umiał się zgrać. Z Katowic wyróżnił się przede wszystkim Klimza. Gracze „Pogoni” wykazali duże braki orientacyjne. Zławsza Kruk podawał piłki przeciwnikowi, a Pazurek nie umiał się ustawić po piłkę. U przeciwnika wyróżnił się Cyganek. Nowy reprezentant Kendała zadużo driblewał.

Zawody prowadził p. Gryc b. słabo.

Skład reprezentacji Śląska jest następujący: Adler (IFC.), Michalski (KS. Naprzód Lipiny); Goerlitz II. (IFC.), Dziwisz i Badura (KS. Ruch); Kuchta (AKS.), Kruk i Pazurek Józef (KS. Pogoń Kat.); Goerlitz I. (IFC.), Giemza i Włodarz (KS. Ruch).

Rezerwa: Joszko (AKS.), Kacy (KS. Ruch), Pośpiech (IFC.), Zorzycki (KS. Ruch) i Kendała (KS. Naprzód Lip.).

Mecz rozpoczyna się o godz. 16.30.

Uczenie pamięci

ś. p. Cetnarowskiego

Wczoraj, na wszystkich boiskach sportowych, gdzie rozgrywano mecze futbolowe, w czasie zawodów gra została przerwana, gracze stanęli na baczność, a zebrana publiczność powstała z miejsc, odkryła głowy i w minutowym milczeniu uczciła pamięć zmarłego w tych dniach pierwszego prezesa i zasłużonego działacza sportowego, śp. Cetnarowskiego.

BIELSKO — KRAKÓW 2:2 (1:2)

W Bielsku rozegrano spotkanie futbolowe reprezentacji miejscowej z drugim czy nawet trzecim składem Krakowa. Zwyciężyła reprezentacja Krakowa, dla której bramki zdobyli Sołtyś 2 i Molet 1. Bramki dla Bielska strzelili Neumann i Reiter. Zawody prowadził nieszczerobnie p. Blahut. Krakowianie wykazali w grze wysoką klasę i cały czas lekko górowali nad przeciwnikiem. Wynik mógłby być jednak korzystniejszy dla bielszczan, którym się pod bramką nie szczęściło. Na domiar złego, Szantel przestrzelił karne, podyktowanego za foul.

Leszczyński K. S. —

Deutscher Fussball-Club „Sturm” 5:2 (1:1).

Drużyna niemiecka poniosła wysoką i zasłużoną porażkę. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Cieślewski 2, Lasek 1, Lasek II i Stachnicki po 1. Sędziował dobrze p. Stupka.

RKS. Czechowice i KS. „Grażyna” Działoszyce okm. — „Bielitz-Bialer Sportverein” Bielsko, 3:1 (2:1).

Zawody prowadził p. Misiński.

MECZ TENISOWY W BIELSKU.

„Hakoah” Bielsko — „Pogoń” Katowice 7:4. Na wyróżnienie zasługuje zwycięstwo p. Haberbuszówny (Bielsko) nad Gajdówną (Katowice) 6:0 6:2.

POZNAN — ŁÓDŹ 4:3 (1:2)

Bramki dla Poznania zdobył Gundner 2, Kryszczyński i Szerko po jednej. Dla Łodzi Altczak 2 i Durka 1. Sędziował p. Rettig. Widzów 2.000.

MECZ BOKSERSKI „WARTA” POZNAŃ — „UNION” ŁÓDŹ 13:3.

W Łodzi rozegrany został mecz bokserski, który zakończył się generalnym zwycięstwem boksersów „Warty”. Wyniki są następujące: Rogalski w drugim starciu bije przez k. o. Błocera II. Kajnar wygrywa na pkt. do Błocera II; Wolniakowski bije na pkt. Klimczaka; Sipiński — Franka; Kapiński remisuje z Nakiem; Makhrzycki wygrywa na pkt. do Baranowskiego; Glessmann zostaje pokonany na pkt. przez Włodarza; Płat wygrywa w 2 starciu przez k. o. do Paula.

„POGOŃ” NOWY BYTOM —

„CZARNI” CHROPACZÓW 2:3 (0:1).

Mecz powyższych drużyn odbył się na boisku „Pogoni” w Nowym Bytomiu. Obie drużyny grały ładnie, przyczem gospodarzy prześladował pech pod bramką przeciwnika. W drużynie „Czarnych” po dość długiej przerwie grał znów główny filar tej drużyny, Pytel, zdobywca dwóch bramek.

AKS. KRÓL. HUTA — „NAPRZÓD” LIPINY 2:0 (1:0).

W sobotę na boisku AKS miały miejsce ciekawe zawody futbolowe o charakterze lokalnej rywalizacji. (Obie drużyny należą do obwodu Król-Huckiego). Tym razem górowała drużyna AKS., która znajduje się w znakomitej formie. Na zwycięstwo, nawet w wyższym stosunku, król-hutczanie zasłużyli. Bramki zdobyli Stolarczyk i Duda. Sędziował p. Laband.

ŚWIECICHŁOWICE — RYBNIK

2:1 (0:1).

Mecz powyższy odbył się na boisku „Pogoni” w Nowym Bytomiu w obecności przeszło 2.000 widzów. Reprezentacja powiatu Świecichłowskiego osłabiona była brakiem graczy, grywalnych przeciwko Katowicom. Gra bardzo ładna, wyrównana. Bramki dla zwycięzców zdobyli Pytel i Pietruszka. Dla Rybnika bramkę zdobył Bednorz. Sędziował p. Gierlich.

WIEDENSKA AUSTRIA ZDOBYWA PUHAR „MITROPY”.

W Wiedniu rozegrano drugi finałowy mecz o puchar środkowo-europejski między Austrią (Wiedeń) i Ambrosianą (Mediolan). Wygrała Austria 3:1, dzięki czemu zdobyła ona definitywnie puchar środkowej Europy. Poprzedni mecz w Medjolanie dał wynik 2:1 na korzyść Ambrosiany. Austria posiada jednak lepszy stosunek bramek.

KARY NA PIŁKARZY.

Wydział gier i dyscypliny Ligi zdyskwalifikował gracza Garbarni, Billa, na 6 tygodni, gracza Warty, Szerkiego, na 2 miesiące z zawieszeniem na pół roku, a graczowi Wisły, Kotlarczykowi II, udzielił nagany.

Przed meczem lekkoatletycznym

Polska — Węgry w Król. Hucie

Mecz lekkoatletyczny Polska — Węgry, który odbędzie się w dniu 17 września na stadionie w Król. Hucie, będzie czwartym z kolei spotkaniem tych reprezentacji. Za każdym razem zwycięstwo drużyny węgierskiej było bezapelacyjne, a mianowicie: r. 1929 w Budapeszcie wygrywała Węgry 51:27, r. 1931 w Król. Hucie wygrywała Węgry 51:25, r. 1932 w Budapeszcie wygrywała Węgry 50:32.

Drużyna węgierska znajduje się w roku bieżącym w doskonałej formie, czego dowodem są wspaniałe sukcesy nad Austrią (83:32!!!) i Połudn. Niemcami (73:54). Po meczu z Polską, Węgry walczy 24-go bm. z Czechosłowacją, a 1. X. z Szwajcarią.

Program meczu Polska — Węgry obejmuje w kolejności następujące konkurencje: godz. 15 — defilada, 400 m. płotki, kula, 100 m., 1.500 m., w dal, 400 m., oszczep, 110 m. płotki, w wyż. 5 km., dysk, 800 m., 4X200 mtr.

Punktacja 3-2,1 a w sztafecie 6-4.

Węgierski Zw. Lekkoatletyczny nadesłał do PZLA. skład swej drużyny na mecz z Polską 17 bm. w Król. Hucie a mianowicie: 100 m. — Forgacs, Pajzs, 400 m. — Szalai, Barst, 800 m. — Sarvary, Ignacz, 1.500 m. — Szabo, Sarvary, 5 km. — Kelen, Simen, 110 m. płotki — Jovor, Kovacz, 400 m. płotki — Kovacs Nagy, 4X200 m. — Forgacs, Paizo, Nagy, Szalai, w dal — Balogh, Koltai, w wyż. — Bodossy, Kesmarki, kula — Daranyi, Csanyi, dysk — Domogan, Remesz, oszczep — Varszegyi, Takach, Wraz z drużyną przybywają prof. Tatar i p. Somfay.

Skład reprezentacji polskiej, ustalony przez Komisję Trzech PZLA, przedstawia się następująco (w nawiasach tegoroczne wyniki): 100 m. — Sikorski (10.9), Trojanowski E. (11), rezerwa Miller, Cysz (po 11 s.); 400 m. — Biniakowski (49.2), Kostrzewski (51), rez. Rzepus (51.7); 800 m. — Maszewski (1:09), Lescki (1:50); 1.500 m. — Kucharski (4:04), Kuźmicki (4:03); 5 km. — Fialka (15:20), Puhański (15:38), rez. Orłowski; 110 m. płotki — Nowosielski (15.6), Zaborzyński (15.6), rez. Niemiec (15.8); 400 m. płotki — Kostrzewski (55.2) Maszewski (57.2), rez. Sobik (53.8); 4X200 m. — Cysz, Sikorski, Miller (lub Trojanowski E.), Biniakowski; w dal — Sikorski (69.4), Nowak (67.5), rez. Luckhaus (70.2); w wyż. — Plawczyk (19.4), Niemiec (18.8); kula i dysk — Heliasz (15.94 i 44.92), Siedlecki (15.08 i 43.84); oszczep — Turczyk (61.28), W. Mikrut (60.34). Nadto odbędzie się skok o tyczce z udziałem Schneidera.

Mistrzostwa Polski w tenisie

W przedostatnim dniu tenisowych międzynarodowych mistrzostw Polski, rozgrywanych na kortach Legii w sobotę przed południem, rozegrano ćwierćfinały panów, a mianowicie: Tłoczyński — Baworowski (Austria) 3:6 6:4 6:3; Matejka (Austria) — Witman 11:9 7:9 6:1 2:6 6:1.

W półfinale gry panów Jędrzejowska pokonała Lipopówną 6:1 6:2, a w półfinale gry

podwójnej pan para Volkmerówna — Stepanówna pokonała parę Merhautowa — Hedingerówna 6:4 6:3. W grze mieszanej wyniki były następujące: Orzechowska i Metaxa — Lipopówna i Warmiński 6:1 7:5; Tłoczyński i Jędrzejowska — Orzechowska i Metaxa 6:2 6:3; Neumanówna i Witman — Boniecka i Hecht 3:6 6:4 6:2; Dubieńska i Hughes — Stepanówna i Baworowski 4:6 7:5 6:3.

Bieg kolarski dookoła Polski

Na starcie do VII etapu biegu kolarskiego dookoła Polski na dystansie Woiłkowsk — Brześć (241 km.) stanęło o godz. 9.10 — 25 kolarzy.

Początkowo ruszyli zawodnicy jedną grupą w dość wolnym tempie. W Prusanie (139 km.) korzystali zawodnicy z przymusowego punktu odzywegowego. Na 170 km. uciekała Moczułski, Wasilewski, Duda i Zielński, którzy zyskali 2 km. na Lipińskim, za którym o kilkaset metrów jadą: Olecki, Konopczyński, Korwin-Piotrowski, Igo, Specjal, Szwedczuk, — reszta daleko w tyle. Na 200 km.

druga grupa dochodzi Lipińskiego, a potem czołówek.

Na mecie w Brześciu wpada 9 kolarzy naraz. Pierunującym finiszem pierwsze miejsce zdobywa Olecki (Legia Warszawa) 8.39, zdobywając tem samem nagrodę wicewojewody. Kostek-Biernackiego, drugie miejsce o dłuższą kółka zdobywa Wasilewski (Świt) 8.39. 3) Moczułski (WTC) 8.39, 4) Igo (WTC) 8.39.01, 5) Lipiński (Skoda) 8.39.02, 6) Zielński (Orka) 9.39.03 7) Kosior Józef 8.39.03, 8) Konopczyński (Świt) 8.39.4 9) Duda (Garbarnia, Kraków) 8.39.5, 10) Specjal 8.43.21.

Trójmecz lekkoatletyczny w Łodzi

Śląsk 307,5 pkt., Łódź 213,5 pkt., Kraków 176 pkt.

W Łodzi odbył się tradycyjny trójmecz lekkoatletyczny między reprezentacją okręgową Łodzi, Śląska i Krakowa. Reprezentacja Śląska wykazała ponownie naszą hegemonię lekkoatletyczną. Wyniki są następujące: 100 m. — Cysz 12.3 s.; 400 m. — Sobik 52.6 s.; 1.500 m. — Orłowski 4:14.2 min.; 5.000 m. — Fialka 15:57 min.; 110 m. — Schneider 16.4 s.; 4X100 m. — Śląsk 3:37 m.; w dal — Kucharski 6.54 m.; w wyż. — Kre-

mecke 1.72 m.; tyczka — Schneider 3.50 m.; kula — Imela 12.74 m.; dysk — Kinne 38.59 m.; oszczep — Kędzielawa 55.31 m.

Panie: 100 m. — Roenwald 8.2 s.; 200 m. — Białasówna 28.5 s.; 800 m. — Szuasówna 2:38.2 min.; 80 m. płotki — Freiwaldówna 12.8 s.; 4X100 m. — Śląsk 54.3 s., w dal — Sikorzanka 4.86 m.; dysk — Wasówna 39.30 m.; oszczep — Smółkówna 37.03 m. Nowy rekord Polski.

Poświęcenie stadionu K. S. „ISKRA” w Siemianowicach

Jeden z najstarszych polskich klubów sportowych na Górnym Śląsku urządził w sobotę 1 niedzielę uroczystości, poświęcenia nowego boiska.

KS „Iskra” został założony 20 marca 1920 roku. Zebranie konstytucyjne klubu odbyło się w kawiarni „Polonia” w Siemianowicach, na które przybyło 19 członków. W skład pierwszego zarządu weszli pp.: Růdkowski Kasper prezes, Willim Hugo sekretarz i Wajand skarbnik. Pierwsze swe kroki stawiał klub w warunkach b. trudnych, gdyż Górny Śląsk znajdował się w tym czasie pod władzą zaborców. Do pierwszych swych zawodów wystąpił klub w dniu 9. kwietnia 1920 r. W ten dzień rozegrał KS „Iskra” zawody z Sokółem siemianowickim z wynikiem 2:0 na swoją korzyść. Do zawodów tych wystąpił KS „Iskra” z następującym składem: Bartodziej, Debiński, Jacek K., Lampner, Drzyzga, Rutkowski K., Machon, Sobota, Jacek A., Bawel, Wajand.

Ponieważ wtedy okręgu górnośląskiego piłki nożnej nie było, zawody odbywały się w ramach biura sportowego Komisarjatu Plebiscytowego w Bytomiu. Gracze klubu brali również czynny udział w II i III powstaniu. W roku 1921 stanął na czele towarzystwa p. Morkis. Funkcję tę piastował on z przerwami przez 7 lat. W tym też czasie odbył się Plebiscyt, a kiedy w Plebiscycie osiągnęli Polacy przewagę, zarząd klubu samowolnie zajął boisko w Pszczelniku. Równocześnie wzrastała stale liczba członków klubu. W r. 1923 zdobył mistrzostwo Śląskie oraz puchar plebiscytowy, ufundowany przez Komisarza Plebiscytowego w Bytomiu, p. Wojciecha Korfanteo. W tym czasie rozporządzał już KS „Iskra”, oprócz drużyny mistrzowskiej, drużynami: I b. rezerwowa i juniorów, a skład drużyny mistrzowskiej przedstawiał się następująco: Feist I, Feist II, Pulcer, Zur, Pniok, Swerc, Bregula, Okoński, Paździerz, Macher, Slaby.

Po zdobyciu mistrzostwa Śląska brał KS „Iskra” udział w rozgrywkach o mistrzostwo Polski i to: w Siemianowicach na boisku w Pszczelniku z Ł. K. S. w Katowicach na boisku „Diany” z „Wisłą” Kraków i w Król. Hucie na boisku AKS-u, z „Wartą” Poznań, oraz w meczach rewanżowych z temi drużynami.

Po rozgrywkach o mistrzostwo Polski został klub zaproszony do Białegostoku, na turniej, w którym rozegrał trzy mecze i to: z 42 p. p. z wynikiem 4:0, z ZKS. z wynikiem 5:0 i z BOSO. z wynikiem 4:1 na swoją korzyść.

W 1924 r. nastąpiła fuzja klubów „Iskry” i „Wiktoria”, przyczem nowopowstały klub zatrzymał nazwę KS „Iskra”. W skład zarządu nowopowstałego klubu weszli następujący pp.: Morkis, Miklis, Piszczek, Depta, Siwek i Bonk Paweł. Zarząd klubu zaczął się teraz starać o nowe boisko, gdyż w Pszczelniku nie można było rozgrywać co niedzielę zawodów z tego względu, że na boisku tem urządziły zawody także inne drużyny. Dopiero w r. 1925 dzięki staraniom ówczesnego komisarza p. Drzewusowskiego, Józka i Morkisa przydzielono teren na boisko koło kop. Richter. Na tym to terenie wybudował klub własnymi siłami nowe boisko, przyczem do wybudowania przyczynili się w znacznej

mierze: ś. p. Szwenner, pp. Piszczek, Morkis, Siwek, Joniec, Okoński, Turzański. Boisko to zostało poświęcone dnia 6 sierpnia 1926 r. Dnia 15 sierpnia 1928 roku zdobyła „Iskra” puchar „Polski Zachodniej”. W dniu 15 czerwca 1930 r. odbyła się na tem boisku uroczystość 10-lecia KS „Iskry”. W następnym roku stanął na czele klubu jako prezes p.

Walne zgromadzenie Polskiego Związku Dziennikarzy i Pablistów Sportowych w Warszawie

Wczoraj w Warszawie w sali PUWP. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Polskiego Związku Dziennikarzy i Pablistów Sportowych. Na zjazd przybyli delegaci z całej Polski, za wyjątkiem Wilna. Dotychczasowy prezes Związku dr. Mielech, po 4-letniej pracy na stanowisku prezesa, ustąpił z całym zarządem, wobec czego głównym punktem obrad, była sprawa wyboru nowego zarządu. Zjazdowi przewodniczył dr. Obrubański z Krakowa, sekretarzem p. Mikulą z Katowic.

W skład nowego zarządu wybrani zostali: prezes Wacław Sikorski, wiceprezes Olchowicz; II wiceprezes Koenig ze Lwowa, sekretarz Gryżewski, skarbnik Szenajch.

W wolnych głosach przyjęto do wiadomości wykluczenie ze Związku niemieckich dziennikarzy na Górnym Śląsku.

Z WALNEGO ZEBRANIA KLUBÓW W DĄBROWIE.

Wczoraj w Dąbrowie odbyło się nadzwyczajne walne zebranie członków podokręgu, w którym z ramienia PZPN.

Sztuka Adam, który funkcję tę dotychczas piastuje. Już w tym czasie musiano zrezygnować z boiska, wskutek tego, że podsuwano coraz bliżej halę. Klub musiał się więc starać o teren na nowe boisko i otrzymał takowy koło kopalni „Knoff”. Przystąpiono więc w dniu 7 czerwca br. do budowy nowego boiska.

LEKKOATLETYCZNE REKORDY POLSKI.

Lista rekordów polskich przedstawia się następująco: 100 mtr. — Trojanowski E. 10.7; 400 m — Biniakowski 49.2; 800 m. — Kostrzewski 1:55; 1500 i 5000 m. — Kusociński 3:54 i 14:41.8; 110 m. płotki — Trojanowski W. 15.5; 400 m. płotki — Kostrzewski 54.2; 4x200 m. — reprezentacja 1:31; skok w dal — Sikorski 732; skok w wyż — Pławczyk 196; kula i dysk — Heljasz 16.05 i 45.09; oszczep — W. Mikrut 63.20.

KOMISARZ W OKRĘGU KIELECKIM.

Rozłam w piłkarstwie okręgu kieleckiego na tle reorganizacji mistrzostw, wywołany przez władze okręgową w Częstochowie, a przedewszystkiem prezesa p. Egierskiego, skłócił się fatalnie dla okręgu, jak nas informują bowiem ze źródła miarodajnego, władze okręgu zostały rozwiązane przez PZPN., oraz mianowany został komisarz.

Komisarzem jest p. Mallow, urzędnik Misji Francuskiej w Mysłowicach, zam. w Sosnowcu i b. członek zarządu PZPN. W podokreślach oczywiście urzędować będą normalnie zarządu, a komisarz sprawować będzie władze okręgu.

Siedzibą urzędowania komisarza będzie oczywiście Będzin, lub Sosnowiec. Komisarz zacznie urzędować w najbliższych dniach.

AKS, Król. Huta komb. — „Kresy” Król. Huta 4:1 (2:1).



TO SIĘ PRZYDA.

— Nie kupi pani w naszym sklepie trzepaczki do dywanów?
— Kiedy nie mam dywanów.
— No, ale męża pani ma, to się przyda!

PRZYZWYCZAJENIE.

— Nie pojmuję doprawdy jak możesz państwo mi jeszcze w oczy!
— Można się przyzwyczaić do wszystkiego. („Th-Bits”).

U LEKARZA.

— Pański puls idzie bardzo powoli.
— To nic nie szkodzi, ja mam czas.

RADA ROTSZYŁDA.

Drobny bankier skarżył się kiedyś Rotszyldowi na niesumiennego dłużnika, który winien mu jest 10.000 franków, wyjechał do Konstantynopola i nie płaci. Bankier niema nawet świstka papieru, któryby potwierdzał jego należność.

— Napisz pan do niego, aby przysłał jak najprędzej 50.000 franków, które jest winien.
— Ależ on mi winien tylko 10.000 franków.

— Naturalnie, sprostuję właśnie omyłkę i w ten sposób wejdzie pan w posiadanie dokumentu, stwierdzającego słuszność pańskich pretensyj.

KURACJA ODTLUSZCZAJĄCA.

— Ach, gdybym tylko miał pieniądze na przeprowadzenie kuracji odchudzającej!... Trzy razy miałem już w garści potrzebną sumę, i trzy razy ją przejadłem!...

PECH.

— Miałem pech w pożyciu z obiema żonami.
— Mianowicie?
— Pierwsza uciekła.
— A druga?
— Druga została.

Powiedz zaraz roznosicielowi, że i Ty chcesz być abonentem „Oka Świata”

O MISTRZOSTWO A KL. HAKOAH — C. K. S. 1:1 (0:1)

W Czeladzi Hakoach rozegrał pierwszy mecz o mistrzostwo A kl. z C. K. S., który grał bez dyrdy.

Miejscowi grali b. słabo, natomiast Hakoach dobrze technicznie i ofiarnie. Gra na niskim poziomie. Dla C. K. S. bramkę zdobył Staszyci, dla gości prawy łącznik. Rezerwa C. K. S. wygrała 2 : 1.

wziął udział p. Mallow, komisarz okręgu. Przewodniczył p. Cieplak, przyczem po sprawozdaniu zarządu uchwalono wszystkim członkom absolutorium, poczem cały ustępujący zarząd w komplecie wybrano ponownie. W ten sposób kluby podkreśliły zaufanie dla zarządu i zademonstrowały swoje stanowisko względem Ligi. Na zebraniu zgłoszono dwie rezolucje, jedną pod adresem zarządu, ażeby przeciwstawił się wszelkiemu przepisowi dozwolonemu środkami utworzenia Ligi, w czem kluby udzieli mu swego pełnego poparcia, a drugą zawiera apel do PZPN., ażeby ze względu na zagrożone finanse klubów odroczył wprowadzenie Ligi w Kieleckiem. Rezolucje te przyjęto jednogłośnie.

„RUCH” HAJDUKI WIELKIE — „WAWEL” NOWA WIEŚ 3:0 (1:0)

Z ligowej drużyny „Ruchu” grał jedynie Panhirszy i Kubisz. Zapowiedziany mecz old boyów nie odbył się.

Dalszy ciąg biegu kolarskiego dookoła Polski

W ostatnim dniu wyścigów kolarskich dookoła Polski, na trasie Lublin — Warszawa, zwyciężył Olecki w czasie 5.55 godz. 2) Lipiński 5:55,3; 3) Motulski 6:15,8; 4) Wasilewski. Bieg zakończył się na Dynasach.

W klasyfikacji ogólnej 9 etapów razem 1.722 km.: 1) Lipiński (Skoda) w czasie 64:58,03 godzin. 2) Olecki (Legia) 65:13,08 godz. 3) Wasilewski 66:13,58 godz. 4) Konopczyński 66:53,48 godz. 5) Zieliński 67:13,54 godz. 6) Motulski 67:32,17 godz. Bieg ukończyło 24 zawodników.

„Pocztowe P. W.” Katowice — KS. Trzebinia 5:1 (2:0).

Mecz odbył się w Trzebinie. Katowiczanie wykazali dużą taktyczną i techniczną przewagę nad przeciwnikiem.

Dalszy ciąg mistrzostw polskich w tenisie

Wczoraj wyniki rozgrywek tenisowych przyniosły następujące rezultaty:

Gra poj. panów: Hecht — Tłoczyński 3:6 4:6 6:3 6:4 6:4. Matejko — Metaksa 4:6 6:4 6:1 :2.

Gra pojedyncza pań: Jędrzejowska — Marchantowa 6:2 6:4.

Gra podwójna panów: Hughes/Bawowski — Matejko/Ketaksa 9:7 6:4 2:6. Gra została przerwana z powodu ciemności.

Gra podwójna pań: Jędrzejowska/Dubieńska — Volkmerówna/Stephanówna 4:6 6:4 2:6.

Gra mieszana: Hebda/Volkmerówna — Hughes/Dubieńska 4:6 6:4 6:1. Z gry finałowej musiała jednak p. Volkmerówna zrezygnować, bo wyjechać musiała z Warszawy.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek na manewrach pewnego wieczoru i.a. we wsi założyć gdzieś „gniazdo oporu”.



Gdy się z groźną miną rozglądał w terenie genialnego wodza wnet uczył natchnienie.



I kiedy bociłany na południe leca — w ich gnieździe się lufy karabinów świeca.



Ujrawszy to baba w górę wznosi dłonie i przeciw Fronckowi straszny gniewem płonie.

Wspaniały
Jan Matula
Emeryk kier. szkoły
Wyższej, poczta Wenecja
Zachęta

100-halerzówka

Redakcja i administracja: Orłowa (gmach drukarni „Grafia“)

Wartość wpłaty należy odliczać od
na konto pocztowe 112.196 Brześć

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA - NAJCIEKAWSZE PROCESY - SENSACYJNA POWIEŚĆ
dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkim

Śmiertelne strzały tajemniczego osobnika Zamordowanie policjanta w Rybniku

Rybnik, 26 listopada.
W niedzielę wczorajszą o godz. 4.30 policja w Rybniku zaalarmowana została skrytobójczym zamordowaniem pełniącego służbę na peryferiach miasta post. policji sp. Fójcia Wincentego, którego zwłoki znaleziono na nieoświetlonej części ul. Hutniczej w kałuży krwi z prześrzeloną głową oraz górną, lewą częścią piersi.

Zaraz po ujawnieniu zbrodni puszczono w ruch cały aparat śledczy i skierowano do Rybnika najwytrawniejszych wyświadców celem wyśledzenia sprawców zbrodni. Akcją pościgową na miejscu kierują m. in. p. nadkom. Chomrański, nacz. Urz. Śledczego z Katowic oraz pp. komisarzowie Kłosko i Niedziela.

Jak dotychczas ustalono, sp. post. Fójcik przytrzymał przy budce ko-

lejowej w pobliżu szosy, prowadzącej do Żorów, trzech podejrzanych osobników, których zamierzał zaprowadzić na komisariat policji w Rybniku. Nagle przy ul. Hutniczej, w miejscu najmniej oświetlonym, jeden z tych osobników odwrócił się i dwoma strzałami z rewolweru położył post. F. na miejscu trupem. Oba strzały były — jak stwierdzono — śmiertelne.

Sp. F. osierocił żonę i 3 dzieci, brał udział w powstaniu śląskim i ceniony był jako sumienny urzędnik, oraz dobry kolega.

W toku energicznego pościgu w ciągu dnia wczorajszego aresztowano 12 podejrzanych osobników, co do których istnieje podejrzenie, iż mają oni związek z morderstwem, które niewątpliwie jest aktem zemsty bandytów.



Następca tronu angielskiego, książę Walji, (na rycinie x) szef pułku „Seaforth Highlander” czyni przegląd batalionów pomocniczych, gotowych do wymarszu do Palestyny, celem wzmocnienia angielskich załóg tamtejszych.

Po przesileniu rządowym we Francji Leвица domaga się utrzymania Paul Boncoura

Paryż, 26 listopada.
Głosy prasy nie rzucają wiele nowego światła na przesilenie i możliwości jego rozwiązania. Z góry nikt Chautempsowi nie odmawia zalet poważnego męża stanu. Przeciwnie cieszy się on sympatią i zaufaniem prawie wszystkich ugrupowań parlamentarnych. Prasa zachęca Chautempsa przedewszystkiem do jasnego sformułowania programu finansowego i pod tym względem istnieje tendencja zjednoczenia obydwu tek skarbów i budżetu w jednej osobie, którą będzie najprawdopodobniej dotychczasowy minister skarbu Benet.

Drugim momentem godnym podkreślenia jest deklaracja przewodniczącego komisji spraw zagranicznych, Berengera, domagająca się bezwzględnej utrzymania ciągłości francuskiej polityki zagranicznej, t. zn. pozostawienia Paul Boncoura na czele MSZ. Wszystkie ugrupo-

wania lewicowe zaciekle bronią Boncoura, którego również zaciekle zwalcza prawica. Stwierdzić jednak należy, że ostatnie posunięcia w duchu zacieśnienia węzłów solidarnego frontu Francji z państwami Europy środkowej znacznie wzmocniły jego pozycję w kołach umiarkowanych. Głos senatora Berengera niewątpliwie zaważy na szali decyzji nowego premiera, tembardziej, że usunięcie Paul Boncoura od steru polityki zagranicznej Francji uważane byłoby przez lewicę za akt prowokacji pod jej adresem. Wreszcie szereg wybitnych polityków jak n. p. Mandel domaga się radykalnego odmówienia składu ministerialnego w przyszłym rządzie i wciągnięcia nowych sił do współpracy państwowej, ale jednocześnie wszyscy żądają od Chautempsa, żeby utworzył gabinet złożony z ludzi pewnych, doświadczonych co niezaprzeczalnie znówu godzi się z żądaniem wprowadzenia nowych sił.

Przed stabilizacją dolara Poufne depesze z Nowego Jorku

Nowy Jork, 26 listopada.
Bank angielski i inne wielkie banki londyńskie otrzymały od swych zaufanych z Nowego Jorku poufne depesze, wskazujące, że w ciągu najbliższych 48 godzin oczekiwana jest stabilizacja dolara w stosunku do funta szterlinga i franka francuskiego.

Niema to być jeszcze stabilizacja kom-

pletna, oparta o trwały złoty parytet, lecz stabilizacja kontrolowana z dnia na dzień według ceny złota, jaka byłaby ustalana jednolicie w relacji pomiędzy dolarem, funtem szterlingiem a frankiem.

Wiadomości o oczekiwanej decyzji prezydenta Roosevelta wywołały w City olbrzymie wrażenie.

Proces o zwrot świątyni w Łucku

Warszawa, 26 listopada.
Przed Sądem Okręgowym w Łucku rozpoczęła się rozprawa o zwrot kościoła pobermardyńskiego, zabranego w czasie niewoli przez pra. ośławnych i zamienionego na sobór Obrońców oskarżonych postawił wniosek o pozostawienie sprawy bez rozpatrzenia, gdyż ich zdaniem spra-

wa ta należy do zakresu działania władz administracyjnych, a nie sądowych. Wobec tego Sąd przerwał rozprawę celem zbadania swej kompetencji. Rozprawie przewodniczył p. Jasiukowicz, wiceprezes Sądu Okręgowego w Łucku. powództwo Kurji biskupiej Łuckiej popierał p. mec. Zaściński, zaś ze strony Konsystorza prawosławnego występował mec. Bogdanowski i Pierwincew.

Pożar w archiwum Białego Domu Szybka likwidacja niebezpieczeństwa

Nowy Jork, 26 listopada.
W archiwum starych aktów w Białym Domu wybuchł ubiegłej nocy pożar, który na szczęście został natychmiast zauważony przez służbę i po kilku minutach ugaszony. Spłonęło kilka plików mniej ważnych aktów.

Znamienny jest fakt, że przed dwoma dniami złożono w archiwum wszystkie

dokumenty, pochodzące z czasów caratu rosyjskiego i specjalnie przewiezione do Białego Domu z gmachu, gdzie dawniej mieściła się ambasada rosyjska. Mimo energicznych dochodzeń nie zdołano dotychczas ustalić przyczyny pożaru. Zachodzi podejrzenie, iż pożar został podłożony.

Krytyczne uwagi Litwinowa o konferencji rozbrojeniowej

Londyn, 26 listopada.
Z Nowego Jorku donoszą, że na cześć Litwinowa wydany był przez prasę amerykańską wielki bankiet pożegnalny, na którym Litwinow wygłosił przemówienie, charakteryzujące sytuację międzynarodową.

Szczególnie krytycznie brzmiały uwagi Litwinowa o konferencji rozbrojeniowej. Mowa jego zawierała szereg ostrych wycieczek pod adresem Niemiec hitlerowskich. Litwinow oświadczył, że „postępy, dokonywane przez Sowietów, są jedynym promieniem nadziei wobec ponurego tła wzrastającego w Europie militarizmu. Przygotowania do nowych wojen są w pełnym toku i wykonywane są zupełnie otwarcie. Wyścig zbrojeń jest wznowiony i wzmocniony, a generacja, która dorasta, jest wychowywana w idei gloryfikacji wojny. Konferencja rozbrojeniowa w Genewie — oświadczył Litwinow — jest dziś trupem, którego żadne wysiłki do życia nie przywróci. Dotychczas nie wstawiono świadectwa śmierci, ponieważ doktorzy boją się przystawić

ucho do serca i stwierdzić, że przestało bić. Mówiąc o wychowaniu młodzieży w niektórych krajach europejskich, Litwinow zaznaczył, że jest to propagowanie średniowiecznych pseudo - naukowych teorii o wyższości pewnych narodów nad innymi, prowadzących do wniosku, że pewne narody mają prawo panowania nad innymi. Inne znowu kraje uważają swe specjalne warunki za przeszkodę do rozbrojenia lub kontroli zbrojeń.

Zasadnicze orzeczenie Sądu Najwyższego

Warszawa, 26 listopada.

Sąd Najwyższy wydał zasadnicze orzeczenie w sprawie wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, orzekając, że pretensje takie podlegają zaskarżeniu, nawet gdyby pracownik wysunął je dopiero po ustąpieniu ze służby, a w czasie trwania stosunku służbowego nie domagał się ustalenia godzin nadliczbowych



WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO I MORAW

O równouprawnienie Polaków w Czechosłowacji

Dawniej, a dziś

Ciemną plamą w stosunkach polsko-czeskich jest nadal jeszcze sprawa naszej mniejszości, a ściślej mówiąc, większości polskiej w dwóch powiatach Śląska Cieszyńskiego, wchodzących w skład Republiki Czechosłowackiej. Mowa tu o powiatach politycznych Czeski Cieszyn i Frysztat, w skład których wchodzi powiaty sądowe Jabłonków i Bogumin. Terytorium to etnicznie polskie od 13 lat wystawione jest na ciężką próbę utrzymania właściwego swego oblicza narodowościowego. Za czasów cesarsko-królewskiej Austrii Polacy cieszyńscy wiodli twardą walkę z wszechmożną na Śląsku niemieczyzną. Dzisiaj za czasów rządów pobratymczej nam Republiki los naszych rodaków na Śląsku Cieszyńskim — mniej odważny — jest o wiele gorszy aniżeli pod rządami nienawistnej Austrii. Fakty niech mówią za siebie.

Porównanie zaczynamy od najważniejszej dziedziny kulturalnej, od szkolnictwa. Szkolnictwo polskie w Czechosłowacji jest dzisiaj tylko resztkami dorobku polskiego z okresu rządów austro-niemieckich. W latach 1919 i 1920 po objęciu rządów przez Czechów zamknięto gwałtem 17 szkół polskich z liczbą dzieci ponad 4.000. Równolegle z upadkiem szkolnictwa polskiego rosła liczba szkół czeskich w gminach czysto polskich. W czysto polskim powiecie jabłonkowskim, w którym statystyka austriacka naliczyła 153 (sto pięćdziesiąt trzy) Czechów, a 24.000 (24 tysiące) Polaków, założono w ciągu kilkunastu lat rządów czeskich 30 szkół wydziałowych, ludowych i ochronek czeskich, do których napędzono 2.700 dzieci, przeważnie polskich.

W powiecie frysztańskim liczba dzieci polskich w szkołach czeskich przekracza cyfrę 5.000. W Witkowicach obok Mor. Ostrawy, gdzie mieszka jeszcze według skromnych obliczeń około 4.000 Polaków, do szkoły polskiej uczęszcza 9 dzieci. Dlaczego się tak dzieje? Rodzice polscy boją się posyłać dzieci do szkół polskich na skutek teroru, wywieranego na nich przez organizacje i pracodawców czeskich. Polakom robotnikowi, górnikowi, robotnikowi rolnemu lub leśnemu za posyłanie dzieci do szkół polskich grozi wydalanie z pracy, bzybienie, nędza i głód.

A jak się przedstawiają te polskie szkoły, utrzymywane przez państwo? Do dziś dnia uczy w nich 30 nauczycieli, którzy paczą i deprawują dusze polskiej młodzieży. I mimo, iż Niemcy czeszy rozstrząsają Republikę od wewnątrz, nauczyciele Niemcy w polskich szkołach są nieusuwalni!

Jedyną polską gimnazjum w Orłowej otrzymuje obecnie od rządu nikłą subwencję, nie stojącą w żadnej proporcji do subwencji, jaką otrzymywało gimnazjum od rządu austriackiego. Należy podkreślić ten fakt, że Praga ma fundusze na utrzymanie osiemdziesięciu państwowych gimnazjów niemieckich, a nie może się zdobyć na upaństwowienie jedynego polskiego gimnazjum prywatnego. Zakrawa na tragifarsę ta hojność i rozrzutność na rzecz szkolnictwa niemieckiego kosztem polskiego, gdy się czyta w ostatnich dniach o masowych aresztowaniach wy-

chowanków niemieckich gimnazjów, oskarżonych o zdradę stanu i irredentę.

Nie lepiej od szkolnictwa przedstawia się dziedzina życia religijnego. Obsadzanie polskich parafii księżmi czeskimi poddyktowane jest względami politycznymi. Czechizatorzy pragną nawet kościół użyć do swych celów. Przykładem sprawa Cierlicka i Łak. Rażące przykłady prześladowań żywiołu polskiego w dziedzinach: szkolnej, kościelnej, gospodarczej i politycznej snuć można bez końca. Istnienie świadomej i systematycznie prowadzonej akcji, zmierzającej do wynarodowienia mniejszości polskiej w Czechosłowacji, nie ulega najmniejszej kwestii. Społeczeństwo czeskie milczeniem swem w tych sprawach akcję tę widocznie aprobuje. Jedynie garstka uczciwych działaczy czeskich, z prezesem klubu czesko-polskiego w Mor. Ostrawie p. dr. Kraliem na czele, ma odwagę cywilną stanąć w obronie krzywdzonej ludności polskiej.

W artykule swym, opublikowanym w praskim przeglądzie „Modra Revue”, wyraził się dr. Kral dosłownie, iż jest hańbą dla Czechów, jako narodu panującego, iż nie potrafili poczynić rozumnych ustępstw

polskiej mniejszości. Drugie odważne wystąpienie Klubu czesko-polskiego to memoriał uchwalony jednogłośnie na posiedzeniu zarządu Klubu w październiku br. Memoriał ten, który ma być wysłany do Prezydium Rady Ministrów w Pradze, domaga się upaństwowienia polskiego gimnazjum w Orłowej, żąda przyznania obywatelstwa czechosłowackiego tysiącom Polaków, którzy stale w C. S. R. mieszkają, a wreszcie wyraża protest z powodu prześladowania i wydalania z pracy tych polskich robotników, którzy posyłają swe dzieci do polskich szkół, względnie należą do polskich towarzystw. Memoriał ten mają podpisać wszystkie Kluby czesko-polskie w całej Czechosłowacji.

Memoriał Klubów czesko-polskich jest sygnałem ostrzegawczym dla całego narodu czeskiego. Pruskie metody w wynaradawianiu Polaków na Śląsku czesł. muszą ustać. Polski Naród nie opuści swych rodaków w Czechosłowacji i będzie zawsze bacznie czuwał nad ich losem. Zgoda czesko-polska jest nie do pomyślenia dopóki krzywdy Polaków w Czechosłowacji nie zostaną naprawione.

Gen. Pffafir w Krakowie

Z pobytu szefa lotnictwa czechosłowackiego w grodzie podwawelskim

W sobotę rano o godz. 5.40 przybył do Krakowa pociągłem szef lotnictwa czeskiego gen. Pffafir. Generałowi w podróży towarzyszył szef departamentu aeronautyki płk. inż. Ludomir Rayski, kpt. pilot Wiktor Ryla oraz dwóch oficerów czeskich.

Po krótkim odpoczynku gen. Pffafir zwiedził w towarzystwie dowódcy 2 p.

lotn. płk. Edwarda Lewandowskiego miasto a w szczególności kościół N. P. M., katedrę i Zamek na Wawelu.

O godz. 12 odbyła się na lotnisku rewja wojskowa i defilada, którą odebrał gen. Pffafir w towarzystwie krakowskich władz wojskowych. Po defiladzie 2 p. lotn. przyjął gości śniadaniem.

Konfiskata majątku hitlerowców w Mor. Ostrawie

Na zasadzie zarządzenia o zakazie partii hitlerowskich, dyrekcja policji w Morawskiej Ostrawie skonfiskowała cały majątek ruchomy i nieruchomy niemieckiej

partii narodowo-socjalistycznej i partii niemiecko-narodowej na terenie tej dyrekcji.

Karwina wobec ruiny finansowej

Rząd winien przyjść miastu z pomocą

Preliminarz budżetowy m. Karwiny został na czas załatwiony i przez zastępcę gminy jednogłośnie uchwalony. Wobec katastrofalnego finansowego położenia miasta wydatki zostały bardzo ograniczone. Ponieważ podstawa podatków spadła do minimum kwoty, przeto, pomimo tych ograniczeń, trudno będzie utrzymać finanse gminy w równowadze, a jeżeli władze centralne nie przyjdą miastu Karwinie jak najprędzej z wydatną pomocą, należy już w krótkim czasie liczyć się z zupełną katastrofą. Zapotrzebowanie włącznie niedoboru z poprzednich lat w kwocie 2.828.174 Kcz. wynosi na rok 1934 7.394.906 Kcz., pokrycie zaś 1.838.261 Kcz., tak, że wynika niedobór w sumie 5.556.645 Kcz., który ma się pokryć 250 proc. dodatkami do podatku czynszowego z dochodem 526.500 Kcz., a 350 proc. dodatkami do reszty wszelkich podatków, podlegających dodatkom z dochodem

690.480 Kcz. Na pokrycie reszty niedoboru 4.339.665 Kcz. ma się domagać zasiłku z funduszu krajowego. Potrzeba preliminarza nadzwyczajnego w wysokości 1.763.000 Kcz. ma się pokryć przez pożyczkę. Własne dochody gminy wynoszą 1.011.000 Kcz., dochody z tytułu dodatków gminnych 1.217.000 Kcz., do tego należy jeszcze dodać prawdopodobny przydział z funduszu krajowego 500.000 Kcz., więc razem dochody 2.728.000 Kcz. Natomiast potrzebuje miasto Karwina na umorzenie i odsetki z długów z dawniejszych lat 1.300.000 Kcz., na pobory urzędników, emerytury i płace robotnikom 1.360.000 Kcz., więc razem 2.660.000 Kcz., tak, że pozostaje na pokrycie wszelkich innych wydatków tylko 68.000 Kcz.

Z tego wprost namacalnie widać, że Karwina nie jest w stanie dalej żyć i gospodarować, jeżeli jej rząd jak najprędzej nie pospieszy z wydatną pomocą.

Na Macierz Szkolną w Czechosłowacji

Z okazji imienin p. profesora Teodora Dzika w Orłowej złożyli uczniowie gimnazjum: Kl. Ib 20 Kcz., kl. IIa 33,50 Kcz., kl. IIb 23 Kcz., pp. goście na weselu p. Józefa Tomiczka z p. Herminą Smolkówną na ręce starosty weselnego p. Adolfa Klimoszka w Orłowej 62 Kcz., pp. goście na weselu p. Wiktora Mołdryzka z p. Emilią Mirówną w Stonawie 155 Kcz., pp. goście na weselu p. Wilhelma Matusika z p. Kafkówną na ręce starosty p. Józefa Poloka, urzędnika w Karwinie 88,50 Kcz. Zarząd Główny Macierzy Szkolnej składa wszystkim P. T. Ofiarodawcom serdeczne podziękowanie. Młodemu parom „Szczęść Boże“.

Z komitetu budowy pomnika Żwirki i Wigury

Komitet Budowy Pomnika Żwirki i Wigury podaje do wiadomości, że wydał widokówki, przedstawiające miejsce katastrofy w Cierlicku Górnym, w czterech różnych obrazkach.

Ze względu na to, że Komitet dla spełnienia swoich zobowiązań potrzebuje funduszy, zwracamy się do szerokiej publiczności z prośbą o zakupywanie tych widokówek, szczególnie z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia.

Czarna śmierć

Zatrudniony na szybie Franciszka w Suchej Górnej 41-letni górnik Adolf Adamczak, zasypany został przy pracy spadającymi kamieniami i poniósł śmierć miejscu.

Polsko-czechosłowackie rokowania handlowe

Rokowania o traktat handlowy między Czechosłowacją i Polską prowadzone są obecnie w przyspieszonym tempie.

Ze względu na to, że z końcem grudnia upływa termin prowizorium o najwyższym uprzywilejowaniu przeto obie delegacje czynią wszelkie starania, aby nowy traktat handlowy został opracowany już na 1 grudnia.

Ceny targowe

W Mor. Ostrawie płacono za: prosiętą 80—150, kozy 80—90, koniczyny 42—45, siano 40—42, słomę długą 40, słomę na ściółkę 30, owies 68; za 1 kg żywej wagi: buhaje 2,80—4,—, woły 2,75—5,50; krowy 2,50—3,75, cieleta 3,75—5,25; za 1 kg uboju: wieprze 7,80—9,50.

W Ołomuńcu notowano: pszenica mor. 77—79 kg, 127—129, 80—82 kg, 130—132, słow. 80—82 kg, 118—119, żyto mor. 89—90, słow. 74—75, jęczmień śl. kup. 75—78, owies 65—67, kukurydza słow. 82—83, siano słodkie 41—51, pólodkie 44—46, koniczyna 49—51, słoma długa 31—33, na ściółkę 24—26, ziemniaki stołowe 35—38, przemysłowe 29—32, otreby pszenne i żytnie 59—60, mąka karmowa 70—95, mąka 98—102.

Wyciącie „Jolską 30-halerzówkę“

Wtorek 28 listopada 1933	Dziś: Grzegorza Jutro: Saturnina Wschód słońca: g. 7 m. 42 Zachód: g. 15 m. 52 Długość dnia: g. 8 m. 10
--	---

RADIO:

WTOREK, 28 LISTOPADA 1933 R.

Katowice, 7.00 „Kiedy ranne wstają zorze“, 7.05 Gimnastyka, 7.30 Muzyka, 7.52 Chwilka gospodarswa domowego, 11.57 Sygnał czasu, 12.05 Koncert salonowy, 12.35 Wiadomości meteorologiczne, 13.20 Wiadomości gospodarcze, 15.40 Muzyka, 16.25 Skrzynka P. K. O., 16.55 Recital śpiewaczy, 17.50 Bajeczki Cioel Heli dla dzieci, 18.00 „Kłucze potęgi i wiedzy“, 18.20 Trio fortepianowe A. Areńskiego, 19.10 Emil Zagadlowo: „Dawna kłótnia na Śląsku“, 20.00 „Fadmita“ — oporek w 3 aktach Fr. Suppe'go, 23.05—23.30 Muzyka taneczna

Górnicy bandytami

W pobliżu gospody Doleżała w Karwinie napađnięty został w nocy górnik T. Drapus przez dwóch opryszków, którzy rzucili mu na głowę worek, a następnie przeszukiwali kieszenie za pieniądze, wzięli bowiem, że ma przy sobie wypłatę w wysokości 700 Kcz.

Drapus miał jednak pieniądze tak dobrze schowane, że ich napastnicy nie znaleźli.

Żandarmerja jeszcze tej samej nocy wykryła sprawców w osobach górnika Alojzego Hutzka i Franciszka Urlgi z Karwiny.